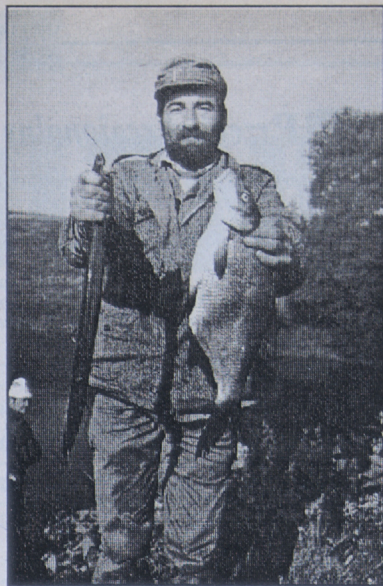


SUPERATRAKCYJNY DODATEK TELEWIZYJNY
REGIONALNY INFORMATOR WEEKENDOWY

■ Reportaże ■ High life ■ Rozmowy ■ Kryminał

GAZETA Współczesna TYDZIEŃ

DZIENNIK REGIONALNY • Nr 156 (12805) • Cena 4.000 zł • Białystok, Łomża, Suwałki • 13-14-15.08.1993 r.



TU NIE MORDUJE SIĘ UKLEJEK

Ponad cztery kilometry
lewego brzegu rzeki Narwi,
w obu kierunkach od jamy
„Topielice”, przejeździ
na dziewiętnaście godzin
w swoje „administrowanie”
wędkarze, uczestnicy
V Ogólnopolskich
Zawodów Nocnych —
Wizna '93.

FOTOREPORTAŻ ■ strona 8



Żydzi handlujący przed białostockim ratuszem — ten świat został zamordowany.

FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM
HISTORYCZNEGO W BIAŁYMSTOKU

ŻYDÓWECZKI — PANIENECZKI JUŻ NIE ŻYJĄ

Pamiętnik Raisy Borowik — naocznego świadka powstania
w białostockim getcie ■ strona 10-11

WIRTUOZI BIZNESU

Białostocka spółka
Mięsland-Piwoszman winna
jest swoim wierzycielom
40 miliardów złotych.
Jeden ze współwłaścicieli,
R. J., przebywa w areszcie
w Bytomiu. Drugi, A. Z. F., za
którego, jak twierdzi żona
R. J., ręczył polityk bardzo
wysokiego szczebla, poszuki-
wany jest listem gończym.

Marek Grzeskiewicz ■ strona 3

PARTIE ANTY- CHRZEŚCIJAŃSKIE

Rozmowa ze Stefanem
Niesiołowskim

Kościół nie powinien się chować
za okólniki, powinien wyraźnie
mówić, na jakie partie katolicy
mogą głosować.

RULEWSKI JEST ŚMIESZNY

Rozmowa z Maciejem
Jankowskim

Mówi się, że „Solidarność” dzisiaj
to „czwarty garnitur” ludzi.
Jeśli tak, to myślę, że znacznie
lepiej uszyty niż poprzednie.

Sławomir Raube ■ strona 7

NAPAD STULECIA

W XX wieku wielkich napadów
było mnóstwo, jednak do dzisiaj
najgroźniejszym z nich jest
niewątpliwie ten dokonany równo
30 lat temu, 8 sierpnia 1963 r., na
pociąg pospieszny Glasgow-Londyn.
Zginęło wówczas blisko 2,5 mln
funtów szterlingów.
Choć sprawcy zostali w końcu
schwytni, nadal nie wiadomo,
co się stało z większością
zrabowanych pieniędzy!

Jan Molik ■ strona 13

Pisz w kraju

W ubiegłym tygodniu prasa „rządzi” dwa fundamentalne pytania: „Kto rządzi telewizją i czy prawda, że to jest Wachowski?” oraz „Kto upił się w konwoju do Sarajewa i czy to prawda, że Kuroń?”

Najpierw „Nie” z satysfakcją powtórzyło za telewizyjnymi „Wiadomościami”, że podczas celebracji św. Krzysztofa, patrona kierowców — poświęcono samochód, którym poruszają się twórcy tego programu.

Na niewiele to się zdało, bowiem w „Gazecie Wyborczej” ogłosił swoje wspomnienia Karol W. Małcużyński, były szef telewizyjnych „Wiadomości” i zastępca J. Gugały — dyrektora Telewizyjnej Agencji Informacyjnej. Wynika z nich, że Gugała jest regularnie besztany przez Mieczysława Wachowskiego, i że faktycznie drugi lokator Belwederu, przy pomocy A. Drzymalskiego decyduje o polityce informacyjnej telewizji. Małcużyński wspomina swoją pierwszą wizytę w Belwederze, na którą udał się w towarzystwie Gugały.

Rozmowa urwała się. Po chwili Gugała zaczął wygłaszać jakiś państwotwórczy tekst. Wachowski mu przerwał.

— Chłopaki, chcecie żyć? — zapytał. (...) — My tu rządymy — wyjaśnił. — Karol, chcesz żyć, funkcjonować?

Według Małcużyńskiego chodzi o całkiem niezłe życie, gdyż w telewizji dzięki fuchom można „wykreślić” nawet do kilkudziesięciu milionów miesięcznie. Małcużyński odrzekł, że takie życie wisi mu na kalafiorze.

W „Życiu Warszawy” odpowiedział Gugała.

— Nie będę wleczł się po sądach — zaznaczył. Stwierdził, że nie zamierza polemizować z kłamstwem. Zapytany o treść rozmowy z Wachowskim, odpowiedział: Czy pan pamięta, o czym rok temu rozmawiał, na przykład, z teściową?

Dodał jeszcze, że Małcużyński chciał zarabiać w telewizji 70 mln miesięcznie.

Jak widać, telewizyjne bagienko nie tylko nie wysycha, a wręcz wzrasta o kolejne pokłady błota.

Wydaje się nam, że jest obowiązkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji rozpatrzenie i zanalizowanie zarzutów zawartych w tekście K. W. Małcużyńskiego. Wydaje się, że również pan prezydent powinien poprosić prezydencką radę ds. Mediów o ustosunkowanie się do wspomnianego raportu. Należy otworzyć drzwi i okna do najpotężniejszego środka formującego opinię publiczną a utrzymywanego przez społeczeństwo — apeluje w „Polityce” Marian Turski.

Dla Artura Stanisława Górskiego z „Ładu” wszystko jest jasne. Białe to białe, czarne — czarne. W artykule zatytułowanym „Wróćmy do powielaczy” udowadnia, że skoro lewica opanowała wszystkie środki masowego przekazu, należy myśleć o prawicowej rozpowszechnieniu przy pomocy urządzeń wyróżnionych w tytule.

„Jak się rozpadł Konwój Pokoju” — relacjonuje „Rzeczpospolita”. Według Jerzego Haszczyńskiego konwój z pomocą dla Sarajewa, w którym uczestniczyli znani polscy politycy, rozpadł się w ten sposób, że żywność gnła na słońcu, samochody ugrzęzły na granicy, a politycy usilowali zostawić konwój i samolotami przedostać się do oblężonego miasta. Doszło do ostrej wymiany zdań między A. Michnikiem a kilkoma osobami z konwoju samochodów prywatnych. — Mielśmy jechać wszyscy razem. To miała być akcja wieluset zwykłych ludzi (...), a nie manifestacja dla kilku polityków — mówili ci, którzy (...) przekonali się, że ich wyprawa przez pół Europy nie miała sensu.

Nienaturalnie podniecony A. Michnik odrzekł, że ważni są politycy, że oni naprawdę mogą coś zmienić.

— Jesteście ważni — powiedział do nas bez przekonania pachnący alkoholem Jacek Kuroń ubrany tylko w porozciągane majtki.

Na dowód „Rzeczpospolita” drukuje zdjęcie ministra, rzeczywście w porozciąganych majtkach.

Jednakże częściowo nieudana organizacyjnie, naiwna, ale czysta w intencjach eskapada, nie może być wydana na łup polskiego kundlizmu. (...) Słachetna podróż paru polityków (...) do Sarajewa stała się przedmiotem niegodnych wyrzutów, szderstw i oszczerstw politycznych — grzmi w „Polityce” w komentarzu zatytułowanym „Pod murami Jerycha” S. Podemski.

Pod murami Jerycha też dęli w trąby. (KK)

Przegląd regionalny

● **Augustów.** Wracający do domu okazja mieszkaniac Augustowa został ciężko pobity przez pasażerów samochodu, którzy między sobą rozmawiali po rosyjsku.

● **Białystok.** Na wniosek prezydenta miasta Rada Miejska utworzyła na terenie Białegostoku 136 obwodów głosowania.

● **Rozstrzygnięto** przetarg na budowę osiedla komunalnego Starsielce-Klepacka. Zwyciężyło przedsiębiorstwo „Jawor” z Białegostoku. Za 52 miliony złotych do 1995 roku powstanie 300 mieszkań w budynkach dwu- i trzykondygnacyjnych. Będą to domy o obniżonym standardzie, ale z kanalizacją, gazem i prądem.

● **We wtorek, 10 sierpnia,** w godzinach popołudniowych miało miejsce oberwanie chmury. W ciągu 2 godzin na Białystok spadło 21 mm wody. Średnia miesięczna opadów w lipcu i sierpniu to 70-80 mm.

● **Drugoligowa** obecnie Jagiellonia dała popis prawdziwego piłkarstwa, wygrywając z Wisłą Dębica 3:0. Jaga zajmuje obecnie pierwsze miejsce w II grupie rozgrywek ligowych.



FOT. Z. LENKIEWICZ

Przegląd krajowy

● **Upłynął termin** zgłaszania okręgowych list kandydatów do Sejmu. Z pierwszych obliczeń wynika, że o mandaty poselskie będzie ubiegać się około 9 tysięcy osób, czyli prawie 20 na jedno miejsce.

● **Kierownictwo** PRiTV wystosowało oświadczenie, w którym podkreśla, że „Jesteśmy świadkami niewybrednego ataku skierowanego przeciw Radiu i Telewizji”.

● **W związku z brakiem** żywności, zwłaszcza wołowiny, Ministerstwo Rolnictwa wniosło zakaz importu mięsa ze Wspólnoty Europejskiej. Zakaz był naszą odpowiedzią na wstrzymanie przez EWG importu naszych cieląt i jagniąt pod pretekstem panującej u nas, jakoby, przyszczy.

● **Prezydent** Polskiej Partii Przyjaciół Piwa i jej kandydat w nadchodzących wyborach, Leszek Bubel podejrzany jest o złożenie fałszywego oświadczenia, na podstawie którego pożyczyciel z banku miliard złotych.

● **Byłemu** senatorowi UD, Janowi W. prokuratura zarzuca paserstwo. Podobno handlował on samochodami sprowadzonymi z Niemiec, o których wiedział, że są kradzione.

● **Gazeta Współczesna** — dziennik regionalny. Adres: Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, tlx 85-21-06, fax 232-45. Wydawca: „Kresy BG” sp. z o.o., prezes — Adam Dolistowski — tel. 209-35. Konto: PBG S.A. O/Białystok nr 340409-808-136, NIP 542-020-21-09. Biuro Reklam i Ogłoszeń — tel. 232-42, tel/fax 251-16. Oddziały terenowe: „Gazeta Współczesna”: Łomża, Aleja Legionów 7, tel/fax 56-97; Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel/fax 57-26, tel. 30-00. Redaktor naczelny — Krzysztof Paliński, tel. 209-35. Zastępcy red. naczelnego — Joanna Pilcicka i Konrad Kruszewski, tel. 209-35. Sekretariat redakcji — Grzegorz Daszuta, Wojciech Jarmolowicz, Tomasz Kleszczewski, Krystyna Konecka, tel. 215-08. Zespół: Józef Bieganski, Stanisław Fiedorowicz, Jolanta Gadek, Marek Gasiorowski, Janusz Gryn, Marek Grześkiewicz, Bohdan Hryniewicz, Wiesław Janicki, Maria Kaczynska (kier. oddziału w Łomży), Wiesław Kolowski, Michał Kość, Anna Kwiatkowska, Zdzisław Lenkiewicz, Aniela Łabanow, Józef Makowiecki, Jerzy Marks, Grażyna Miklaszewicz (kier. oddziału w Suwałkach), Janusz Nicyporowicz, Nina Omelczenko, Mirosław Panasiuk (kier. składu komputer.), Marcin Rebacz, Ireneusz Sewastianowicz, Jolanta Sierocka, Elżbieta Słupska, Artur Smółko, Leszek Tarasiewicz (kier. działu sportowego), Dorota Wysocka, Agnieszka Zero, Donata Zmiejko. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Dział informacji: tel. 211-18, 232-41, 253-66. Dział sportowy: tel. 223-17. Dział Marketingu i Promocji: tel. 232-44. Redakcja nocna: tel. 75-32-81. Korekta: tel. 75-28-17. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Skład magazynu „GW-TYDZIEŃ”: Publikator sp. z o.o.

● **Białystok-Łomża-Suwałki.** Trwa konflikt pomiędzy Dyrekcją Okręgową CPN a agentami stacji benzynowych. Agenci chcą być pełnoprawnymi pracownikami CPN.

● **Białowięź.** Rozpoczęły się warsztaty artystyczne dla uczestników Międzynarodowego Festiwalu Piosenki „Białostockie Małwy '93”.

● **Goniądz.** Oddano do użytku oczyszczalnię ścieków. Obiekt kosztował 10 miliardów zł i całkowicie zaspokaja potrzeby Goniądza. Część nieczystości będzie dowożona do oczyszczalni. Władze zapowiedziały kontrolę szczelności szamb.

● **Lapy.** W tutejszym ZOZ-ie odwołano strajk okupacyjny po podpisaniu porozumienia między Komitetem Strajkowym a przedstawicielami Urzędu Wojewódzkiego. Mimo protestu lekarzy, dyrektor szpitala został zwolniony. Losy głównej księgowej pozostawiono do dyspozycji nowego dyrektora.

● **Łomża.** W mieście przebywał Maciej Jankowski, szef Regionu Mazowsze „Solidarności”.

● **Rzeka Brok** od ujścia rzeczki Sienicy, przy której zlokalizowany jest zakład mięsny spółki Farm Food w



FOT. Z. LENKIEWICZ

Czyżewie, została zatruta. Zginęły ryby. Jak dotąd nie znaleziono przyczyn zatrucia ani truciciela.

● **Siemiatyckie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego „Hortex”** znalazły się na krawędzi bankructwa.

● **Sokółka.** Mimo oficjalnego zamknięcia wylewiska nieczystości, nadal jest ono użytkowane. Podobno brudny wylewa się w „sposób kontrolowany”.

● **Suwałki.** Radni miejscy wystąpili z listem, w którym domagają się rezygnacji z zajmowanego urzędu prezydenta Suwałk, w związku z udziałem jego syna w pijackiej awanturze w Gawrych Rudzie, w trakcie której zabito człowieka.

● **„Samooobrona”** wycofała dwóch kandydatów do Senatu, po podważeniu przez Wojewódzką Komisję Wyborczą w Suwałkach autentyczności niektórych podpisów na listach popierających tych kandydatów.

ŚWIĘTO

WNEBOWZIECIA

15 sierpnia w Kościele katolickim obchodzone jest Święto Wniebowzięcia, znane także jako Święto Matki Boskiej Zielnej. Zgodnie z tradycją po sumie we wszystkich parafiach kapłan poświęca bukiety i wianki uwięte z ziół, kłosów oraz owoców.

ŚWIĘTO

WOJSKA POLSKIEGO

W 73. rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą, w niedzielę 15 sierpnia obchodzone jest Święto Wojska Polskiego. Z tej też okazji w naszym regionie odbędą się liczne uroczystości i imprezy (kalendarz zamieściliśmy we wczorajszej „GW”). „Gazeta” dołącza się do życzeń składanych żołnierzom i pracownikom wojska.

● **W trakcie** klótni dwóch mieszkańców podkrajowskiej wsi Kaszów, jeden z nich odgryzł drugiemu palec wskazujący lewej dłoni.

● **Jerzy Urban** stanie przed sądem pod zarzutem opublikowania w swoim tygodniku „Nie” dokumentów byłej SB, które miały klauzulę „tajne specjalnego przeznaczenia”. Za to przestępstwo może być skazany nawet na 10 lat więzienia.

● **Częstochowski** truciciel-szantażysta spuścił z tonu. Nie zatrąje już cyjankiem potasu całej sieci wodociągowej, ale ograniczy się do jednego dużego domu. Jeśli nie dostanie 100 tysięcy dolarów, ma spełnić tę groźbę.

● **W Rogalinie** pod Poznaniem został pochowany Edward Raczyński.

ski, były prezydent RP na Uchodźstwie. Ostatnie lata życia spędził w Anglii.

● **Rząd** przyjął projekt ustawy o tak zwanym „świadku koronnym”. Jest nim przestępca, który dobrowolnie podejmując współpracę z policją może być zwolniony z kary.

● **Fani rocka**, jadący na festiwal do Jarocina, który zakończył się totalnym lomotem, zniszczyli do szczętnie sześć wagonów kolejowych, a także znęcali się nad dziećmi powracającymi z kolonii. Policja nie interweniowała, ponieważ wg rzecznika z komendy w Poznaniu, powinni to zrobić funkcjonariusze Służby Ochrony Kolei.

(WAJ)

- Jeżeli pięć ostatnich cyfr Twojego dowodu osobistego zgadza się z pięcioma ostatnimi cyframi kuponu — wygrasz 500.000 zł.
- Jeżeli zgadza się sześć ostatnich cyfr — wygrasz 1.000.000 zł.
- Jeśli trafisz pełną siódmkę — wygrasz aż 10.000.000 zł!

Posiadaczy szczęśliwych numerów prosimy o powiadomienie redakcji najpóźniej do najbliższego poniedziałku do godz. 15.30 — wyłącznie za pośrednictwem telegramu, telefaksu lub osobiście.

KUPON SZCZĘŚLIWEJ SIÓDEMKI						
0	5	5	0	4	1	7

WIRTUOZI BIZNESU

Marek Grześkiewicz

Białostocka spółka Mięsland-Piwozman winna jest swoim wierzycielom 40 miliardów złotych. Jeden ze współwłaścicieli, R. J., przebywa w areszcie w Bytomiu. Drugi, A. Z. F., za którego, jak twierdzi żona R. J., ręczył polityk bardzo wysokiego szczebla, poszukiwany jest listem gończym.

— A. Z. F. jest niewątpliwie ponadprzeciętnie inteligentnym człowiekiem, o ujmującym sposobie bycia — mówi jego była radczyni prawna. Gdy w początkach 1991 roku zjechał z Wybrzeża do Białegostoku, miał nieco kłopotów w znalezieniu się w obcym mieście.

R. J. myślał, że złapał Pana Boga za nogi. A. Z. F. o znanym polityku mówił jak o koledze. Miał jego osobiste, pisemne poparcie. Żona R. J. mówi, że widziała je na własne oczy. Widziała też poparcie, także na piśmie, zarządów „Solidarności” z Gdańska i Katowic, wówczas silnych ośrodków władzy.

W końcu „S” Katowice to nie w kij dmuchał — tak sędzi do dziś żona R. J., która zarazem twierdzi, że to właśnie katowicka „S” jako pierwsza naraziła obu panów na straty w wysokości 800 mln złotych.

W kwietniu 1991 roku założyli oni spółkę **Mięsland-Piwozman**. Działalność rozpoczęli od zaproszenia kilkuset śląskich dzieciaków na wakacje do ośrodka wypoczynkowego w Bondarach nad Zalem Siemianówka. Za ich pobyt zobowiązała się zapłacić katowicka „Solidarność”. Miało to ją kosztować okragłutkie osiemset milionów zł. Do dzisiaj nie zapłaciła ani złotówki.

Dzieci jednak odpoczywały. Na koszt obu współników. Pomógł m.in. Bank Inicjatyw Gospodarczych S.A. oddział w Białymstoku. Pierwszy kredyt udzielony spółce wyniósł miliard dwieście mln zł. Jeszcze nie zaczęli go spłacać, gdy otrzymali drugi — półtora miliarda. Wystąpili o trzeci — miliard pięćset milionów zł.

I bank im także ten kredyt dał. Na zasadach jednak, które warto opowiedzieć. Niech wiedzą maluczy, jak zabezpiecza się własne interesy.

Warunkiem udzielenia kredytu było to, że Mięsland zacznie handlować węglem. W olbrzymich ilościach. Zaopatrywać miał bowiem nie byle kogo, bo białostocką Elektrociepłownię. To bank, warto wiedzieć, praktycznie załatwił spółce tego odbiorcę.

Poszły więc zamówienia do śląskich kopalń. Spółka płaciła za tonę średnio 350 tys. złotych. Sprzedawała Elektrociepłowni — też średnio — za... 300 tys. złotych. Brzmi to mało prawdopodobnie, dyrektor BIG S.A. w Białymstoku do dziś jednak pamięta takie różnice w fakturach. Raz nawet spytał A. Z. F., w którym miejscu on robi interes.

Zbytnio jednak nie nalegał. Ważne, że na konto spółki w BIG S.A. szły regularne pieniądze z Elektrociepłowni. A w umowie kredytowej zawarta była klauzula, że bank spłatę kredytów może ściągać bezpośrednio z konta spółki.

I to mu się udało. Faktem bowiem jest, że BIG S.A. nie ma do Mięslandu żadnych pretensji. Długi, które z czterech miliardów dwustu milionów urosły w międzyczasie (odsetki) do ponad sześciu miliardów, zostały spłacone w całości. O czym BIG S.A. lojalnie poinformował współników.

Zatarli wtedy z radości ręce. Ciupasem zasłi do banku, w pomieszczeniach którego mieściła się siedziba spółki, żeby dowiedzieć się, ile gotówki im zostało.

A zostało im... wręczone wypowiedzenie umowy dzierżawy pomieszczeń. Elektrociepłownia rów-

nież nie spała. Poinformowała Mięsland, że rezygnuje z ich pośrednictwa w dostawach węgla.

Kopalnie zaś czekały na forse. Której nie było, bo w sporej części bank wziął, co swoje.

Nie tylko zresztą on. Naszych bohaterów ciekawie też ograły Fasty. Zamówiły, owszem, węgla za całe półtora miliarda złotych. Przyjęły go bardziej niż chętnie. Tylko płacić nie chciały. Ponoć nie miały gotówki. O czym przed zamówieniem jakoś nie informowały.

Zaproponowały inną formę rozliczenia. Dały swoje wyroby, które i tak niewielu chciało kupować. Wspólnicy wzbogaceni o fastowskie buble, chcąc nie chcąc otworzyli w Elblągu hurtownię z materiałami. Hurtownia jest do dzisiaj. Materiały też.

Potem była jeszcze wytwórnia garmażerki, handlowanie. Działło się jednak coraz gorzej. W handlu na zyski trzeba długo czekać. Kopalniane długi zaś (procenty) rosły w tempie zastraszającym. Aż urosły do czterdziestu miliardów złotych. A to już jest suma, która robi wrażenie.

I zrobiła. Na bytomskiej prokuraturze i sądzie. Zgodnie wprowadziła się kopalniom, że ślały systematycznie węgiel, nie otrzymując zań zapłaty. Dług jednak pozostawał długiem — uznał wymiar sprawiedliwości i postanowił naszych wirtuozów biznesu poduczyć nieco w więzieniu.

Szanse na edukację ma tylko R. J. Dał się złapać i siedzi w areszcie już pół roku. Siedzi tak na dobrą sprawę nie wiadomo po co. Czekając, aż wymiar sprawiedliwości złapie „poszukiwanego” listem gończym A. Z. F.

„Poszukiwanego” wziąłem w cudzysłów, ponieważ A. Z. F. wcale się nie ukrwa. Ba, prowadzi nader rozległe interesy. Spółka Mięsland wszak nadal funkcjonuje. I ma się całkiem nieźle. Handel zaczął w końcu przynosić zyski. I to całkiem nieźle. Tak przynajmniej twierdzi pani J., która dowodzi, że współnik męża (właściwie już jej, bo aresztowany przekazał żonie wszystkie niezbędne do współkierowania spółką pełnomocnictwa) tylko w tym roku, tytułem wynagrodzenia za

pracę, wypłacił sobie dwa miliardy dwieście mln zł.

Jest też bardzo aktywny. Nie ma tygodnia, żeby nie odwiedził każdej placówki Mięslandu. Głównie po to, żeby zgarnąć z kasy żywą gotówkę.

Jest zatem widoczny. Dla wszystkich. Pracowników, kontrahentów, tylko nie dla wymiaru sprawiedliwości.

I dalej A. Z. F. kradnie — przekonuje żona R. J. Na konto Mięslandu zakupił w maju i czerwcu br. cukier za prawie pół miliarda. Mięslandiarze dowiedzieli się o tym z faktur przesłanych im przez cukrownie. Tyle, że cukier nigdy nie trafił do magazynów firmy.

Firma więc dalej działa. A. Z. F. robi interesy. R. J. siedzi, prokuratura szuka. Wieść niesie, że czasami nawet znajdowała. Po to tylko, żeby możliwie szybko pana A. Z. F. wypuścić.

Andrzej Śliwiński, prokurator rejonowy w Białymstoku, stanowczo temu zaprzecza.

— Nigdy nie zatrzymaliśmy pana A. Z. F.

Kronika wypadków umysłowych

Przedwyborcze faule

Konrad Kruszewski

Dziś w „Kronice...” będą odpowiedzi na riposty i inwektywy. Z góry więc przepraszam tych, których to nie interesuje, jednak jestem zmuszony zająć stanowisko w swojej sprawie, żeby Czytelnicy nie myśleli, że można mnie bezkarnie rozwałkować po łamach i nie za to nie będzie. Właśnie, że będzie...

Najpierw, z racji szacunku, odpowiem Panu Profesorowi Adamowi Czesławowi.

Panie Profesorze, napisał Pan w „Kurjerze Podlaskim”: „Tu królują dzinsy, wielkie torby i plecaki, a kurwy latają jak komary nad bagnami biebrzańskimi”. Niestety, z tego zdania, wyróżnionego na pierwszej stronie naszej wspólnej niedys gazet, naprawdę nie wynika, o jakie zwierzęta chodzi.

Ustalmy, żeby nie było wątpliwości. To nie ja ujawniłem Pański pseudonim, ale raczył to Pan sam uczynić w „Kurjerze Podlaskim” z dnia 30 lipca, kiedy to podpisał Pan „Kramik Regionalny” — jak zwykle — Adam Czesław — ale wszystkimi imionami i nazwiskiem. Oczywiście, nawet mi do głowy nie przychodził myśl, że zrobił Pan to z powodu kampanii wyborczej. Nie dopuściłem się więc żadnego przewinienia wobec norm prawnych i zasad etycznych wymaganych od dziennikarza.

Nie sugerowałem, że powyższego zwrotu używa Pan na uczelni. Proszę sobie przypomnieć mój felieton — ja nie wierzyłem, że Pan w ogóle może posługiwać się takim wyrazem.

Jako obywatel bezpartyjny nie prowadzę kampanii wyborczej, natomiast z dużym zaciekawieniem obserwuję zjawiska, mówiąc delikatnie, „dziwne”, występujące w naszej rzeczywistości, a ponie-

waż zazwyczaj są to rzeczy ulotne, staram się je zapisywać w „Kronice wypadków umysłowych”. Nie może więc tu być mowy o żadnych przedwyborczych faulach.

A propos faulowania. Możemy podjąć dyskusję, co jest faulem, a co nim nie jest. Dla mnie na przykład nieczystym zagranem jest wykorzystywanie gazety, w której się pracuje, do prowadzenia własnej kampanii. Jest to nieczyste zagranie zarówno ze strony dziennikarza, jak i redakcji, w której on pracuje. Po prostu skłania do przypuszczeń, że gazeta nie jest niezależna i ma swoich politycznych mocodawców.

Jeden z dziennikarzy „GW” również kandyduje do sejmu. Na czas kampanii wyborczej wziął jednak urlop bezpłatny, co polecam niektórym dziennikarzom „Kuriera Podlaskiego”. Szczególnie Jerzemu T., który próbuje napędzić sobie klientelę wyborczą, doszukując się sensacji w polityce kadrowej innych pism.

Panie Profesorze, odmówił Pan podpięcia się pod swój mój list, w związku z tym nie można go uznać za ripostę, sprostowanie czy polemikę, a jedynie za anonimowy list.

Jeśli chodzi o Pana Ślepówrona, który czerpie satysfakcję z prześladowania mnie po łamach „Kuriera Podlaskiego”, no cóż...

Pan Ślepówron usiłował kiedyś być dziennikarzem. Nawet za takiego się uważał. Wiatr historii splotał mu jednak psikusa. Po 1989 roku okazało się, że dziennikarz mimo wszystko powinien umieć pisać. Pan Ślepówron zmuszony był do przejścia na etat redakcyjnego prawnika. I to właściwie wyjaśnia wszystko. Prawników przepraszam.

Pan Ślepówron usiłuje jednak budować zdania i drukować. Nie

wiadomo — z potrzeb materialnych czy duchowych. Wypada więc przypomnieć kilka zasad, które oprócz pisania przydają się dziennikarzowi.

Po pierwsze, dobrze jest, gdy dziennikarz nie jest dyspozycyjny politycznie.

Po drugie, dziennikarzowi przydaje się umiejętność operowania faktami. Panu, Panie Ślepówron, udało się w nocce poświęconej mojej skromnej osobie nie przekreślić jedynie mojego nazwiska. Przypna Pan — to trochę mało. Wiatr historii nie wywiał mnie ze styropianu na stanowisko, tylko zza biurka sąsiadującego z pańskim w redakcji „Kuriera”. Profesor Adam Czesław o tym pamiętał, a Panu się pokićkało. Będę również wdzięczny, jeśli odnajdzie Pan artykuły, w których dekomunizuje i lustruje. Jeżeli Panu to się nie uda, będę zmuszony uznać Pana za brzydkiego klamczuszkę.

Aby Panu pomóc, przypomnę, że dość długo pisałem felietony w „Podlaskim”. O ile mnie pamięć nie myli, to wyśmiewałem w nich pomysły lustracyjne i dekomunizacyjne. Pan jednak wyczytał co innego.

Wynika z tego, że dziennikarzowi przydaje się do uprawiania zawodu jeszcze jedna umiejętność — umiejętność czytania.

Jak widać, do wykonywania wymarzonego przez Pana Ślepówrona zawodu nie potrzeba żadnych skomplikowanych kwalifikacji. Należy więc mieć nadzieję, że te kilka w końcu uda mu się pościć. W każdym razie nie należy ustawać w próbach. Życzę powodzenia.

P.S. Dobrze jest również, aby felietonista podpisywał się nazwiskiem. Używanie pseudonimu pod swoimi poglądami oznacza, że tych poglądów felietonista po prostu się wstydi.

List do „Kroniki”

Panie Konradzie,

Pozwalam sobie na taką poufałość, wszak znamy się nie od tygodnia, pracowaliśmy czas dłuższy w jednej redakcji, rozmawialiśmy, wymienialiśmy poglądy i grzeczności. Dobrze zatem wie Pan, jakim językiem się posługuję i nie mam też wątpliwości, że doskonale Pan zrozumiał, iż w zacytowanym zdaniu z mojego reportażu o zachowaniach radaków w Brześciu chodziło nie o córy Koryntu, lecz o przekleństwa (dlatego ta kursywa), rzeczywiście fruujące nad głowami podpitych młodzianów w dzinsach, stojących w kolejce po spirytus. Smutne to obrazki, ale prawdziwe, tak jak prawdziwym w warstwie faktograficznej jest cały ten reportaż opatrzone tytułem „Wot, kaszmar”.

Rozumiem, że zaczyna się przedwyborcze faulowanie, jednak przykro mi, że to ze strony Pana otrzymałem pierwsze kopnięcie.

Słabiej zorientowanym P. T. czytelnikom GW przypomnę, że łączę dwa zawody: historyka (jestem profesorem Filii Uniwersytetu Warszawskiego) i dziennikarza używającego pseudonimu Adam Czesław (od wielu lat prowadzę m.in. „Kramik Regionalny” w „Kurjerze Podlaskim”). Z rozmysłem używam w prasie na ogół pseudonimu, właśnie i po to, by nazwisko moje kojarzyło się przede wszystkim z pracą w środowi-

sku akademickim, rzetelnym warsztatem historyka (niestety w relacjach dziennikarskich trudniej niekiedy o pełną weryfikację faktów i opinii). Nazwiskiem też firmuję swoją działalność polityczną i społeczną.

Dopuścił się pan przewinienia wobec norm prawnych i przede wszystkim zasad etycznych, wymaganych od dziennikarza. Mógł pan sobie kpić z Adama Czesława, ale nie miał pan prawa podawać mego nazwiska łącznie z sugestią, że zwrotu zacytowanego przeze mnie w reportażu używam także na uczelni jako profesor i „wychowawca młodzieży akademickiej, prezes miejscowego PSL-u, czołowy kandydat tej partii w wyborach do Sejmu”, i że będę podobnie czynił w przyszłym Sejmie (przy okazji dziękuję za mimowolne życzenia sukcesu wyborczego; postaram się pana nie zawieść w tej mierze).

Wierzę, że podobne „zagrania” należeć będą w nasilającej się kampanii wyborczej do rzadkości i nie trzeba będzie korzystać z możliwości, jakie stwarzają kodeksy prawne. Zastanawiam się tylko jeszcze, czy nie otworzyć w KP rubryki „Kronika wpadek umysłowych”, podpisując te felietony oczywiście jako Adam Czesław.

Białystok, 2 VIII 1993 r.

ADAM CZESŁAW

Handel

BIAŁYSTOK

Sklepy czynne całą dobę - „Non Stop” ul. Lipowa 12; „Hetman” ul. Gajowa 79; „Karczma Słupska” ul. Monte Cassino 5; „Atos” ul. Lipowa 47/1.

„Market AB” przy ul. Mazowieckiej: w sobotę - 7.00-22.00, w niedzielę: stoisko spożywcze - 10.00-18.00, stoisko monopolowe - 7.00-22.00.

„Delikatesy” przy Suraskiej: w sobotę - 7.00-22.00, w niedzielę - 9.00-22.00.

Sklep pod „Arkadami” przy ul. Bohaterów Getta 5 (vis-a-vis „Orbisu” przy ul. Zabiej): w sobotę - 7.00-16.00, w niedzielę - 8.00-16.00.

DABROWA BIAŁOSTOCKA

Pawilon GS-u „Nowy Sącz”, ul. Wesoła: delikatesy w sobotę - 6.00-21.00, w niedzielę - 7.00-17.00. Stoisko przemysłowe - w sobotę - 9.00-13.00, w niedzielę nieczynne.

Sklep GS-u „Wzorcowy”, ul. Gen. Sułki 24: w sobotę - 6.00-21.00, w niedzielę - 7.00-17.00.

BIELSK PODLASKI

„Delikatesy” przy ul. Mickiewicza 62: w sobotę - 6.00-17.00, w niedzielę - 7.00-13.00.

„Market” przy Pl. Ratuszowym 1: w sobotę i niedzielę - 7.00-15.00.

Spółdzielczy Dom Handlowy przy ul. Mickiewicza 41: w sobotę - 8.00-17.00, w niedzielę - 8.00-15.00.

„Cukierka” przy ul. Mickiewicza 31: w sobotę i niedzielę - 7.00-18.00.

LAPY

Sklep spożywczy PSS-u, ul. Sikorskiego: w sobotę i niedzielę - 6.00-16.00. „Delikatesy” (p. Piotrowskiego): w sob. - 6.00-20.00, w niedz. - 8.00-16.00.

MONKI

Sklep spożywczy p. Wolkowicza przy Al. Niepodległości: w sobotę - 7.00-14.00, w niedzielę - 7.30-12.30.

„Revmot” ogólnospożywczy przy Al. Niepodległości: w sobotę - 6.00-16.00, w niedzielę - 7.00-15.00.

Sklep ogólnospożywczy „Carino super” przy Al. Niepodległości: w sobotę - 6.00-20.00, w niedzielę - 7.00-18.00.

Sklep spożywczo-monopolowy Spółdzielni Pracy: w sobotę - 6.00-18.00, w niedzielę - 7.00-12.00.

SIEMIATYCZE

Dom Handlowy „Hetman” przy Pl. Wyzwolenia: w sobotę i w niedzielę - 7.00-18.00.

„Delikatesy” przy Pl. Wyzwolenia: w sobotę - 6.00-21.00, w niedzielę - 7.00-21.00.

„Irex Pol” sklep spożywczo-monopolowy przy ul. 11 Listopada: czynny w sobotę i niedzielę - całą dobę.

SOKÓŁKA

Sklep spożywczy na Os. Centrum 20: w sobotę - 7.00-20.00, w niedzielę - 7.00-15.00.

Sklep ogólnospożywczy spółki „Uniwiersam”, tzw. „Stodola”: w sobotę - 5.30-20.00, w niedzielę - 7.00-15.00.

Sklep ogólnospożywczy GS-u, przy Pl. Kościuszki 5: w sobotę - 5.30-19.00, w niedzielę - 7.00-15.00.

Sklep PSS Nr 13 przy ul. Kryńskiej: w sobotę - 5.30-20.00, w niedzielę - 7.00-12.00.

SUWALKI

Sklep „Anco” przy ul. Kowalskiego 4: czynny całą dobę.

„Minidelikatesy” przy ul. Kowalskiego 4: czynne w sobotę i niedzielę od 6.00 do 22.00.

„Nocny Marek” przy ul. Krótkiej: czynny w sobotę i niedzielę - 6.00-24.00.

„Olmar” przy ul. Szopena 6: czynny całą dobę.

„Eden” przy ul. Noniewicza róg Chłodnej: w sobotę i niedzielę - 10.00-24.00.

AUGUSTÓW

„Delikatesy” przy Rynku Zygmunta Augusta: w sobotę - 7.00-17.00, w niedzielę - 10.00-18.00.

Sklep „Jagoda” przy Rynku Zygmunta Augusta: w sobotę - 7.00-17.00, w niedzielę - 9.00-13.00.

ELK

„Delikatesy” na os. Konieczki: w sobotę - 6.00-13.00, w niedzielę - 6.00-14.00.

„Delikatesy” przy ul. Wojska Polskiego 55: w sobotę 9.00-19.00, w niedzielę - 8.00-17.00.

„Nocny Marek” przy ul. Armii Krajowej: w sobotę - 8.00-2.00, w niedzielę - 16.00-22.00.

GIZYCKO

„Delikatesy” przy ul. Warszawskiej: w sobotę - czynne całą dobę (przerwa 7.00-8.00), w niedzielę - do 24.00.

„Sezam” przy ul. Traugutta: w sobotę - 5.30-16.00, w niedzielę - 8.00-15.00.

Sklep ogólnospożywczy „Delicja” przy ul. Warszawskiej: w sobotę - 5.30-16.00, w niedzielę - 9.30-17.00.

OLECKO

„Delikatesy” przy ul. 11 Listopada: w sobotę - 8.00-21.00, w niedzielę - 8.00-18.00.

„Male delikatesy” przy Placu Wolności: w sobotę i niedzielę - 9.00-19.00.

Sklep „Danusia” przy Pl. Wolności: w sobotę - 6.00-22.00, w niedzielę - 9.00-19.00.

PISZ

Prywatny sklep ogólnobranżowy przy Pl. Daszyńskiego: w sobotę - 8.00-20.00, w niedzielę - 8.00-16.00.

„Biały Dom” przy Pl. Daszyńskiego: w sobotę - 8.00-16.00, w niedzielę - nieczynny.

ŁOMŻA

Sklep „Polifrost” przy Al. Legionów: w sobotę - 9.00-24.00, w niedzielę - 12.00-20.00, stoisko monopolowe czynne całą dobę.

Sklepy „Torvil” przy ul. Kazańskiej 2, Sniadeckiego 2A, ul. Długiej: czynne w sobotę i niedzielę od 6.00 do 22.00.

Sklep „Sezam” przy ul. Długiej 24, w sobotę i w niedzielę - 7.00-22.00.

Sklep „Market” przy Al. Legionów: w sobotę i w niedzielę - 6.00-22.00.

„Błaszak” przy ul. Bema 2: w sobotę - 6.00-20.00, niedzielę - 7.00-17.00.

CIECHANOWIEC

„Delikatesy” przy ul. 3 Maja: w sobotę i niedzielę - 8.00-20.00.

Sklep przy ul. Łomżyńskiej (p. Matyszewskiej): w sobotę - 8.00-20.00, w niedzielę - 8.00-17.00.

GRAJEWO

„Delikatesy” przy ul. Piłsudskiego: w sobotę - 6.30-15.00, w niedzielę - 10.00-14.00.

Sklep przy al. Wojska Polskiego: w sobotę - 6.00-13.00, w niedzielę - 8.30-11.00.

Sklep przy ul. Konstytucji 3 Maja: w sobotę - 5.30-14.00, w niedzielę - 7.00-11.00.

KOLNO

Sklep przy ul. 11 Listopada: w sob. - 5.30-22.00, w niedz. - 12.00-22.00.

Sklep przy ul. Wojska Polskiego: w sobotę - 6.00-12.00, w niedzielę - 7.00-10.00.

RAJGRÓD

„Supermarket” przy Pl. Tysiąclecia: w sobotę - 6.00-24.00, w niedzielę - 8.00-20.00.

Sklep „Jedrus” przy Pl. Tysiąclecia: w sobotę - 6.00-21.00, w niedzielę - 9.00-15.00.

ZAMBRÓW

Sklep (Peckiego) przy al. Wojska Polskiego 35: w sob. i niedz. - 6.00-22.00.

Sklep (Mazewskiego) przy ul. Sadowej 2: w sobotę i niedzielę - 6.00-20.00.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

„Rywal”, ul. Ludowa 46: w sob. - 6.00-14.00, w niedz. - 8.00-14.00.

Sklep przy ul. 1 Maja: w sobotę - 5.30-12.00, w niedzielę nieczynny.

oprac. RAF

Śłużba zdrowia

AMBULATORIA

BIAŁYSTOK

Pogotowie Ratunkowe, Ambulatorium Stomatologiczne, Internistyczne, Pediatryczne, ul. Poleska 89, tel. 990, 999, 524-192, informacja - tel. 22-222.

Ambulatorium Chirurgiczne dla Dorosłych, ul. Białowły 11, tel. 240-41.

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wołodjowskiego 3A, tel. 259-60.

SZPITALA

BIAŁYSTOK

• Dyżury ostre

piątek, 13 sierpnia

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 - chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 - oddział gruźlicy, zakaźny, dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Sniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 - położnictwo z ginekologią.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, Choroszcz, tel. 270-51 - neurologia.

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 750-800 i 788-824 - wewnętrzny.

sobota, 14 sierpnia

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Sniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 - chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny, dziecięcy.

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 - położnictwo.

Specjalistyczny Przeciwgruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 - oddział gruźlicy.

niedziela, 15 sierpnia

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 - chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 - oddział gruźlicy, zakaźny, dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Sniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 - położnictwo z ginekologią.

• Dyżury codzienne

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Sniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 - dyżur rehabilitacji oraz oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 - zakaźny, dorosłych, gruźlica, dzieci, sztuczna nerka.

Regionalny Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 327-100.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Sw. Rocha 3, tel. 253-01, 202-08.

Lecznica dla Małych Zwierząt, ul. Białowły 7, czynna codziennie w godz. 8.00-20.00, wizyty domowe, tel. 761-742 - lekarz weterynarii Marcin Ramm.

ELK

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 - wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

ŁOMŻA

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01 - wewnętrzny, kardiologia, reanimacja, chirurgia, ortopedia, pediatria, zakaźny, dorosłych i dzieci, ginekologia, położnictwo.

SUWALKI

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Szpitalna 60, tel. 62-546 - położnictwo i ginekologia, dziecięcy, laryngologia, okulistyka, chirurgia, ortopedia, dermatologia, neurologia, urologia, reanimacja, wewnętrzny, sztuczna nerka.

SZPITALA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIE

Bielsk Podlaski, Szpital Rejonowy, ul. Kleszczewska 3, tel. 22-54.

Dąbrowa Białostocka, Szpital Rejonowy, tel. 12-11-79 - chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położnictwo-ginekologiczny.

Hajnówka, Szpital im. Oczi, tel. 24-08 - zakaźny, położnictwo-ginekologiczny, chirurgia, dziecięcy, płucny.

Lapy, Szpital Miejski, tel. 15-28-31 - położnictwo-ginekologiczny, dziecięcy, wewnętrzny.

Monki, Szpital Rejonowy, tel. 16-25-52 - dziecięcy, chirurgia, wewnętrzny.

Sokółka, Szpital Rejonowy, tel. 11-22-04, 11-23-43 - chirurgia, zakaźny, choroby płuc, oddział dziecięcy.

Siemiatycze, Szpital Rejonowy, tel. 55-22-00 - chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położnictwo-ginekologiczny.

ŁOMŻYŃSKIE

Grajewo, Szpital Miejski, tel. 20-41 - chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położnictwo-ginekologiczny, zakaźny.

Kolno, Szpital Rejonowy, tel. 24-68, 21-09, 24-57.

Wysokie Mazowieckie, Szpital Rejonowy, ul. Szpitalna 5, tel. 22-61 - chirurgia, dziecięcy, ortopedyczny, położnictwo, wewnętrzny.

Zambrów, Szpital Rejonowy, tel. 36-01, 36-29, 36-10, 36-74 - położnictwo, dziecięcy, wewnętrzny, pomocy doraźnej, chirurgia.

SUWALSKIE

Augustów, Szpital Miejski, ul. Szpitalna 12, tel. 22-40.

Gizycki, Szpital, ul. Warszawska 41, tel. 52-71.

Goldap, Szpital, ul. Słoneczna 2, tel. 15-02-75.

Olecko, Szpital Rejonowy, ul. Wojska Polskiego 5, tel. 25-43.

Pisz, Szpital Rejonowy, ul. Sienkiewicza 2, tel. 331-51, 336-69, ul. Klemetowskiego 18, tel. 336-01.

Węgorzewo, Szpital, ul. 3 Maja 21, tel. 732-52.

APTEKI NOCNE

BIAŁYSTOK

ul. Lipowa 45.

ELK

ul. Armii Krajowej 20, tel. 10-22-39.

ŁOMŻA

ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44

SUWALKI

ul. Kościuszki 78, tel. 49-24.

W razie wypadku

Pogotowie Ratunkowe - wszędzie - 999, poza Wysokiem Maz. - 99, Dąbrowa Biał. - 121-099, Mikołajkami - 16-337, Sokółka - 19-99.

Policja - wszędzie 997, poza Dąbrową Biał. - 121-007, Goldapią - 150-027, Mikołajkami - 16-307.

Straż Pożarna - wszędzie - 998, poza Wysokiem Maz. - 98, Dąbrową Biał. - 121-088, Mikołajkami - 16-351.

BIAŁYSTOK

Pogotowie Energetyczne - 991; Pogotowie Gazowe - 992; Pogotowie Wod.-Kan. - 994; Pogotowie Drogowe - 981; Pogotowie Opiekunkowe - 325-688; Pogotowie Weterynaryjne - 511-542; Straż Miejska - 415-785; Zandarmeria wojskowa - 753-301; Informacja PKP - 910; Informacja PKS - 936; Informacja o usługach - 951; Telefon Zaufania - 988 (czynny codziennie w godz. 16-22); Komitet Obrony Praw Dziecka - 322-322 (czynny we wtorki i piątki w godz. 16-18); Taxi - 41-41-41; Zakupy na telefon - 214-02; Informacja o lekach - 752-437, 750-292, 752-474, 750-329; Zielony Telefon - 253-78, TONZ - 245-02, 512-670; „Droga” (pomoc dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo) - 432-916 (czynny codziennie w godz. 8-10, 19-22); Okręgowa Inspekcja Pracy udziela bezpłatnych porad prawnych dotyczących prawa pracy - 211-46 (7.30-15).

ŁOMŻA

Pogotowie Energetyczne - 991; Pogotowie Gazowe - 992; Pogotowie Ciepłownicze - 993; Pogotowie Drogowe - 954; Pogotowie Telewizyjne - 959; Pogotowie Weterynaryjne - 46-47; Straż Miejska - 45-42; Informacja PKP - 34-41; Informacja PKS - 44-14; Taxi - 37-60; Ochrona Środowiska - 21-69; Telefon Zaufania - 988 (czynny w poniedziałki, środy i piątki w godz. 16.30-21.30); Informacja handlowo-usługowa - 957 (czynna 8-18).

SUWALKI

Pogotowie Energetyczne - 52-21; Pogotowie Gazowe - 57-23; Pogotowie Ciepłownicze - 49-13; Pogotowie Kanalizacyjne - 994; Pogotowie Drogowe - 954; Straż Miejska - 49-21; Informacja PKP - 27-63; Taxi - 25-30, 23-50, 42-40; Biuro Zleceń Telefonicznych - 917; Telefon Zaufania (codziennie w godz. 16-7) - 49-41; Policja Ekologiczna - 44-10 (w razie dużych skażeń); Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska - 44-10 (7-15), 78-01 (całą dobę).

ELK

Pogotowie Energetyczne - 10-84-01; Pogotowie gazowe - 10-21-87; Informacja PKP - 10-26-30; Informacja PKS - 10-32-52; Taxi - 10-21-01; Straż Miejska - 986.

Pogotowie Energetyczne - 52-21; Pogotowie Gazowe - 57-23; Pogotowie Ciepłownicze - 49-13; Pogotowie Kanalizacyjne - 994; Pogotowie Drogowe - 954; Straż Miejska - 49-21; Informacja PKP - 27-63; Taxi - 25-30, 23-50, 42-40; Biuro Zleceń Telefonicznych - 917; Telefon Zaufania (codziennie w godz. 16-7) - 49-41; Policja Ekologiczna - 44-10 (w razie dużych skażeń); Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska - 44-10 (7-15), 78-01 (całą dobę).

ELK

Pogotowie Energetyczne - 10-84-01; Pogotowie gazowe - 10-21-87

Kina

W BIAŁYMSTOKU

„FORUM” – piątek „Interkosmos” (USA, I. 12), godz. 10.30, 12.30 (wstęp bezpłatny).

„POKÓJ” – piątek, sobota, niedziela „Wojownicze zółwie Ninja III” (USA, b.o.), godz. 10.30 (ostatnie dni), „Strzelając śmiechem” (USA, I. 15), godz. 13, 15.30, 17.30, 19.30.

„SYRENA” – piątek, sobota „Nie mów mamie, że niania nie żyje” (USA, I. 12), godz. 11, „Bestia” (franc., I. 18), godz. 13, 21, „Nagi lunch” (ang., I. 15), godz. 15, 19, „Pod osłoną nieba” (USA, I. 15), godz. 17, niedziela – bajki dla dzieci, godz. 11, „Bestia”, godz. 13, 21, „Nagi lunch”, godz. 15, 19, „Pod osłoną nieba”, godz. 17.

„TON” – piątek „Smok, historia Bruce’a Lee” (USA, I. 15), godz. 15, 17, 19, 21, sobota, niedziela „Dziewczyna z Jersey” (USA, I. 15), godz. 11, 15, 19, „Smok, historia Bruce’a Lee”, godz. 13, 17, 21.

W WOJEWÓDZTWACH:

BIAŁOSTOCKIE

Bielsk Podlaski „Znicz” – piątek, sobota, niedziela „Zapach kobiety” (USA, I. 15).

Sokółka „Sokół” – piątek „Obsesja namietności” (USA, I. 15), sobota, niedziela „Superglina” (niem.-jugośl., I. 12).

ŁOMŻYŃSKIE

Łomża „Millenium” – piątek, sobota, niedziela – przegląd filmów dla dzieci – „Wielka, większa, największa” (pol., b.o.), godz. 12, „Winnetou w Dolinie Śmierci” (niem.-jugośl., I. 12), godz. 14, „Barton Fink” (USA, I. 12).

Graj w kinach

ZEJŚCIE SMOKA

„Dragon. The Bruce Lee Story” opowiada koleje życia mistrza, który przyjechał do Ameryki w wieku osiemnastu lat, pracował przy zmywaniu naczyń, skończył studia filozoficzne na uniwersytecie w Seattle utrzymując się z udzielania lekcji walki swoim kolegom i koleżankom. Jedną z nich poślubił, pomimo sprzeciwu jej matki, która nie chciała zółtych wnuków. Po pierwszych sukcesach i rozczarowaniu w Hollywood Bruce uznał, że chińska powierzchowność nie pozwoli mu zrobić kariery w Ameryce. Wrócił do Hongkongu, gdzie jeszcze przed wyjazdem do Stanów zagrał w dwudziestu filmach.

„Smok” lansuje, oprócz kung-fu, ideał amerykańskiego tygla, gdzie czarne charaktery sprzeciwiają się znoszeniu granic między kulturami. (J.B.)

Białystok, kino „Ton”



Relaks na sportowo

Po trzech zwycięskich meczach w II lidze, przed piłkarzami Jagiellonii zaczynają się schody. W sobotę białostocianie w kolejnym meczu zmierzą się w Rzeszowie z tamtejszą Resovią. Wygrać na boisku Resovii jest bardzo trudno, remis byłby mile widziany.

W sobotę rozpoczynają rozgrywki piłkarze III ligi. Nasz region reprezentować będą MZKS Wasilków, Wigry Suwałki i dwóch beniaminków: Włóknarz Białystok i Mazur Elk.

W inauguracyjnych spotkaniach Wigry zmierzą się na własnym boisku z Okciem Warszawa (godz. 11), Włóknarz Białystok podejmować będzie u siebie Nowakowski Nowy Dwór (godz. 13) i w Elku Mazur wybiegnie przeciw stołecznej Gwardii (godz. 16). MZKS Wasilków wyjeżdża do Olsztyna, by zagrać z Warmią.

Nowy sezon rozpoczynają również piłkarze klasy międzyokręgowej (białostocko-lomżyńskiej). W niedzielę grać będą: Sokół Sokółka – Narew Choroszcz, Pogoń Łapy – Skra Czarna Białostocka, Warmia Grajewo – Olimpia Zambrów (wszystkie mecze o godz. 14), Unia Ciechanowiec – Ruch Wys. Mazowieckie, Orleńka Czyżew – Tur Bielsk Podlaski (godz. 17), Hetman Białystok – Cresovia Siemiatycze (godz. 12).

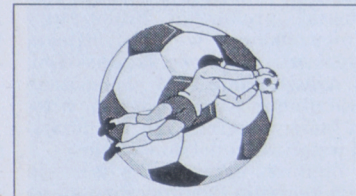
W woj. suwalskim piłkarski festyn zaczyna się w sobotę. W klasie okrefowej Jurand Bemowo Piskie zmierzy się z Tęczą Oracze (godz. 16), a

Sparta Augustów z Nida Ruciane Nida (godz. 13). Pozostałe mecze w niedzielę: Polonez Nowa Wieś Elcka – Znicz Biała Piska, Unia Woźnice – Rawa Rakowo Małe, MKS Orzysz – Mamry Giżycko (wszystkie o godz. 16), Agro Lega – Rominta Goldap (godz. 14). Mecz Czarni Olecko – Mazur Pisz – przełożony.

W klasie „A” wszystkie spotkania w niedzielę o godz. 15. Beldan Wygryny – KS Pozezdrze, Pomorzanka Sejny – Orkan Drygali, KS Prostki – Mazur Wydmyny, CWKS Węgiora – Olimpia Milki, Orzeł Stare Juchy – Strzał Kowale Oleckie i Filipów, Pogoń Banie Mazurskie – Pogoń Ryn.

W niedzielę odbędzie się w Janowie tradycyjny letni turniej piłkarski na rzecz fundacji „Gloria Victis”. Zgłoszenia przyjmuje Gminny Ośrodek Kultury w Janowie (tel. 142). Dodatkową atrakcją będą występy cyrku „Sindbad”.

Po raz siódmy MOSiR w Olecku zaprasza w sobotę i niedzielę sympatyków tenisa ziemnego do otwartego turnieju z cyklu „Grand Prix”. Początek o godz. 10. (let)



Muzea, galerie, wystawy

BIAŁYSTOK

Państwowa Galeria Sztuki „Arsenal”, ul. Mickiewicza 2 (tel. 203-53) – wystawa Joanny Stanko i Leszka Golca oraz wystawa malarstwa Wiesława Jurkowskiego, czynne codziennie w godz. 10-18, z wyjątkiem poniedziałków, w czwartek wstęp bezpłatny.

Muzeum Okręgowe, Rynek Kościuszki (214-73), czynne w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja stała: Galeria malarstwa polskiego; Pradzieje Białostoczyzny; „Gdańsk w litografii oraz ikonografii miast pobraża Baltyku”.

Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, ul. Świętojańska 17 (tel. 327-392), czynne w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja stała: historia życia twórczego; pracownia rzeźbiarza; sztuka dawna i współczesna z kolekcji artysty; portrety wielkich Polaków; wystawa rzeźby Bogumiły Masickiej-Grygorczuk i Jerzego Grygorczuka.

Muzeum Historyczne, ul. Warszawska 37 (tel. 416-591), czynne codziennie, oprócz poniedziałków, w godz. 10-17. Wystawy czasowe: „Na dworze Jana Klemensa Branickiego”, „W 50 rocznicę zagłady getta białostockiego”.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 (tel. 415-081), czynne w godz. 9.30-17, oprócz poniedziałków, w niedzielę wstęp wolny – wystawa czasowa „42 Pułk Piechoty imienia Jana Henryka Dąbrowskiego”.

Muzeum Miejskie – Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24A (tel. 517-670), czynna w poniedziałki, środy, piątki i niedziele w godz. 10-17 – Kolekcja Rodu Artystów z Wilna.

• Znalezione obrazy Ludomira

FOT. Z LENKIEWICZ



15), godz. 17, „Reporter” (USA, I. 15), godz. 19.30.

SUWAŁSKIE

Suwałki „Bałtyk” – piątek, sobota, niedziela „Bez przebaczenia” (USA, I. 15), niedziela „Falszywy senator” (USA, I. 15).

Augustów „Iskra” – piątek, sobota, niedziela „Trujący bluszcz” (USA, I. 15).

Bemowo Piskie „Wrzós” – sobota, niedziela „Ludzie honoru” (USA, I. 15).

Elk „Polonia” – piątek, sobota, niedziela „Bumerang” (USA, I. 12).

Giżycko „Fala” – piątek, sobota, niedziela „Piękna i bestia” (USA, b.o.).

Goldap „Sambia” – piątek, sobota, niedziela „Za horyzontem” (USA, I. 15), niedziela „Snajper” (USA, I. 15).

Kowale Oleckie „Pionier” – sobota, niedziela „Park jest mój” (USA, I. 15).

Mikołajki „Zagiel” – piątek, sobota „Podwójny kamuflaż” (USA, I. 15), niedziela „Ze śmiercią jej do twarzy” (USA, I. 15).

Olecko „Mazur” – sobota, niedziela „Uciec, ale dokąd?” (USA, I. 15).

Pisz „Stolica” – piątek, sobota, niedziela „The Bodyguard” (USA, I. 15).

Sejny „Polonez” – piątek „1492 – wyprawa do raju” (franc.-USA, I. 12), niedziela „Obcy 3” (USA, I. 15).

Stare Juchy „Grunwald” – piątek, sobota, niedziela „Przypadkowy bohater” (USA, I. 15).

Wydmyny „Irys” – piątek, sobota „TAK, TAK” (pol., I. 15).

We wrześniu br. Komisja Zakupu Muzealiów przy Muzeum Okręgowym w Białymstoku zdecydowała, czy zostanie zakupiony cenny obraz Ludomira Slendzińskiego „Martwa natura z zegarem” (1976) do Galerii im. Slendzińskich. Cena jest niewygórowana.

Obraz został namalowany na specjalne życzenie, niezwykłego już, prof. Stanisława Lorenza, wieloletniego dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie i inicjatora odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Jest to rzadki przykład martwej natury L. Slendzińskiego (w całym swoim życiu ten wybitny artysta namalował jedynie kilka takich obrazów).

Obraz przedstawia zegar, pamiętkę rodzinną Slendzińskich, oraz kaziukowe palmy w dzbanku stojące na ludowym pasiaku. W tle widać fragment obrazu L. Slendzińskiego z pejzażem Wilna (rodzinnego miasta artysty) w bardzo interesującej i rzadkiej ramie z brzozy czeszoty.

Obraz jest już w Białymstoku, ale nie jest ekspozycyjny.

Małgorzata M. NIETUPSKA

Galeria Brama – wjazd do Pałacu Branickich (tel. 41-64-13), czynna w godz. 11-17, oprócz sobót – malarstwo, szkło użytkowe i artystyczne, ceramika.

Galeria Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ul. Warszawska 25, czynna od wtorku do piątku w godz. 13-17. Ekspozycja prac członków Stowarzyszenia. Od 7 lipca – malarstwo Albina Wacynskiego: „Stary Białystok – cz. II”.

Galeria ZPAP-PSU, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13, czynna w dni powszednie w godz. 11-18. Wystawa malarstwa Michała Janeczka z Białegostoku.

Galeria AK-ART, Al. Piłsudskiego 10 (tel. 289-08) czynna od poniedziałku do piątku w godz. 10-18, w soboty w godz. 10-15 – malarstwo, grafika, biżuteria, szkło.

BIAŁOWIEŻA

Muzeum Przyrodniczo-Leśne, Park Pałacowy (122-75), czynne 9-15.30 oprócz poniedziałków i dni poświęconych.

BIELSK PODLASKI

Ratusz, ul. Mickiewicza 56 (tel. 22-44), czynny w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – wystawa czasowa. Pamiątki po Stanisławie Niłskim-Lapińskim – bohaterze rubieży polskich; fotografie z operacji „Pustynna Burza”.

CHOROSZCZ

Muzeum (tel. 270-51 w. 252), czynne w godz. 10-15 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja wnętrz pałacowych; rzemiosło artystyczne ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku.

SUPRAŚL

Pałac Opatów – refektarz i kaplica z XVI-wiecznymi freskami, czynna w godz. 9-16, oprócz poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach.

TYKOCIN

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 (tel. 18-16-13 lub 18-16-26), wystawy: „Ekspozycja sali wielkiej dawnej synagogi”, „Uczta Sederowa”, „Pamiętki po prowizorach Sarmacji”, „Gabinet Glogerowski”, „Gabinet Zygmunta Bujnowskiego”. (J.B.)

ŁOMŻA

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 (tel. 51-92, 29-37) otwarte od wtorku do piątku w godz. 8-16, w soboty i niedziele w godz. 9-16. Wystawy czasowe: „Wierni Bogu i Ojczyźnie” – dokumenty i fotografie dotyczące kapelanów różnych wyznań, głównie z okresu międzywojennego, „Zaproszenia i wizytówki II Rzeczypospolitej” – około 200 egzemplarzy udostępnionych ze zbiorów prywatnych.

Galeria pod Arkadami, Stary Rynek 1 (tel. 20-93), czynna w godz. 10-22, w soboty i niedziele godz. 13-23 – wystawa malarska Iwony Sielskiej-Deputy.

Galeria sztuki Współczesnej w Łomży: nieczynne (remont) do 25.08.

Muzeum im. S. Wyszyńskiego w Żużeli – udostępniane na zapotrzebowanie zwiedzających.

• Do Żużeli... po refleksje

Niedawno we wsi Żużela, gm. Nur, odbyły się uroczystości związane z 92 rocznicą urodzin Prymasa Tyścia. Warto przypomnieć, że w miejscowości tej czynne jest Muzeum poświęcone pamięci Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Mieści się w otoczonym pięknym kwiatowym ogrodem budynku starej szkoły powszechnej, naprzeciw kościoła. Wydzielono w nim m.in. izby z odtworzonym meblowaniem pokoju z lat dzieciennych S. Wyszyńskiego. Zachował się np. tradycyjny „szlaban” (łóżko), instrument klawiszowy, na którym grał ojciec. Jest oczywiście także cały szereg pamiątek, dokumentów, fotografii i wydawnictw związanych z życiem i działalnością

słynnego Polaka oraz publikacje jego autorstwa. W odrębnym pomieszczeniu mieści się klasa, w której zdobywał wykształcenie: z tymi samymi ławkami, tablicą... (nom)

Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie (tel. lomżyński 17-65-62), otwarte w godz. 9-16, w niedzielę i święta godz. 12-16.

Skansen Kurpiowski im. A. Chętnika w Nowogrodzie (tel. z Łomży 17-65-62), czynny w godz. 8-16, w niedzielę godz. 10-17. W hacie koło figurki św. Floriana – wystawa poplenerowa studentów łomżyńskiej WSP.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu (tel. 328), ul. Pałacowa 3, czynne codziennie w godz. 9-16, w niedzielę i w święta w godz. 9-18. Prócz stałych zbiorów – wystawa „Malarstwo religijne” ze zbiorów Fundacji im. Ciechanowieckich przy Zamku Królewskim w Warszawie.

SUWAŁKI

Biurowy Wystaw Artystycznych, ul. Kościuszki 45, czynne od 10 do 17. Wystawa grafiki i rysunku Moniki Piwowarskiej. Malarstwo Radosława Balczeniuka, który prezentuje pejzaże Suwalszczyzny. Ekspozycja potrwa do początku września.

Wystawa jest połączona ze sprzedażą prac artysty. Są one kupowane m.in. przez zagranicznych turystów. Na ich miejsce malarz wystawia nowe obrazy. R. Balczeniuk jest wychowankiem pracowni twórców amatorów przy WDK, kierowanej przez Jadwigę Błaszczyk-Jurkonis. Ubiega się o przyjęcie do Związku Artystów Plastyków. Brał już udział w pierwszym przeglądzie plastyki suwalskiej. Wystawa w BWA jest jednak jego pierwszą wystawą indywidualną. Malarstwo Radosława Balczeniuka jest utrzymane w konwencji realistycznej. Powstaje bezpośrednio w plenerze. Artysta nie ogranicza się tylko do pejzaży. Maluje także portrety oraz martwą naturę. Jest młodym, zdolnym i dobrze zapowiadającym się twórcą, mimo braku artystycznego wykształcenia. Jego autem jest m.in. dobrze opanowany warsztat.

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81, czynne w piątek 8-16, sobotę i niedzielę 10-17, zaprasza na wystawy: malarstwa i rysunku Bohdana Urbanowicza, rzeźby miniatury Jerzego Siemaszki oraz rzeźby i malarstwa Stanisława Żywoleskiego. Obejrzeć można również ekspozycje pt. „Pradzieje ziem województwa suwalskiego”, „Alfred Wierusz-Kowalski – życie i twórczość”, „Maria Konopnicka

– 150-lecie urodzin poetki” oraz „Polskie malarstwo XIX i XX wieku”.

Galeria fotografii „Camera Club” suwalskiego WDK, ul. Kościuszki 76 (wejście od ul. Chłodnej) – wystawa prac Grzegorza Jarmocewicza. Potrwa do 22 sierpnia. G. Jarmocewicz jest suwalczaninem, studiuje w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu na wydziale grafiki. Jego fotografie, będące dialogiem z istniejącymi dziełami znanych twórców o renomie światowej, są przeglądem dorobku z minionego roku akademickiego i stąd nazwa wystawy – „92/93”.

OLECKO

W Galerii Oleckiego Domu Kultury czynna jest wystawa ekslibrisów augustowskiego grafika Juliusza Batuty. Jej dominujące motywy to ptaki i ryba. Wystawę można zwiedzać w dni powszednie w godz. 8-15.

W piątek, 13 bm. o godz. 21 w klubie „U Potęgowej” będzie można posłuchać Adama Andryszyckiego śpiewającego poezję.

GIŻYCKO

W piątek, 13 bm. o godz. 20 w amfiteatrze rozpocznie się dancing pod gwiazdami. Będzie to zarazem II przegląd zespołów dancingowych o złoty mikrofon.

W niedzielę (15 sierpnia) w giżyckim kościele ewangelickim, w ramach XVI Giżyckiego Koncertów Organowych i Kameralnych, wystąpią: Wojciech Weźranowski – organy, Tomasz Strahl – wiolonczela i chór mieszany Collegium Sonorum. W programie: Mendelssohn, Rogg, Bach, Górczycki, Mozart, Swider, Mikołaj z Krakowa. Początek koncertu – godz. 19.

PISZ

Muzeum Ziemi Piskiej czynne: wtorek, sobota, niedziela od 9 do 15, środa, czwartek, piątek od 9 do 16. Stała ekspozycja muzealna „Fauna i flora Puszczy Piskiej”. Do końca sierpnia można też oglądać wystawę twórczości Gerharda Boska, niemieckiego fotografa, pt. „Mazury”.

Leśniczówka Pranie – z cyklu „Muzyka u Galczyńskiego” w koncercie muzyczno-literackim udział wezmą: Ryszard Bacciarelli – recytacje utworów mistrza Konstantego, Tomasz Strahl – wiolonczela i zespół wokalny – „All” Antonio. W programie: Bach, Piatti, Passeran, Desprez, Palestrina. Niedziela, 15 sierpnia, godz. 11. (m)

CHORY Z UROJENIA

Maria Kaczyńska

Policjanci puścili najpierw po schodach psa, który rzucił się na Zielińskiego i chwycił go za nogę. Funkcjonariusze powalili go na ziemię i założyli kajdanki. W kajdankach zawieźli go do poradni psychiatrycznej w Łomży.

Zieliński uznawani byli w Jedwabnem za zgodne małżeństwo. W tym roku na wiosnę coś się między nimi zepsuło. Halina parę razy uciekała z domu. Mieszkanie Zielińskich zaczęli odwiedzać policjanci z miejscowego komisariatu. Zaraz po Wielkanocy Zielińska wyprowadziła się z domu na dobre. Zabrała swoje rzeczy i 3-letnią córeczkę, z ojcem został 15-letni syn. Zamieszkała u przyjaciółki. 20 kwietnia Zieliński został aresztowany i osadzony w areszcie śledczym w Hajnówce.

— Prokurator skorzystał z art. 184 par. 1 KK, który mówi o znaczeniu się fizycznym i moralnym w stanie nietrzeźwości nad członkami rodziny — informuje Bohdan Sliwowski, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku, nadzorujący sprawę Zielińskiego. — Aresztowanie było poprzedzone dość długim postępowaniem, w toku którego zebrano nie wzbudzającą wątpliwości dokumentację.

Zieliński przebywał w areszcie do 5 kwietnia. Wypuszczono go po uwzględnieniu zażalenia, w którym m.in. powołał się na konieczność pracy w gospodarstwie rolnym oraz opieki nad schorowaną matką. Nadzór policyjny został utrzymany.

Zielińska nadal była niemal stałym interesantem prowadzącego sprawę prokuratora w Łomży. Informowała go o kolejnych eskapadach męża, który rzekomo publicznie odgrażał się, że ją zabije. Prokurator wydał postanowienie o powołaniu dwóch biegłych psychiatrów i wezwał Zielińskiego na badania.

Diagnoza psychiatrów okazała się druzgocąca. Stwierdzili u niego chorobę psychiczną, spowodowaną przewlekłym nadużywaniem alkoholu — urojenie w stanie tle niewierności małżeńskiej.

— Był w stanie niepoczytalności, znosząc odpowiedzialność karną — mówi B. Sliwowski. — Prokurator umorzył postępowanie w sprawie znaczenia się nad rodziną na mocy art. 21 KK, mówiącego o całkowitej zniesionej zdolności rozumienia swoich czynów i kierowania swym postępowaniem.

Po zastosowaniu tego artykułu wdrażany jest stały scenariusz, kończący się zamknięciem zainteresowanego w zakładzie psychiatrycznym.

W przypadku Zielińskiego scenariusz ten został zakłócony. Po ustanowieniu o umorzeniu postępowania karnego i zapowiedzi skierowania sprawy do sądu prokurator wydał 23 czerwca. Ewentualne umieszczenie Zielińskiego w zakładzie psychiatrycznym mogło nastąpić po uprawnieniu się tego postanowienia i wydaniu orzeczenia przez sąd. 9 lipca prezes Sądu Rejonowego w Łomży, Eugeniusz Dąbrowski poinformował mnie, że wniosek w sprawie Zielińskiego jeszcze nie wpłynął.

Tymczasem już 25 czerwca na posesji Zielińskich w Jedwabnem pojawiło się kilku policjantów. Zażądali, by Zieliński „poszedł z nimi”. Gdy zapytał, dokąd chcą go zabrać, odpowiedzieli, że „do wariatkowni” i ostrzegli, żeby „nie robił numerów, bo i tak muszą go wziąć”. Zieliński rąbał w tym czasie drewno na opał. Jego widok z siekierą w ręku (mierzy metr dwieście dziesięć) i zdecydowana odmowa opuszczenia posesji, ostudziły zapał policjantów.

Po dwóch godzinach pod domem Zielińskiego pojawiła się nyska, zapelniona policjantami w mundurach moro, uzbrojonymi w kalasznikowy, w towarzystwie służbowego wilezura bez kagańca. Jak

się później wyjaśniło, była to tzw. specgrupa z Komendy Rejonowej Policji w Łomży. Zieliński twierdzi, że liczyła 12 osób, podczas gdy komendant rejonowy, Antoni Filipkowski utrzymuje, że policjantów w tej grupie było tylko czterech.

Otrzymałmy na piśmie polecenie prokuratora, żeby odstawić Zielińskiego do szpitala, w Choroszczy — informuje Antoni Filipkowski. — Uprowadzono nas, że to człowiek niebezpieczny dla otoczenia i może stawiać opór. Funkcjonariusze wzięli ze sobą psa.

Policjanci wylamali łomem drzwi w domu Zielińskich. W kuchni na dole była tylko matka Zielińskiego, schorowana staruszka po wylewie. Wtargnięcie kilku mężczyzn z psem spowodowało zamieszanie, w wyniku którego została poturbowana. Wyprowadzono ją na zewnątrz i odwieziono na komisariat.

Zieliński przebywał z synem w pokoju na górze. Policjanci puścili najpierw po schodach psa, który rzucił się na niego i chwycił za nogę. Kilku funkcjonariuszy powalili go na ziemię i założyli kajdanki. W kajdankach zawieziono go do poradni psychiatrycznej w Łomży, a stamtąd, również w kajdankach, szpitalną karetką do Choroszczy.

— Nie mam nic w aktach o tym zdarzeniu — mówi prokurator Bohdan Sliwowski. — Widocznie kolega uznał, że trzeba Zielińskiego izolować natychmiast, skoro zdecydował się na ten krok. Miał do tego prawo. Zielińskiego zwolniono z Choroszczy po kilku dniach na wniosek brata.

— Chce ze mnie zrobić wariata, żeby położyć łapę na majątku —

mówi Daniel Zieliński, mężczyzna słusznego wzrostu, po czterdziestce. Zielińscy są ludźmi zamożnymi. Daniel kończy budowę kolejnego domu. — To robota jej przyjaciół, niektóre w ten sposób załatwiły już swoich mężów.

Jego zdaniem żona jest histeryczką i trzeba anielskiej cierpliwości, żeby z nią wytrzymać.

— Wytrzymywałem tyle lat dla dzieci — mówi — choć już dawno wszystko się popsuło. Nie żyliśmy ze sobą jak mąż i żona.

Wszystko przez ten wyjazd do USA. Zielińska pojechała na saski czternaście lat temu. Nie było jej dwa lata. Do męża doszły słuchy, że go tam zdradzała.

— Tylko o jedno ją prosiłem: Halinka, przynajmniej się, że mnie zdradziłaś. Tamto puścimy w niepamięć i będzie dobrze. Przysięgniemy u Kapucynów w Łomży, że będziemy sobie wierni.

19 czerwca Zielińskiego odwiedził znajomy, Bronisław K., u którego schroniła się jego żona z córką.

— Przyjdź, porozmawiaj z nią, ona ciągle płacze. Może się pogodzić, do czego to podobne, żeby ona tak się tuliła po ludziach.

— To poszedłem — mówi Zieliński. — Znalazłem ją w zakładzie (ma zakład fryzjerski w Jedwabnem). Zaczęliśmy rozmawiać, kiedy nagle wpadła żona Bronisława K. i uderzyła mnie w głowę. Zbaraniałem. Potem odruchowo ją odepchnąłem. Podniosły straszny wrzask. Myślę, że po tym zdarzeniu naopowiadała prokuratorowi, że chce ją zabić.

W wersji Zielińskiego żona prowokowała takie awantury. Tak, jakby zbierała dowody na jego „niepoczytalność”. Wciągnęła do tego proboszcza.

Od wiosny Zielińska parę razy uciekała z krzykiem na plebanie. Prosiła proboszcza, żeby ją ratował przed mężem.

— To wariat — twierdzi zdecydowanie proboszcz Jedwabnego. — Nie dziwię się jej, że się go boi. Kto normalny awanturowałby się o jakieś zdrady sprzed czterech lat, popełnione ponadto w USA. Byłem dwukrotnie w Stanach i wiem, co tam ludzie z Polski wyprawiają. Nasłuchał się takich opowieści i coś sobie uroił.

Proboszcz chciał pogodzić małżonków. Gdy wyznaczył Zielińskiemu termin spotkania z żoną, ona oświadczyła, że nie przyjdzie, bo się boi.

— Normalny obywatel, alkoholu nie nadużywa — wystawia opinię Zielińskiemu policjant z komisariatu w Jedwabnem. — Te historie zaczęły się jakieś dwa miesiące temu, w wyniku skarg jego żony.

Halina Zielińska zniknęła z Jedwabnego. Zakład fryzjerski stoi zamknięty. Nie udało mi się uzyskać z pierwszej ręki informacji, co takiego w postępowaniu męża wywołuje jej paniczny strach.

Nie udostępnił mi także akt prokuratorskich. Zieliński, po zapoznaniu się z tymi aktami, był przynębiony: — Teraz rozumiem, dlaczego prokurator jest taki ostry dla mnie. Tyle mi nagadali, że już dawno powinienem być rozstrzelany. Ci świadkowie żony nie mają wstydu i sumienia...

W Wojewódzkiej Poradni Zdrowia Psychicznego w Łomży na temat Zielińskiego również nie chcieli rozmawiać. Kierowniczka potwierdziła jedynie, że pierwszy kontakt z tym pacjentem mieli przy okazji wydawania dla prokuratora opinii o stanie jego poczytalności.

Imiona i nazwiska bohaterów i jego żony zmienione.

KUKUŁA DISCO

Marek Grześkiewicz

Kupię kalasznikowa i kiedyś pójdę na dyskotekę — Eugeniusz Kozłowski ze wsi Janówka, leżącej za rogatkami Augustowa z trudem stara się zachować spokój. — Wystrzelam cały magazyn w taniec i w organizatorów zabawy. Poza jedną kulą. Tę zostawię dla siebie...

Pan Kozłowski ciągle jest w Janówce nowy. Chociaż mieszka w niej od 1981 roku. Nazwany przed laty „nowym”, do dzisiaj dla wielu nosi taki przydomek.

Polubił sąsiadów, a i jego polubiono. Z jednym, Marianem Kolendą, nawet się zaprzyjaźnił. Mieszkał blisko siebie, co w Janówce nie jest bez znaczenia. Wieś bowiem ciągnie się na przestrzeni czterech kilometrów.

Przyjaźń trwała do czasu, kiedy Kolendowie zaczęli organizować we własnej stodole dyskoteki.

Z początku były próby, ot takie sobie nawet niewiele kosztujące. Stodoła była, zespołów muzycznych szukających jakiegokolwiek zajęcia też nie brakowało.

— Klak, welna — powiedział sobie Kolendowie. — Spróbujemy.

Wkrótce potem stodołę trzeba było powiększyć. Niemal dwa razy. Na sobotnio-niedzielne dyskoteki zjawiało się nawet i pięćset

osób. Każda, zgodnie z cennikiem płaćła za wstęp 30 tys. zł.

Młodzież więc się bawiła, muzykę — sprowadzani nawet z Warszawy — grali z coraz większym zapalem i halasem, a niemal równocześnie ze wzrostem decybeli słabła przyjaźń między Kozłowskimi i Kolendami.

— U nas w domu — opowiada żona Kozłowskiego — odgłosy zabawy nie pozwalały na normalne życie. Nie tyle słyszeć było muzykę, co potworne, jednostajne dudnienie. Jakby czołgi jechały...

— I to w jedyne dni — dopowiada Kozłowski — kiedy naprawdę mogliśmy wypocząć. W soboty i niedziele. Od dwudziestej wieczorem do trzeciej nad ranem.

— U nas zespoły rzeczywiście ciężko pracują na swoje pieniądze — mówią właściciele dyskoteki. — Nie tak jak w mieście. Zagra się trzy kawałki i ileś minut przerwy. Nasi muzycy rypią na okragło.

Żona współwłaściciela dyskoteki — też, a także pani Kolendowa — pokazuje mi nawet miejsce, gdzie — krótko, ale jednak — muzycy wypoczywają.

Dyskoteka zakończyła się w poniedziałek.

— Nie zdążyliśmy posprzątać — mityguje się pani Kolendowa, z uśmiechem patrząc na stojące na stole puste butelki po wódce.

Ta wódka, dowiem się później, to tylko dla muzyków. Kolendowie mają pozwolenie na sprzedaż alkoholu w czasie dyskotek, ale tylko piwa i wina.

— Jak ktoś chce coś mocniejszego, to musi przywieźć sobie sam — mówi z przekonaniem pani Kolendowa, narzekając, że nawet wino, którego w barze nie braknie, wielu zabawców też przywozi własne.

— I wali je potem na podwórkach, a najczęściej na moim — Kozłowski przez moment traci nerwy. — Sra też pod moimi drzwiami i na moim podwórku. A panienki podpaski rzucają także byle gdzie. W moje warzywa lub pod schody...

Dlatego Kozłowski walczy. Z właścicielami dyskoteki i z jej uczestnikami. Walczy jak na razie z mizernym skutkiem. Dowodem — dwa spore sińce pod oczami. Efekt ostatniej, lipcowej walki.

— Sam sobie winien — mówi Kolendowa. — Na szosie, może nawet i w okolicach jego domu stali młodzi. Jak to oni, pewnie i cisi nie byli. Polazł do nich, zaczął się awanturować i dostał w limo...

— Napadli mnie na własnym podwórku, o tu, dwa metry od drzwi mieszkania, tuż przed gankiem — Kozłowski do dzisiaj pamięta tamto zdarzenie. — Tylko dlatego, że wyszedłem z domu i poprosiłem, żeby poszli dalej.



— Gdyby nie ja, nie wiem, jak by to się skończyło — żona Kozłowskiego też przeżywa tamtą lipcową noc. — Coś mnie tknęło, że wyszłam za mężem. Kopali go bezlitośnie.

Kto kopał? — oboje nie wiedzą. Nie znali napastników. Pani Kozłowska zanotowała jednak numer rejestracyjny ich samochodu. Zagranicznego — tego jest pewna. Marki nie rozpoznała.

Numer podała policji. Do dzisiaj jednak nie wiadomo, kto pobili Kozłowskiego.

— Dziwne, że policja nie wie, chociaż zna numer rejestracyjny samochodu — zastanawiają się, już nie Kozłowsy, ale mieszkańcy wsi, którzy z detalami znają tamte wydarzenia.

— Bandyty po pobiciu Kozłowskiego szybko odjechali — opowiada spotkany na szosie starszy rolnik. — Zorientowali się, że rodzina wzywa policję. Nie odjechali chyba jednak daleko, bo policja nie zdążyła jeszcze wrócić do Augustowa, jak Kozłowskiemu powybijano szyby.

— Jeden kamień o mało nie trafił śpiącej córki — potwierdza fakt wybijcia szyb Kozłowski.

I niemal lyka lzy. Z bezsilnej złości.

Oboje Kozłowsy zapewniają, że nie mają przeciwko dyskotekom. No, może niechby tam grano trochę ciszej.

Gdyby chociaż raz przez te swoje mikrofony poprosili bawących się o szacunek dla innych mieszkańców wsi. I przypomnieli im, żeby nie niszczyli cudzego mienia. Nigdy na to Kolendowie nie poszli. Forsa i tylko forsę dla nich się liczy. A że wieś ma wszystkiego dosyć? Nikogo, ani Kolendów, ani władz, które wydały zezwolenie na prowadzenie dyskoteki to nie obchodzi. Tak może być? — kończą skargę Kozłowsy.

Kolendowie Kozłowskimi dawno przestali się przejmować. Mają swoje kłopoty. Też zresztą, podobnie jak ich adwersarz, lipcowe. Bo właśnie w początkach lipca na ich dyskotekę wtargnęła trzydziestoosobowa kar na ekspedycję z Augustowa. Wpadli na salę, puścili gaz łzawiący, na podwórku świecę dymną i zaczęli bić. Jak popadnie i czym popadnie. Goryle Kolendów, a jest ich zwykłe pięciu, byli bezzadni.

Zanim przyjechała wezwana policja, ekspedycja ulotniła się.

— To konkurent z Augustowa nasłał tych bandytów — Kolendowie są o tym świecie przekonani. I twierdzą, że nie dadzą się. Będą, jak trzeba, walczyć z konkurentem.

Kozłowski też będzie walczył. Z Kolendami i ich dyskoteką.

PARTIE ANTYCHRZEŚCIJAŃSKIE

Rozmowa ze **STEFANEM NIESIOŁOWSKIM**,
jednym z liderów Zjednoczenia
Chrześcijańsko-Narodowego



FOT. „WPROST”

— **Katolicki Komitet Wyborczy „Ojczyzna” powstał z inspiracji abp. Gocłowskiego. Czy bez tej kury rateli nie byłoby koalicji?**

— Rozmowy odbyły się w mieszkaniu abp. Gocłowskiego. Jest faktem, że rola arcybiskupa była istotna. Ja nie widzę w tym niczego niewłaściwego. Wielokrotnie spotkania polityczne odbywały się w mieszkaniach duchownych. W mieszkaniu abp. Gocłowskiego spotykali się niedawno przedstawiciele UD i KLD, spotkali się również politycy ZChN i Konwencji Polskiej i powołali koalicję wyborczą.

— **Pojawiają się w związku z tym zarzuty, że Kościół miesza się do polityki, że znów ZChN się przebiera, że znów chce wejść do parlamentu pod sutannami — jak utrzymuje Krzysztof Król.**

— Komentowanie wypowiedzi K. Króla uważam za czynność jałową. Pan Król we wszystkich ważnych głosowaniach głosował w Sejmie razem z komunistami i niech raczej pilnuje swojej prokomunistycznej działalności, a nie ZChN-u. Pan Król należy do ludzi, którzy będą atakować Kościół i ZChN bez względu na wszystko.

— **Czy Kościół powinien milczeć w kampanii wyborczej?**

— Tego by chcieli p. Król, p. Miller, p. Kwaśniewski. Ponieważ wiedzą, że Kościół ich nie poprze, chcą, by przynajmniej milczał. Moim zdaniem Kościół powinien zabierać głos we wszystkich ważnych kwestiach, a taką jest właśnie kampania wyborcza. Ale co Kościół będzie mówił, to jest sprawa samego duchowieństwa.

— **Ale czy duchowieństwo powinno wskazywać konkretne partie, na które należy głosować? Czy to jest właściwe?**

— Myślę, że nie ma w tym niczego niewłaściwego. Jeżeli w poszczególnych parafiach jest zapotrzebowanie na opinię księdza, to nie wystarczy ogólnie powiedzieć, że trzeba głosować na partie chrześcijańskie, bo też wierni mogą zapytać: które to są? Myślę, że

Kościół nie powinien się chować za okólniki, że powinien wyraźnie mówić, na jakie partie katolicy mogą głosować. Ale to jest sprawa dla poszczególnych księży, bo nie sądzę, by Episkopat np. w liście pasterskim wskazywał konkretne partie.

— **A można wskazać partie chrześcijańskie i antychrześcijańskie?**

— Tak, można.

— **Mógłby pan to zrobić?**

— Chrześcijańskie to na pewno ZChN, to są wszystkie partie Konwencji Polskiej, również partie chrześcijańsko-demokratyczne. Do antychrześcijańskich zaliczam SdRP, Unię Pracy i „Samobronę”. Kwestia KPN nie jest jednoznaczna. Podobnie PSL. Więc trudno całościowo ocenić te dwie partie, ale są w nich obecne na pewno tendencje antychrześcijańskie.

— **A Unia Demokratyczna i Kongres Liberalno-Demokratyczny?**

— W Unii jest skrzydło chrześcijańskie (z panią premier), ale jest i lewicowe (z panią Labudą). Kongres wycisza ostatnio — niestety — swój nurt chrześcijański i zbliża się do opcji antychrześcijańskich.

— **Czy katolik powinien głosować tylko na katolika?**

— To jest formuła, która wymaga sprecyzowania, ale w zasadzie jest słuszną. To trzeba rozumieć tak, że katolik nie powinien głosować na partie antychrześcijańskie.

— **Jak odparliby pan zarzut, że ZChN instrumentalnie traktuje Kościół, że w polityce jedzie na plecach Episkopatu?**

— To jest pomówienie, które nasi przeciwnicy będą formułować zawsze. To jest nieprawda. My działamy samodzielnie, na własny rachunek. Ponieważ jesteśmy partią chrześcijańską, mamy poparcie hierarchii — tak jest na całym świecie, gdzie partie chrześcijańskie są popierane przez miejscowe hierarchie.

— **Sondaże przedwyborcze lokują ZChN pod progiem 5-procentowym. Jak u pana z optymizmem?**

— Przed poprzednimi wyborami sondaże też nie były trafne. Proszę zwrócić uwagę, że dzisiejsze wyniki są dla nas dużo korzystniejsze, niż analogiczne sprzed ubiegłych wyborów. Jesteśmy dziś co prawda lokowani pod progiem 5-procentowym, ale nieznacznie, a dwa lata temu sondaże w ogóle nas nie zauważały. Myślę, że nasza koalicja pewnie przekroczy 8 proc.

— **I będzie jedynym reprezentantem prawicy jeśli tak się stanie, bo to, co się dzieje na centroprawicy... to właściwie jak pan to ocenia?**

— Spektakl, który prezentują panowie Kaczyński i Olszewski, to jest tragifarsa. Miesiąc się jednoczą, nie jednoczą. W końcu chyba się nie zjednoczyli, choć rozmowy jeszcze trwają. Ja przestrzegam J. Kaczyńskiego przed wyborami w takim terminie i robiłem wszystko, żeby do tych wyborów nie doszło. Uważałem, że nie jest to dogodny termin dla polskiej prawicy. W moim przekonaniu jedyną formacją pravicową, która ma szansę wejścia do Sejmu, jest koalicja „Ojczyzna”, czyli ZChN i Konwencja Polska.

— **A teraz BBWR. Liderzy tego bloku propagują ostatnio osobliwy obyczaj: pozując do zdjęć prasowych, zakładają nogi na swoje biurka. Sądzi pan, że oni już się czują szefami narodowego gospodarstwa?**

— No, na razie tylko dwóch...

— **Ale za to prominentnych.**

— No tak, p. Kozakiewicz i p. Olechowski. Na razie traktuję to jako „wypadek przy pracy”. Jeśli pojawi się trzeci, to to będzie świadczyło, że jest jakaś tego typu instrukcja wyborcza.

— **Liderzy BBWR z taką butą się ostatnio wypowiadają, że można dojść do przekonania, iż oni są już dziś przeświadczeni o swoim zwycięstwie.**

— Wie pan, dla mnie BBWR jest bardzo dziwnym zjawiskiem. Jeżeli widzę w BBWR Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne p. Zamorskiego, to gotów jestem pomyśleć, że jakby Dmowski się dowiedział, że Narodowa Demokracja skończyła w BBWR, to w grobie by się przewrócił. BBWR jest w tej chwili zjawiskiem politycznym, które trudno jednoznacznie zakwalifikować. Zobaczymy, co będzie po wyborach, ale nie wyobrażam sobie, by to ugrupowanie mogło zachować jedność polityczną.

— **Jak pan ocenia sam pomysł powołania do życia nowego podmiotu politycznego w sytuacji, kiedy scena polityczna jednak się krystalizuje, choć powoli i z trudnościami?**

— Generalnie, pomysł powołania partii, która mówi, że nie jest partią i która próbuje zbijać kampanię na niejasnościach, niedomówieniach i resentymencie w stosunku do partii politycznych, oceniam negatywnie.

Rozmawiał
SŁAWOMIR RAUBE

RULEWSKI JEST ŚMIESZNY

Rozmowa z **MACIEJEM JANKOWSKIM**,
przewodniczącym NSZZ „Solidarność”
Region Mazowsze



FOT. „TYGODNIK SOLIDARNOSC”

— **Czy działacz związkowy, pełniący funkcję z wyboru, powinien iść do wyborów?**

— Nie widzę żadnych przeszkód, bo to jest tylko zmiana form pracy, a nie celów. Natomiast to musi być dobrze zaplanowane — i w skali regionu, i w skali kraju. W Regionie Mazowsze podchodzimy do tego tak: określa się robotę, którą trzeba wykonać i do tego dobiera się ludzi. Dlatego ja nie kandyduję, bo ja jestem od robienia Związku — i to mi idzie całkiem nieźle.

— **A czy w ogóle związek zawodowy powinien iść do parlamentu? Czy doświadczenia z ostatnią reprezentacją „S” w Sejmie nie wskazują, że trzeba w tej sprawie zachowywać się raczej ostrożnie?**

— Nie, wręcz odwrotnie. W tej chwili Związek w parlamencie musi być reprezentowany, o ile oczywiście wyborcy się na to zgodzą. Do tej pory nie mamy określonego nowego ustroju, konstytucji, nie mamy określonych praw pracowniczych — a o tym się będzie decydować w parlamencie. Obecność w Sejmie daje nam jeszcze jedną możliwość oddziaływania, właśnie parlamentarnego. Bez tego pozostałaby nam tylko ulica.

— **Nie tylko, bo chyba jeszcze strajki, z generalnym włącznie...**

— Oczywiście, ale strajk generalny to dosyć kosztowny instrument. Zresztą, przy tym stanie myślenia o gospodarce nie sądzę, aby politycy przejęli się, że gospodarka pada. Może by się nawet ucieszyli.

— **Sprawdziła się ostatnia reprezentacja parlamentarna „S” czy nie?**

— Ocena jest bardzo niejednoznaczna. Była w klubie parlamentarnym NSZZ „S” grupa bardzo dobra: np. Pietrzyk, Smirnow, Baran, Bartosz, Muszyński. Była też grupa, która wyraźnie działała na rzecz rządu: to Arkuszewski, Rulewski i w pewnym sensie Borusewicz.

— **Dlaczego odszedł z „S” Bogdan Borusewicz?**

— I całe szczęście. On miał więcej interesów politycznych niż związkowych, z tym że interesy polityczne też niejasne... Te skoki od BBWR do Unii — nie bardzo wiem, o co mu chodzi.

— **Nie sądzi pan, że dla „S” źle się jednak stało, że odszedł od niej Borusewicz, było nie było, postać legendarna...**

— A czy pan słyszał, żeby można wyżyć z legend? Legendy można dzieciom na dobranoc opowiadać — jeśli są ładne. Związek funkcjonuje według swojego programu. Jeżeli ktoś wykorzystuje Związek tylko do realizacji własnych celów, to jest w Związku po prostu niepotrzebny.

— **Jaka jest dzisiaj kondycja „Solidarności”? Jan Rulewski w jednym z wywiadów tak powiedział o „S”: „Tworzy się związek hajdamacki. Silny w dzieleniu łupów, niechętnie dający, przy porażkach chętnie sprzedający własnych przywódców”.**

— Rulewski jest śmieszny i sfrustrowany. I dobrze, że też odszedł. Widzi pan, to było tak, że tacy ludzie jak Rulewski, Arkuszewski, a także i Mazowiecki i Wałęsa wymyślili sobie, że „S” będzie płacić za nich weksle, które oni wystawiają. Jak trzeba było ponosić

koszty społeczne, to rządy były solidarnościowe. A jak się brało zyski, te łupy, o których mówi Rulewski, to były już tylko ZChN, KLD, UD itp. Do zysków były już wyraźnie określone grupy polityczne, a do odpowiedzialności wyznaczona była szeroko pojęta „Solidarność”. To właśnie było oszustwo.

— **Jak jest ze skutecznością Związku? Jeśli się przeanalizuje ostatnie miesiące, to można dojść do przekonania, że poczynaniom „S” brakuje konkluzji... Choćby ostatni strajk budżetówki...**

— A 3,5 biliona złotych to jest dużo czy mało? To zostało w kieszeniach ludzi, dzięki „Solidarności”. VAT na cenę energii został zmniejszony z 22 na 7 proc. Dalej: dzięki nam nie wprowadzono sierpniowej podwyżki cen na nośniki energii. Minister finansów potwierdził, że to jest 3,5 bln zł, które zostało u ludzi. To jest jednak pewna skuteczność. Poza tym, jeśli się przejrzy zapowiedzi i programy przedwyborcze różnych ugrupowań, to trzeba przyznać, że żadne z nich nie wymsliło nic nowego, czego by wcześniej nie podnosiła „S”. Wszyscy powtarzają w tej chwili sprawy, które my od dawna sygnalizujemy. Mówi się, że „S” dzisiaj to „czwarty garnitur” ludzi. Jeśli tak, to myślę, że znacznie lepiej uszyty niż poprzednie.

— **Był pan poprzednio przedstawiany przez prasę jako związkowiec probelwewski. Teraz wydaje się, że zmienił pan front. Tak jest?**

— Proszę pana, ja nigdy nie byłem ani pro- ani antybelwewski. Jestem przewodniczącym niezależnego Związku w Regionie Mazowsze. A że jest u nas moda przypisywania ludziom różnych lalek — to trudno. Taki mamy system dezinformacji. Mnie już prawie wszystko przypisywano: i prawicę, i lewicę. Jeszcze mi nie przypisano, że jestem muzułmaninem.

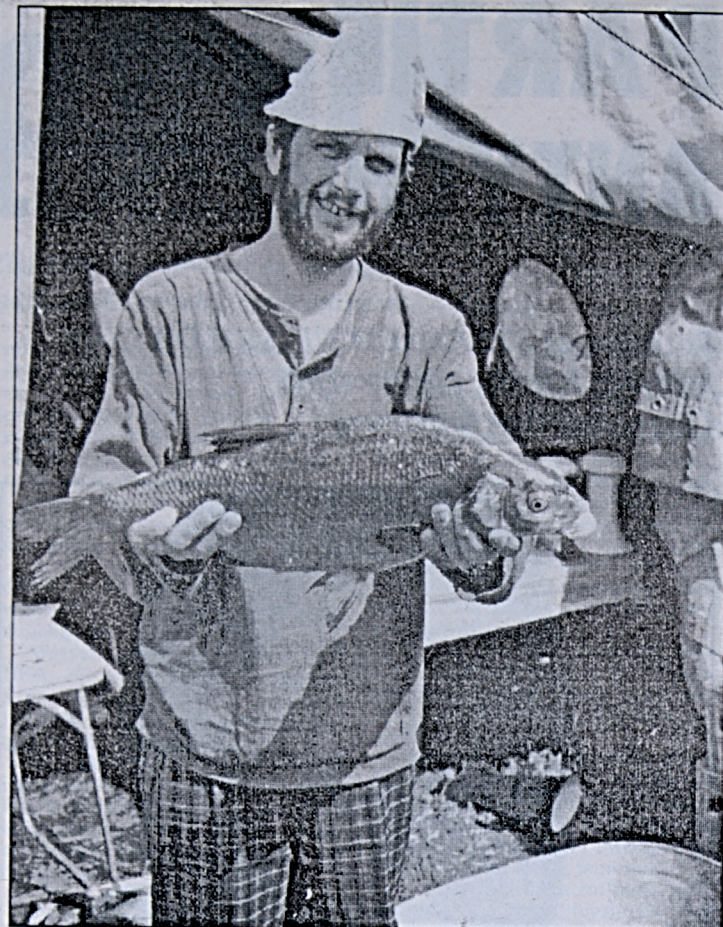
— **Co pan sądzi o nowym podmiocie politycznym, czyli BBWR?**

— Ja wcale nie jestem pewien, że to jest podmiot. Ja raczej uważam, że to jest przedmiot.

— **Prezydenta?**

— Tak, przedmiot prezydenta, który może on odrzucić, i to jeszcze przed wyborami.

Rozmawiał
SŁAWOMIR RAUBE



TU NIE MORDUJE SIĘ UKLEJEK

Ponad cztery kilometry lewego brzegu rzeki Narwi, w obu kierunkach od jamy „Topielice”, przejeżdżając na dziewiętnaście godzin w swoje „administrowanie” wędkarze, uczestnicy V Ogólnopolskich Zawodów Nocnych — Wizna '93.

Wśród 26 czteroosobowych ekip, przybyłych na własny koszt, były wędkarskie rodziny.

— Tu nie morduje się uklejek na punkty. Na wylowowanym stanowisku cała drużyna, a w naszym przypadku rodzinka, rozbija namiot, niczym na rekreacyjnym wypadzie na ryby — powiedział p. Zdzisław Kopyciński z Lublina.

Impreza trwała 19 godzin — istny maraton. Najlepsze brania ryb dużych, a o takie głównie w tym pikniku wędkarzom chodziło, nastąpiły między godz. 23 a 2.30, gdy nie sypano zanęty w łowisko. Łowienie

metodą z dna na koszyczek (na telewizorek) było skuteczniejsze niż przepływanka z odmianami.

Mistrzami wędki w łowieniu dużych ryb zostali:

Chomotowski Franciszek — leszcz 2270 g,

Koszewnik Piotr — leszcz 2080 g,

Poznański Janusz — węgorz 330 g i okoń 390 g,

Niwiński Jacek — karp 525 g,

Szurlo Cezariusz — miętus 100 g,

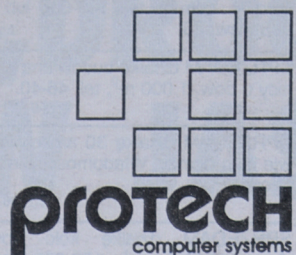
Luksza Aleksander — szczupak 930 g.

— Tak smacznego bigosu, gotowanego na ognisku, jeszcze w życiu nie jadłem — stwierdził najmłodszy wędkarz, dwunastoletni Artur Boch z Siemiatycz, łowca dwóch plotek.

Ośmiu wędkarzy po 19 godzinach „łowienia” odeszło ze stanowisk o przysłowiowym kiju — bez ryby.

Tekst i foto: ANTONI REMIESZ





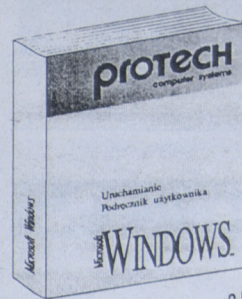
BIAŁYSTOK
Piastowska 11

tel/fax 41 67 99

serwis tel. 325 335

BEZPŁATNIE ! MS WINDOWS 3.1

licencjonowany system operacyjny w polskiej wersji językowej wraz z podręcznikiem w języku polskim o objętości ponad 800 stron, do każdego komputera PROTECH PC for Windows.



q18-0

AUTORYZOWANY DEALER



SALON SAMOCHODOWY "KONRYS"

Białystok ul. Zwycięstwa 8F
tel. 51 18 26 ; 51 63 64

OPEL CORSA 1,2 i SWING i CITY, OPEL ASTRA 1,4 GL

- ceny po wprowadzeniu VAT - BEZ ZMIAN!

Dla posiadaczy przedpłat ulga celna - ponadto dogodne warunki sprzedaży ratalnej.

Taki właśnie jest Opel!

OPEL ☎ k 2106-0

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Gołdapi, ul. Matejki 4

ogłasza konkurs na stanowisko Prezesa Zarządu.

Kandydaci powinni spełniać następujące warunki:

— posiadać członkostwo Spółdzielni Mieszkaniowej w Gołdapi,

— wykształcenie: wyższe i trzyletni staż pracy na stanowisku kierowniczym, średnie i ośmioletni staż pracy na stanowisku kierowniczym,

— wiek do 50 lat,

— dobry stan zdrowia.

Oferta powinna zawierać:

— dokumenty stwierdzające posiadane wykształcenie,

— kwestionariusz osobowy ze zdjęciem oraz charakterystyką zawodową,

— aktualne zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia,

— pisemną koncepcję zarządzania spółdzielnią.

Oferty wraz z dokumentami należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Konkurs” w terminie do 3.09.93 r. pod adresem Spółdzielni. Rada Nadzorcza zastrzega sobie prawo unieważnienia konkursu bez podania przyczyn.

Informacji o stanie Spółdzielni udziela główna księgowa.

O terminie konkursu kandydaci zostaną powiadomieni pisemnie. Koszty uczestnictwa w konkursie ponoszą kandydaci.

k 2108-1

UDKA KURCZAKA

Sprzedaż powyżej 1 tony

cena 24.000 zł/kg

ul. Kopernika 21 Łomża

tel. 160-217.

g 86-0



... I MASZ
SAMOCHÓD !

NA RATY BEZ OPROCENTOWANIA



System autoryzowany przez
Generalnego Importera Skody
„LATOWSKI - SZPAK”



Flat 126p POLONEZ ŠKODA

Białystok - PZM ul. Zwycięstwa 52 tel. 512 469

Siemiatycze - PZM ul. Kościuszki 10 tel. 55 28 34

Ełk - PZM ul. Słowackiego 11 tel. 103 103

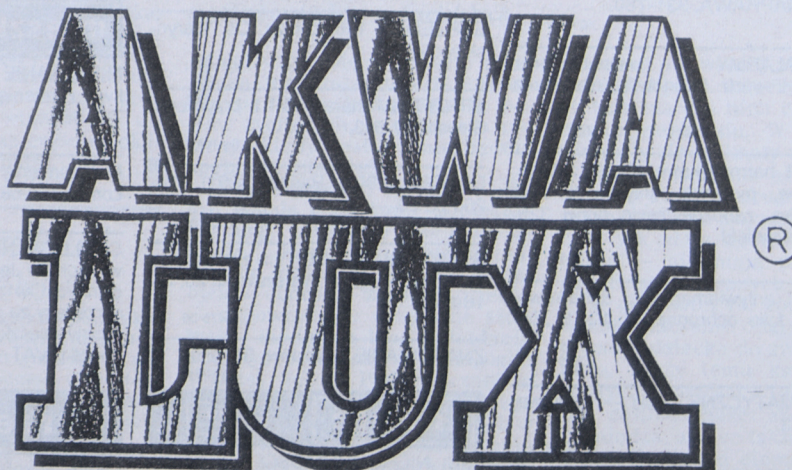
Suwałki - PZM ul. Utrata 2b tel. 62 668

Hajnówka - PZM ul. Armii Krajowej 14 tel. 23 04

g 110-0



ZNAKOMITY EKOLOGICZNY LAKIER



* to bezbarwny, wodorozcieńczalny lakier akrylowy do malowania parkietów, boazerii i mebli, także w pokoju dziecięcym.

* to nie tylko brak substancji toksycznych
- to jedwabisty połysk i duża wytrzymałość powłoki.

Polecamy do nabycia w naszych Hurtowniach Patronackich:

Białystok - "CHEMIA" ul. Obrębowa 1 tel. 41-14-30

Łomża - "CHEMAL" ul. Sądowa 10 tel. 16-03-22

k 2093-0

Zarząd Gminy Pozezdrze ogłasza przetarg ofertowy

na sprzedaż zabudowanej nieruchomości (byłej bazy SKR) — działka nr 127 o pow. 1.45 ha, położonej w Kutach w pobliżu jeziora Czarna Kuta.

Składniki nieruchomości: budynek warsztatowo—socjalny, portiernia, studnia głębinowa, podziemny zbiornik paliw, ogrodzenie, oświetlenie (służebność — prawo poboru wody na rzecz mieszkańców wsi Kutę). Wadium w wysokości 20 mln zł. należy wpłacić na konto Urzędu Gminy Pozezdrze w BS Pozezdrze nr 979292-101-321.

Oferty z ceną i dowodem wpłaty wadium prosimy składać w zamkniętych kopertach w tutejszym Urzędzie do dnia 31 sierpnia 1993 r. do godz. 11.00. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12.00. Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferty lub odrzucenia wszystkich ofert.

Informacji udziela Urząd Gminy,

tel. Pozezdrze 6 wewn. 19.

k 2088-1

Hotel „Lega Inn” w Chełcach k/Ełku ogłasza nabór pracowników na stanowiska:

kierownika recepcji, recepcjonisty,

Stawiane wymagania:

* wykształcenie średnie (na stanowisko kierownika recepcji — wyższe), preferowane kierunki: ekonomika turystyki i hotelarstwa, turystyka i rekreacja.

* preferowany wiek: 25-35 lat,

* dobra znajomość języka niemieckiego.

Możliwość zakwaterowania.

Wszelkie informacje: Hotel „Lega Inn”

Tel. Ełk: 10-44-43, 10-24-37, 19-71-21.

k 2096-0

zwierzeta

PINCZERY średnie, 523-146, Białystok.

g 525-1

OWCZARKI niemieckie, 326-201.

g 955-1

kupię

KUPIĘ prasę podziemną, regionalną, tel. 522-909.

g 483-1

BARAKOWÓZ, domek drewniany, 326-201.

g 955-1

KUPIĘ działkę rekreacyjną nad jeziorem w okolicach Rucianego-Nidy, Mikolajek. Suwałki, 73-02.

Sg 98-1

KUPIĘ rękawice robocze od producenta bądź importowane. Augustów, tel. 41-76.

k 2124-1

turystyka

ROTTERDAM — Bruksela, solidnie i tanio, 1 miejsce losowane, wyjazd w każdy piątek. NOWATOR, ul. Skłodowskiej 13, tel. 269-56.

Zg 196-0

RZYM — Tivoli — (Rimini — Adriatyk) — Wenecja, 8 dni 21-28.08.1993, hotel, śniadanie, autokar, dobry program turystyczny. 1.100.000 + 100 USD. Nowator, ul. Skłodowskiej 13, tel. 26-956.

Zg 197-0

DO USA tylko przez New York. Pełna obsługa loterii wizowej. Biuro Turystyczne — Białystok, Warszawska 21, tel. 436-000.

Zg 229-0

hurt

WĘGIEL miał, nawozy, cement, wapno, zapewniamy transport. PHU „TAJAN” Skład Lewickie, tel. 196-182.

g 137-0

KWIATY sztuczne — sprzedam. Warszawa, 36-98-59.

g 1864-00

KWIATY sztuczne, drzewka, rośliny, główki kwiatowe do wieńców oferuje bezpośredni importer z Chin. Firma „BOMM” Warszawa, Iskry 2, osiedle Grotty, tel. 37-32-31, tel/fax 36-98-88.

k 2046-0

PRODUKUJĘ bloczki betonowe. Suwałki, tel. 67-208.

Sg 8-0

usługi

TELENAPRAWA, 331-780.

g 86-0

AUTOALARMY — krajowe oraz BOSCH — inż. Sosnowski, Gedymina 21.

g 161-0

DRZWI harmonijkowe różne, żaluzje: poziome, pionowe, antywłamaniowe, tapicerka, zabezpieczenia drzwi 325-058. Rozenfeld.

g 374-0

DRZWI antywłamaniowe, dodatkowe, zamki, folie ochronne. 75-12-18 „ZAMIS”.

g 395-0

AUTOMATYCZNE pralki — naprawa, 755-613.

g 428-0

ŻALUZJE — solidnie, tanio, szybko. Łomża, 21-00.

tg 661-0

ZWIR, 320-408.

g 442-0

DEZYNSEKCJA, 434-256.

g 100-0

PIECZĄTKI — „ECHO”, Suraska 1.

g 480-0

DRZWI antywłamaniowe, pokojowe, sprzedaż-montaż. Augustów, 21-16.

g 187-0

LUFCIKI okienne wykonuję, 511-565.

g 6749-0

„SEKRET” kojarzy małżeństwa, paniom bezpłatnie, 19-304 Elk 6, skr. 23, tel. 10-60-80.

p 449-30

ŻALUZJE — produkcja Goldap, tel. 15-04-33.

k 2125-0

HYDRAULICZNE, woda i co Suwałki, 57-94.

Sg 103-00

EKSPRESOWE przejazdy mikrobusem do Frankfurtu n/Menem, tel. 517-855 w godz. 16-21.

g 515-0

samochody

AUTOHANDEL „FUTURA” — samochody używane na raty, autoalarmy, blokady DAN LOCK, MARWAK, WARTA, czyszczenie samochodowe, wymiana oleju. Wysockiego 20, 75-10-15.

g 75-0

NOWOŚĆ! — Kupisz samochód nowy pozostawiając swój używany w rozliczeniu. Możliwość zakupu samochodów nowych i używanych na korzystne raty. Oferujemy samochody Fiat UNO, TIPO, TEMPRA, Fiat 126p i Cinquecento, Skoda (nowy model), Polonez Caro i Truck, przyczepy bagażowe i campingowe. AUTO-KOMIS, montaż instalacji na gaz. Zapraszamy: MOTOZBYT Elk, ul. Suwalska 77, tel. 10-43-00, 10-41-81.

k 2002-0

FIAT 126p za gotówkę i na raty oferuje Salon Samochodowy „KONRYS”. Białystok, ul. Wierzbowa 8, tel. 511-826, Suwałki, ul. Sejneńska, tel. 48-28, Sieniatycze, ul. Kościuski 11, tel. 552-834.

g 103-0

AUTOHOLOWANIE, 510-310.

g 447-0

KUPIĘ przedpłatę. Łomża 63-57.

tg 671-0

AUTOWYPOŻYCZALNIA, 331-366.

g 408-0

POLONEZY, Żuki nowe, 511-262.

g 131-0

FIMEX proponuje nowe Żuki, Stary. Ceny fabryczne, raty, leasing. Białystok, Horodniańska 1, tel/fax 63-28-70.

g 125-0

PRZYCZEPKĘ namiotową — sprzedam, 511-262.

g 131-0

SPRZEDAM Fiata UNO 0,91 (rok 1991). Kolno, 25-50 wieczorem.

tg 711-1

SPRZEDAM Jelcza 315 skrzyniowy. Bosiński Mirosław, Banie Mazurskie.

p 482-1

SPRZEDAM 126. Łomża, Os. Waryńskiego 4/42.

tg 708-1

SPRZEDAM stara 200 I z przyczepą. Suwałki 67-863.

Sg 102-1

ESCORT (1993), Passat (1991), 324-260 po 20.

g 957-00

STARA 3W 200 (1981) lub zamienię na osobowy. Rajgród, Warszawska 26, tel. 16-85.

p 475-00

ZNAKOWANIE pojazdów, 511-262.

g 109-0

lokale

L&B NIERUCHOMOŚCI — sprzedaż, kupno, wynajem. Suraska 1, 217-56.

g 6720-0

„DOMINIUM” — kompleksowa obsługa nieruchomości — wynajem. Lipowa 16a, 219-40 (8.30-17).

g 5896-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny, Elk, ul. Sucharskiego 31, tel. 10-90-45.

p 471-00

POSZUKUJĘ lokalu na gabinet stomatologiczny w Elku. Elk, 196-459.

Sg 93-1

SPRZEDAM M-5. Zambrów, tel. 45-05 po 20.

p 455-00

DO WYDZIERŻAWIENIA lokale rzeczownicze w Suwałkach o pow. dowolnej. Wiadomość: Suwałki, 59-72 po 17.

Sg 87-00

różne

LOTARIA WIZOWA — USA 1993/94

Porady prawne i emigracyjne

Wypełnianie dokumentów

Oferty pracy — gwarancje finansowe

Agencja Turystyczna „MARK TOURS”

Białystok, ul. Sukienka 2c (I klatka), tel. 223-03.

g 115-0

NAWOZY, cement, wapno — tanio. Tel. Jasionówka 235.

g 107-0

KUPIĘ w dobrym stanie stary samochód, motor, zabawki, meble, obrazy, porcelanę itp. (produkcja przed 1965), tel. Elk 10-10-00.

p 462-1

PUSTAKI wiórbetonowe wykonuję, 286-87.

g 297-00

DOM — również dwurodzinny, kiosk, piec CO, grzejniki DT 75, zgrabiarkę, Star 28 zamienię na malucha lub Robur szafa. Augustów, Rosiechowska 1, tel. 38-78.

Sg 97-1

PRZYWOŻĘ i pomagam w zakupie samochodów z Niemiec i Holandii. Kupię przedpłatę, przesiedlenie mienia. Łomża, 168-154.

tg 693-1

nauka

FRANCUSKI, angielski, 326-201.

g 955-1

praca

USA — loteria wizowa, Łódź 52-47-76, 52-92-86.

k 2040-0

CHAŁUPNICTWO, wyrób zabawek, zarobek 6 milionów miesięcznie. Informator, przesłać znaczek 7000. „TEMPO” BOX 64, 58-310. Szczawno-Zdrój.

g 384-1

biznes

DOCHODOWY zakład produkcyjny z możliwością rozwoju — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń „133”.

g 133-1

sklepy

PIĄTNIKA, ul. Włociańska 12, tel. 17-12-05: okna szwedzkie z żaluzjami w różnych rozmiarach — ceny od 500.000 do 1.200.000 zł; drzwi.

tg 705-1

mieszkania

MIESZKANIE 4-pokojowe (61,5 m kw.) zamienię na dwa mniejsze, tel. 762-937.

g 532-1

M-4 zamienię na dom lub sprzedam. Łomża 169-682.

tg 710-1

SPÓŁDZIELNIA Mieszkaniowa Budowy Domów Jednorodzinnych i Wielorodzinnych w Suwałkach posiada w sprzedaży za gotówkę i na kredyt hipoteczny mieszkania od M-2 do M-4 bez podatku VAT — wiadomość tel. 54-68.

Sg 58-5

sprzedam

OKNA sokółskie trzyszybowe 150 x 150 10% poniżej ceny producenta! Elk 10-75-60 po 19.

Sg 91-00

NAMIOTOWE stragany handlowe — 1.480.000, zniżki hurtowe, sprzedaż wysyłkowa. Kalisz, Graniczna 37, tel/fax 366-21.

Sg 4792-0

ZADBANĄ działkę pracowniczą, tel. 331-593 po 14.

g 524-1

STOLARKE „STOLBUD” Sokółka — najwyższej jakości — kupisz taniej o 7% od cen producenta. Białystok — Zaścianki, ul. Szosa Baranowicka, tel. 413-701.

g 126-0

SPRZEDAM kombajn zbożowy Jenisej (fabrycznie nowy) z dwoma bębnami miłocącymi i rozdrabniaczem do słomy. Sejny, tel. 320.

Sg 101-1

BOAZERIA, deski podłogowe, szalówka, drzwi, wrota garażowe, tarcica. Producent — „DOMEX”, Białystok-Zaścianki, ul. Szosa Baranowicka, tel. 413-701.

g 127-0

PRODUCENT kopert biurowych, 324-422.

g 520-0

PILNIE sprzedam komplet do beztenowego pakowania żywności tj. urządzenie próżniowe, waga elektroniczna, kralnica elektryczna, metkownica. Cena do uzgodnienia. 11-510 Wydmyny, tel. 86 do 15.

k 2127-1

SPRZEDAM magiel elektryczny. Łomża, tel. 67-17.

tg 709-1

SPRZEDAM łódź kabinową z silnikiem VAMAHA 40 KM, przyczepę campingową 5,5 metra. Tel. Łomża 176-467.

tg 695-1

VW BUS (1988) 9 osób. Łomża, tel. 17-60-81.

tg 707-00

SPRZEDAM dom jednorodzinny, duży warsztat mechaniczny, budynek gospodarczy z garażem. Raczki, tel. 88.

Sg 99-0

URSUS 1004, Raczki, tel. 228.

Sg 100-1

SAMOCHÓD FSO 1500, rok 1988. Moriki, tel. 25-58.

k 2118-1

CIĄGNIK C-330, kopaczkę dmuchawę. Białosuknie 49, woj. łomżyński.

k 2118-1

DZIAŁKĘ budowlaną w Piątnicy, broń śrutową. Wiadomość: Kolno, tel. 28-93.

tg 703-0

SPRZEDAM ciągnik C-330, rok 1973 oraz przyczepę. Hajnówka, ul. Zwierzyńska 2, tel. 41-49.

g 956-1

SŁUPKI ogrodzeniowe, rygle, sztachety, sklejki — tanio! 326-201.

g 955-1

GARAŻ, 282-49.

g 526-1

KARAWAN pogrzebowy sprzedam. Sejny 396.

Sg 95-1

SUSZARNIĘ do zboża. Kujalowiec Antoni, Korobiec 2, 16-422 Wychodne, tel. 639-70.

Sg 79-1

SPRZEDAM JELCZA 315 (skrzyniowy), wywrotkę, 40 tys. km, przyczepę HL 8011 na bliźniakach. Nowy duży dom, działkę 30 arów. 18-500 Kolno, Konstytucji 60, Prusiński.

p 477-1

KIOSK drewniany czynny sprzedam. Łomża 6, skr. 29.

tg 713-0

TANIO — stół bilardowy 8-stopowy. Łomża, tel. 27-24.

tg 712-1

nieruchomości

BIAŁOSTOCKA Giełda Mieszkańców Agencji „AMICUS” — kupno-sprzedaż mieszkań, domów, działek. Wycena nieruchomości. Sienkiewicza 22, 435-872, 436-208.

g 6351-0

SPRZEDAM dom z placem. Wasilkowska 67, Białystok.

g 509-1

SPRZEDAM dom. Grajewo, Rolna 3, tel. 35-30.

g 489-1

SPRZEDAM lub wynajmę dom murywany i budynek gospodarczy w stanie surowym. Wiadomość: Kowalewski Rutka-Tartak, ul. Młynarskiego 3.

Sg 77-1

DOM piętrowy tanio sprzedam. Giżycko, Rolnicza 31 A, tel. Białystok, 415-325.

g 464-0

SPRZEDAM dom. Grunwaldzka 14, Bielsk Podlaski.

g 942-00

NIERUCHOMOŚCI na Mazurach sprzedaje Agencja PROFILE Pisz tel/fax 329-62.

k 2091-0

SPRZEDAM skrajną szeregówkę, stan surowy. Łomża, tel. 168-606 lub 168-238 wew. 25.

tg 704-0

SPRZEDAM działkę budowlaną w Piątnicy o pow. 1.000 m², tel. 46-40.

tg 700-1

SPRZEDAM działkę 30 arów w Janowie koło Łomży. Wiadomość: Sierpity Młode 17.

tg 696-1

SPRZEDAM działkę koło nowego dworca PKS. Łomża, 169-682.

tg 710-1

TANIO sprzedam budynek mieszkalny 48 m kw., podpiwniczenie na działce 711 m kw. Hajnówka, Moniuszki 15.

g 481-1

SPRZEDAM zakład gastronomiczny o pow. 170 m² z dyskoteką, góra mieszkalna z wygodami, działka 1,17 ha. Długobórz II-43, gmina Zambrów.

tg 698-00

DZIAŁKI 1500, 1000 m kw. — sprzedam. Bielsk Podlaski, tel. 30-52.

p 473-00

GOSPODARSTWO rolne — całość lub działki sprzedam. Krasnopol, ul. 22 Lipca 22.

Sg 94-1

KUPIĘ gospodarstwo lub same zabudowania do 100 mln, najchętniej nad jeziorem. Adres: 00-740 Warszawa, ul. Górska 19 m. 19, tel. 41-35-49, 20-43-89.

"DROGA" W JASTARNI

Dwójka czteroletnich dzieci krąży przy ogrodzeniu oddzielającym teren ośrodka od nadbrzeżnego pasa zatoki. Dziewczynka próbuje wdrapywać się na siatkę. — Nie podchodźcie do siatki, dzieci — zwraca im ktoś uwagę.

Agnieszka Żero

Dziewczynka stawia nogę na ziemi, tłumacząc, że wcale nie zamierzała wychodzić przez siatkę. Ma długie, lekko kręcone, ciemne włosy i mnóstwo piegów. Te piegi i filuterne spojrzenie nadają jej twarzy łobuzerski wygląd. Chłopczyk, trochę niższy od niej, jest spokojniejszy i bardziej milczący.

— To chodźmy do naszej mamy — zarządza dziewczynka.

Dzieci nie są rodzeństwem. Po paru dniach pobytu na kolonii zaczęły mówić do swojej opiekunki: „mamo”.

Dzieci i matki

Drugi turnus kolonii w Jastarni na Helu, zorganizowanych przez Stowarzyszenie „Droga”, zgromadził ponad 150 dzieci w wieku od 3 do 12 lat i około 100 opiekunów. Burmistrz Jastarni zgodził się w tym roku wynająć nieodpłatnie Stowarzyszeniu ośrodek domków kempingowych, położony nad brzegiem Zatoki Puckiej.

Dzieci podzielono na grupy wiekowe, po dwanaście osób w grupie, do każdej co najmniej czterech opiekunów. Najmłodsze dzieci miały po jednej opiekunce, lub jedną opiekowała się dwójkiem. Na kolonie przyjechały również matki z dziećmi. Joanna, dwudziestosiemioletnia wdowa, spędza tu wakacje z trójką swoich dzieci. Barbara przebywa tu ze swoim trzyletnim synkiem. Owdowiała kilka miesięcy temu. Mąż przedawkował. Ona od kilku miesięcy nie bierze.

— Nie masz pojęcia, ile dla mnie i dla dziecka znaczy taki wypocinek nad morzem — mówi.

Przez pierwsze dwa dni dzieci chodzą po ośrodku w turbanach z ręczników. Wychowawcy poszczególnych grup przeprowadzają odzwyczajanie. Jednocześnie odbywa się przegląd garderoby dziecięcej. Temu brakuje butów, tamtemu kurtki lub czegoś od deszczu, dziewczynkom strojów kąpielowych. Części 3-4-latków trzeba zakupić pieluszki.

Beata przed koloniami odwiedziła Włochy. Wróciła wypoczęta i opalona. Dostała dwójkę podopiecznych — czterolatków, chłopca i dziewczynkę. Dzieci absorbowały ją przez całe dnie, a wieczorami prężyła ich ciuszki. Po czterech dniach kolonii dzieci zaczęły ją nazywać mamą.

— Jak będzie wyglądało rozstanie? — martwi się Beata.

Niektórzy zastanawiają się, czy dobrze zrobiła, pozwalając im tak do siebie mówić.

Posiłki z darów

Pięciolatki i sześciolatki już siedzą przy stoliku w jadalni. Czeka ją na obiad. Jeden chłopczyk ciągnie drugiego za odstające uszy. Ten odzwyczajnia mu zainteresowanie kuksańcami. Chłopcy pochłaniają obiad i proszą o dokładkę. Siedzące obok milczące dziecko nie chce nie jeść. Nie można się dopytać, czy mu nie smakuje, czy nie jest głodne. Przy sąsiednim stoliku opiekunki karmią pięcioletnią dziewczynkę. Sama nie chce jeść.

Któregoś dnia okazuje się, że część młodszych dzieci wymiotuje. — Czy talerze nie były dobrze umyte, czy zaszkoził podwieczorek, złożony z darów od tzw. sponsorów — zastanawiają się opiekunowie.

— Jeszcze na poprzednim turnusie myśleliśmy spalić część ciastek, paluszków i innych produktów — opowiada Aneta. — Zal było patrzeć, ale musieliśmy spalić, hurtownicy weisnęli nam żywność, której termin przydatności do spożycia dawno minął. Cóż, darowanemu koniowi w zęby się nie zagłada — dodaje ze smutnym uśmiechem.

Rozmowę zagryzamy wycofanymi z podwieczorków, przeterminowanymi paluszkami.

Nocne odprawy

Wieczorami, po umyciu i położeniu dzieci spać, kadra zbiera się na codzienne odprawy. Roztrząsa problemy, zgłaszane kolejno przez wychowawców grup i poszukuje rozwiązań.

— Grupa dwunasta, jakie macie problemy? — pyta ksiądz Edward kolejnego wieczoru.

— Oprócz tego, że chłopcy opluwają się wzajemnie i ciągle się biją, to żadnych — odpowiada pan Wojtek.

Poważnym kłopotem staje się powtórna ucieczka 10-letniego Andrzeja. Właściwie trudno to określić mianem ucieczek. Chłopiec wychodzi na dwie, trzy godziny, przeważnie wieczorem i wraca.

— Może to jest jego taki nawyk — zastanawiają się na odprawie. — Może dlatego wychodzi wieczorami, że o tej porze zaczynają się w domu pijackie awantury...

— Jego opiekunem musi być mężczyzna — stwierdza Agnieszka, opiekunka grupy. — Chłopak nie uznaje kobiet, nie odpowiada na pytania, w ogóle nie reaguje.

Następnego dnia pojawia się problem z innym dzieckiem. Ośmioletni chłopiec o świecie wyszedł do ubikacji i nie mógł trafić do swojego domku. Stał więc w pi-dżamie zmarznięty, aż ktoś go odprowadził. Chłopiec jest lekko upośledzony, ma trudności z zapamiętywaniem.

— Trzeba się zastanowić, w jaki sposób oznaczyć jego domek — mówi ojciec Edward.

Rozmowy na odprawach nie dotyczą tylko problemów z podopiecznymi. Oprócz kadry z kilkuletnim stażem pracy, przyjechali młodzi, niedoświadczeni ludzie. Nie spodziewali się, że praca z dziećmi może być taka trudna. Szesnastoletnie dziewczyny narzekają, że nie mają chwili czasu dla siebie, niektóre chcą wyjeżdżać.

Dopiero po tygodniu znalazły czas na dyskotekę i na zwiedzanie Helu.

Nagrody i kary

Wybory na miss i mistera kolonii absorbują nie tylko dzieci, ale i opiekunów. Zainteresowanie budzi pięcioletni chłopczyk, ubrany w białą długą sukienkę. Fredzle zawiązanej na głowie chustki opadają na czoło. Jury zastanawia się, czy chłopiec chce zostać miss, czy misterem.

— Jak ładnie jesteś ubrana — pochwała ksiądz Edwarda budzi ogólną radość.

Po kolacji prezentują się starsze dzieci. Dziewczynka w długiej szacie mówi, że jest aniołkiem, który sfrunął z nieba, zgubił jedno skrzydełko, więc musi tu jakiś czas pozostać. Jej prezentacja wszystkim się podoba. Jeszcze większe uznanie wzbudza pomy-



FOT. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

słowy strój innej kandydatki. Cała jest w liściach kasztanowca.

Potem wszyscy czekają na ogłoszenie wyników i nagrody.

System kar i nagród obowiązuje przez całe kolonie. Często przed obiadem dwóch chłopców robi pompki lub skłony.

— Nie ma na nich innego sposobu, pobili się, a nie wiadomo, kto zaczął — objaśnia opiekun.

Po kilku dniach chłopcy chętnie robią pompki, domagają się większej ilości okrażeń wokół ośrodka. Kara przestaje spełniać swoją rolę.

Kolonie dobiegają końca. Kadra coraz częściej zastanawia się, czy pożegnanie nie będzie zbyt trudne. Oni przywiązali się do dzieci, dzieci coraz częściej okazują im swoją sympatię.

Listy do redakcji

Kochana Redakcjo!

Chciałabym wszystkim podziękować za to, że ktoś chociaż minimalnie o nas zadbał. Otrzymałam od pana Ostrowskiego pomoc w postaci odzieży dla dzieci. Przydała się bardzo, bo już w lipcu nawet od opieki społecznej nie otrzymałam nic.

Teraz mam inny problem. Nie wiem, za co kupić dzieciom książki i zeszyty do szkoły — dwie córki idą do szkoły średniej, dwie do podstawowej. A jak posłać do szkoły bez podręczników i zeszytów, bez tych najbardziej potrzebnych rzeczy? A tu jeszcze pralka się zepsuła. Chciałabym Wam ślicznie podziękować za to, że jeszcze są ludzie, którzy mają chociaż odrobinę ludzkich uczuć. Powinno być więcej instytucji charytatywnych, bo cóż mają robić rodziny takie jak nasza, dziewięcioosobowa.

Za Waszym pośrednictwem chciałabym podziękować ludziom, którzy zebrali trochę rzeczy i panu, który nam to przywiózł.

Z podziękowaniem
JADWIGA MIKOŁAJCZYK

TATUŚ

Czy ojcowie potrafią być wspaniałymi, opiekuńczymi tatusiami?

Życie, a także obserwacje naukowe dowodzą, że tak. Choć oczywiście życie pokazuje, że to mamy przede wszystkim biorą na siebie większą część obowiązków rodzicielskich.

Jaką więc rolę w świecie dziecka, w spełnianiu jego potrzeb i dążeń, w kształtowaniu postaw życiowych, w niesieniu pomocy, kiedy jest to niezbędne, spełniają ojcowie?

„Tatusz przynosi mi książki, filmy, podaje lekarstwa.” „Opiekuje się mną.” „Stara się mile mnie zabawić.” „Kupuje mi różne prezenty.” Oto jak na pytanie — o udział ojca w ochronie zdrowia dziecka — odpowiedzieli uczniowie szóstych i siódmych klas w badaniu podjętym przez Instytut Pedagogiki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, mającym ukazać różne aspekty pełnienia ról ojcowskich w opinii dzieci i w samoocenie ojców. Jak się okazuje, wielu tatuśków odbywa wizyty lekarskie z dziećmi i pielęgnuje je w chorobie. Zagrożenie zdrowia dziecka jest także często okazją, by dziecku okazać swą miłość, kupuje się wtedy prezenty, a to odmienne od codziennego zachowanie kwitowane było w badaniu odpowiedziami w stylu: „Chciałabym częściej chorować, bo wiem, że wtedy tata się mną interesuje”.

Czy tata ma dla mnie czas? Do tego także sprowadzało się jedno z pytań. 41 proc. dzieci stwierdziło mianowicie, że ojcowie najwięcej czasu poświęcają im przy obiedzie i kolacji, 44,4 proc. dzieci odpowiedziało, że tata poświęca im

dziennie nie więcej niż jedną godzinę, 7,4 proc. dzieci stwierdziło, że tata ma dla nich czas tylko w czasie weekendu. W badaniach ujawniły się tęsknoty za pójściem z ojcem do kina albo na wycieczkę. Jedno i drugie pozostaje raczej w sferze marzeń, za co dzieci — jak zdają się wskazywać badania — nie mają pretensji do swych zapracowanych ojców.

W pełnieniu ról rodzicielskich ważne znaczenie odgrywa przygotowanie dziecka do życia społecznego. Służy temu kształtowanie różnych wartości. Także takich, jak gospodarność, szacunek dla pieniądza, a więc także dla pracy. I tu tylko jeden element sprawy: kieszonkowe. Badania wykazały, że 38,9 proc. dzieci otrzymuje je regularnie i taki sam procent otrzymuje je okazjonalnie (od 50 do 150 tys. zł). Natomiast 20 proc. dzieci odpowiedziało, że kieszonkowego nie otrzymuje w ogóle. Kieszonkowe to chyba coś takiego, czemu w rozważaniach o procesach wychowawczych należałoby poświęcić większą wagę. Dlaczego dziś? Bo to jeden ze sposobów na samodzielność, pomysłowość, śmiałość i dokonywanie wyborów. A to chyba dobre wiano, w jakie mama i tata mogą wyposażać swoje dzieci.

MAJA KOWALSKA

ŻYDÓWECZKI — PAŃ

Raisa Borowik

KURWECZKI

Fragmenty pamiętnika kilkunastoletniej białostockanki, która w czasie holocaustu mieszkała po drugiej stronie muru...

17 sierpnia 1943 roku,
wtorek po południu

O tym, co się przez wczorajszy dzień cały w Białymstoku działo i co się dzieje dzisiaj, nie wiem czy dobrze napiszę, bo ludzkie szczęście łatwo mi opisać, a nieszczęście trudno. Niemcy wszystkich Żydów z białostockiego getta niszczą. Ludzie, którzy mieszkają tuż przy getcie powiadają, że w nocy z piętnastego na szesnasty sierpnia, o godzinie drugiej nad ranem, dzielnica żydowska została otoczona esesmanami. Wielu wkroczyło na teren fabryk w getcie. O godzinie szóstej rano rozkleili afisze o „ewakuacji do Lublina”. Hitlerowcy dali rozkaz, by wszyscy Żydzi opuścili domy i udali się w stronę ulicy Fabrycznej.

Zdaje się, że tym razem Żydzi przygotowali się do śmiertelnej walki. O litość nikogo nie proszą. Pierwsi zaatakowali Niemców przy ulicy Ciepłej. „Precz z Niemcami!”, „Precz z Hitlerem!”, „Nie zginie naród żydowski!”, „Będziemy pomśczeni!”, „Zaczeli zrywać płoty getta. Tatusi mówią, że śmierć z bronią w ręku nie jest im straszna.

Niektórym powstańcom udało się przedostać z getta na wolność. Niemcy są bardzo zaskoczeni. Żydzi zaatakowali esesmanów przy ulicy Ciepłej. Również atakują przy Chmielnej, Smolnej, Nowogrodzkiej, Poleskiej, Górnej. Walki trwają do chwili obecnej.

Fabryka, w której tatuś pracuje, jest duża i wysoka. Z okien widać dobrze tę część getta, gdzie trwają walki. Tatuś mówi, że wczoraj do brygady powstańców przylączyło się wielu Żydów uzbrojonych w kije, pręty i kamienie. A o godzinie dziesiątej rano piękne panienczki — Żydóweczki, ubrane jak do ślubu, w wienkach na głowach podpalały domy, fabryki, nawet stogi siana na ulicy Ciepłej.

Wczoraj był straszny pożar, płonęła fabryka waty przy ulicy Fabrycznej i warsztaty mechaniczne. Nie było czym oddychać. Ludzie

się dusili. Żydzi zaatakowali patrole niemieckie na ulicy Smolnej.

Żydzi podczas tych walk śpiewają „Międzynarodówkę” i „Warszawiankę”. W mojej rodzinnej dzielnicy pierwszy dom, który podpaliły Żydóweczki, należał do Niemki. Drewniany był i chyba cały obłany benzyną, bo w ciągu paru minut spalił się. Ci, którzy widzieli ten pożar mówią, że palili się jak pochodnia. Teraz słychać straszną strzelaninę w różnych punktach getta, a nawet wybuchy bomb. Pali się całe getto. Hitlerowcy używają broni panczernej i artylerii polowej.

Wczoraj powstańcy żydowscy zlikwidowali silne patrole niemieckie, kradące ulicami getta i ochraniające płoty przy ulicy Smolnej i Nowogrodzkiej. Niemcy byli tym postępkiem żydowskim tak zaskoczeni, że wycofali się. Wtedy powstańcy uzbrojeni w granaty i butelki z benzyną rzucili się na płoty getta. Jeden — przy ulicy Smolnej — sforsowali.

Wszyscy się dziwią, że taka garstka bohaterskich żydowskich powstańców, licho uzbrojonych, walczy z taką wielką siłą, z tysięcymi, uzbrojonymi w broń maszynową oddziałami SS.

Niedawno mamusia mówiła, że dowiedziała się od jakiejś kobiety, że Niemcy prowadzą walki w okolicach Białegostoku, głównie na Pietraszach, z partyzantami, którzy chcą się wdrzeć do miasta, by pomóc powstańcom getta. Już drugi dzień w domu siedzę. Nawet królikom nie ma komu dać jeść. Rodzice moi pochorowali się na nerwy, a wyjść na podwórze się boją. Nasza pani gospodyni powiedziała, że wychodzi na podwórze z domu „z duszą na ramieniu”, a nuż dostanie kulę w głowę.

Pojawiły się samoloty niemieckie, które lecą niziutko nad głowami walczących powstańców i ostrzeliwują ich z broni. Przeraża mnie to wszystko. Lilka, Zenek i Bolek też chyba siedzą w domu, bo do mnie nie przychodzą. Na razie nie przeprowadzamy się na ulicę Smolną, bo po ulicy Smolnej strach chodzić. Jest zawałona trupami żydowskimi i niemieckimi. Nikt mi nie umie wytłumaczyć, czemu Niemcy tak niszczą Żydów. Jest jedna tylko radość, że niektórym bojownikom żydowskim cudem udało się uciec z getta, przedrzeć na ulicę Smolną do oddziałów partyzanckich, a i niejeden Żyd ulicą Poleską wychodzi na wolność.

18 sierpnia 1943 roku,
środa w południe

Dzisiaj też Żydzi walczą z Niemcami, tylko że nie z taką siłą, bo już chyba zużyli prawie całą amunicję, a i pożary widać mniejsze, bo już dzielne Żydóweczki — śliczne panienczki chyba nie żyją. Zdaje mi się, że gdyby na świecie całym wszyscy ludzie zaczęli walczyć z Niemcami, to na pewno odnieśli by zwycięstwo.

Nie bardzo dawno temu, może trzy godziny, wróciła z ulicy Smolnej. Chodziłam tam przez Nowogrodzką, popatrzyć na dom, w którym będziemy mieszkać. Dużo

kawał gettowskiego płotu jest spalony. Jaki wielki strach mnie ogarnął — zobaczyłam niezwygłego Żyda. Wisiał na spalonym słupie jak szmata. Był bardzo podobny do pana Abrama, a obok niego leżało wielu martwych Żydów. Widocznie chcieli wydostać się z getta i zostali zabici przez Niemców. Obok spacerowało wielu esesmanów, silnie uzbrojonych. Zaczęli na mnie krzyżeć: „Faflukter duner veter”. Przestraszyłam się i uciekłam. Bardzo to przeżyłam i teraz jeszcze przeżywam. Strasznie żałuję, że chodziłam na ulicę Smolną. Nic nie mówię mamusi o tym, bo by na mnie krzyżała.

Tego samego dnia,
po południu

Modlę się, ale widzę, że moje modlitwy nie dają żadnego skutku. Bardzo postne były ostatnie dni, bo zbliża się wielkie święto prawosławne, Przemienienie Pańskie (Spasa) i nie mogę zrozumieć, jak w wigilię takiego święta można dokonywać takich zbrodni. Myślę, że wśród Niemców nie ma nikogo, kto naprawdę wierzy w Pana Boga.

Tego samego dnia,
pod wieczór

Przed kilkunastoma minutami tatuś wrócił z pracy i mówił do mamusi, że wkrótce ruch oporu w getcie w Białymstoku przestanie istnieć, rozebrane zostaną płoty i każdy Polak będzie mógł tam wejść bez przepustki, ale my do swego domu nie będziemy mogli wrócić, choć ocalał. Żydzi nie spalili, ale przy naszym domu jest fabryka Żyda Jarmołowskiego. Te fabrykę wziął sobie Niemiec Moltman i robi w naszym domu swoje biuro. Dom przytulny, to przywłaścił go sobie. Ludzie mówią, że w naszym domu Żydzi walczyli z Niemcami. Na balkonie jacyś bohaterzy Żydzi ustawili karabin maszynowy i strzelali do Niemców. Balkon i werandę Niemcy obrzucili granatami i zniszczyli. Ale dom cały, tylko jest strasznie pokaleczony kulami i szyby w oknach są powybijane.

Teraz zdaje się, że nie potrafiłabym cieszyć się, gdybym wróciła do swego domu, bo ten dom i cała nasza ziemia jest obłana ludzką krwią. W ciągu paru ostatnich dni tatuś zrobił się jakiś inny. Milczący, zdenerwowany, smutny, zamyślony. W końcu powiedział do mamusi, że dzisiaj Niemcy rzucili do akcji na ulicę Ciepłą czołgi. Jeszcze dowiedziałam się, że getto otoczone zostało, ojej! potrojnym łańcuchem wojsk niemieckich. Tatuś mówił, że widział, jak Niemcy ze schronu przy ulicy Chmielnej wyciągnęli wielu młodych Żydów i gdzieś ich poprowadzili na rozstrzelanie. Był to straszny widok. Żydzi krzyżeli: „Niech żyje Armia Czerwona!”, „Niech żyje Stalin!”.

Tego samego dnia,
bardzo późno wieczorem

Wieczór dzisiejszy jest bardzo pogodny, ale dla mnie ogromnie smutny i ciężki. Słyszę krzyki i modlitwy Żydów, których Niemcy wygnali z getta i spędzili za tory kolejowe na łąki i pola jak bydło, by następnie przewieźć ich na śmierć do Treblinki. Tatuś nie chciał iść, bo mu strasznie serce boli, ale niedawno chodziłam razem z mamusią na balkon naszej pani gospodyni. Mamusia też bardzo źle się czuje. Boli ją głowa, serce i nogi. Cała drży z nerwów. Rodzice moi rozchorowali się z powodu tragedii żydowskiej. Z



Transport dziewcząt z getta do obozu śmierci.

córka naszej pani gospodyni, panią Lolą, przylądaliśmy się długo tym Żydom. Z balkonu widać ich bardzo dobrze. Oczekują swej kolejki do odtransportowania z Dworca Poleskiego, są maltretowani przez esesmanów. Siedzą niedaleko magazynów przy śmierzdziszcze i tam, gdzie niegdyś rwałam niezapominajki z Jarosławem.

Jest ich bardzo wielu. Kiedy patrzyłam na nich, to zdawało mi się, że stworzyli jedną ogromną, ciemną plamę. Och, czemu Bóg w ten wigilijny wieczór święta Przemienienia Pańskiego (Spasa), nie chce przynieść im wyzwolenia? Przecież gorąco modlą się do Niego.

Teraz jest wszędzie bardzo cicho i dlatego ich modlitwy słychać u nas w mieszkaniu, bo okna są otwarte. Słyszę, jak proszą o wyzwolenie Pana Boga, a nawet Pana Jezusa, Matkę Boską i Wszystkich Świętych. To dziwne, ale słychać, że modlą się po polsku, i po rusku, i po żydowsku. O, słyszę wyraźnie słowa „Cariu Niebiesnyj”, a teraz „Hospodi, pomiluj”, „Prawosławnaja Prisnodiewo, Mati Christa”. Wyraźnie w tej chwili dobiegł do mnie krzyk: „Matko Boska Częstochowska! Jezu, Jezu ratuj nas!”.

Ach, gdyby się znalazł ktoś taki, kto by potrafił wybawić tych Żydów od śmierci. Rodzice moi powiadają, że ktoś im mówił, że ci Żydzi za szklanke wody dają złote zegarki i pierścienie. Ja im bym darmo zaniósła całe wiadro wody, a nawet dużo wiader wody, całą noc bym nosiła wodę, ale boję się tam iść, bo SS i gestapo zabijają ludzi polskich.

19 sierpnia 1943 roku,
czwartek, pod wieczór

Smutno mi, bo przewiduję, że już nic i nikt nie wybawi od śmierci białostockich Żydów i ciężko mi, bo przecież mam serce i nie mogę patrzeć na cierpienia i krzywdę ludzką. Cóż są winni Żydzi, że są Żydami polskimi, którzy z dziada-pradiada tutaj mieszkają? Nic. Tak samo jak ja nie jestem nic winna, że się urodziłam z rodziców prawo-

slawnych i jestem, i zawsze będę prawosławną Polką. Opór getta białostockiego coraz bardziej się łamie i tatuś mój przewiduje, że już wkrótce się złamie całkowicie. Najbardziej wojownicza w tej chwili jest ulica Ciepła.

Tego samego dnia,
wieczorem

Dziewiętnastego sierpnia (szóstej według starego stylu), podczas święta Przemienienia Pańskiego, taka tragedia Żydów rozgrywa się w Białymstoku. Teraz w sanktuarium polskiego prawosławia, niedaleko Białegostoku, tuż przy Siemiatyczach, na Świętej Górze Grabarce, na pewno przebywają jeszcze patnicy. Na Wzgórzu Pokutników pielgrzymi przynieśli krzyże poświęcone, zakupują na tym cudownym wzgórzu z wieloletnią historią, a w tym samym czasie Niemcy tworzą obozy śmierci dla białostockich Żydów.

Boże! Jakie to wszystko straszne. Dlatego odwróciłeś się od dziesięciotysięcznego tłumu w takim cudownym dniu, jak dzień Przemienienia Pańskiego?

20 sierpnia 1943 roku,
piątek, pod wieczór

Nie mam zupełnie nadziei, że ci Żydzi, którzy jeszcze tak niedawno obserwowali biernie walkę swych synów i córek, wydostaną się z kombinatów śmierci. Może z nich jeden, może dwóch na dziesięciotysięczne tłumy mieszkańców pozo-



Kromka chleba oznaczała życie.

JUŻ

NIENIECZKI

stanie przy życiu. Niemcy to nie są ludzie, to są diabły. Teraz dopiero wiem, co to jest szczęście. To jest nie być Niemcem.

Była u nas pani Nina i twierdzi zupełnie co innego. Mówi, że i wśród Niemców są dobrzy ludzie. Nic jej nie przeszkadza nazwać ich dobrymi. Podsunęła mi pytanie, czy Polacy są naprawdę dobrzy. Bo jak nazwać postępki męża pani Niny? Nie chce się w to wszystko bardziej zagłębiać. Głowa może się rozboleć. W każdym razie została pani Nina w Białymstoku i wiedzie jej się teraz dobrze. Prędko w „Betrahachu” zauważyli, że pani Nina jest czysta, porządna i uczciwa i kierownik niemiecki wziął ją na służącą do siebie. Bardzo dobry Niemiec — tak mówi pani Nina.

Z mężem pani Niny i teściową dzieją się obecnie straszne rzeczy. Przez rok ukrywali dwie Żydówki z kapeluszem złota, które poszły piętnastego bieżącego miesiąca do swych znajomych w getcie, w odwiedziny. Znały dobrze Barasza i były przekonane, że getto będzie uprzedzone o każdej nowej akcji likwidacyjnej. Okazało się wszystko mylne i w skutkach tragiczne. Żydówki nie wróciły. Nie ma Żydówek i nie ma kapelusza ze złotem, bo zabrały z sobą do getta. Teraz być może już nie żyją i wszystkie złoto przepadło. Teściowa pani Niny nie może się z tym pogodzić i mdleje z rozpacz, płacze bez przerwy, a mąż zaczął nadużywać alkoholu. Pani Nina powiedziała do mojej mamusi, że jej miłość do męża przysła jak bańka mydlana. Teściowa i mąż wzbudzają w niej wstręt i odrazę. Nie chce z nimi już nigdy w życiu mieć nic wspólnego.

21 sierpnia 1943 roku, sobota

Wspadł dzisiaj do nas Sztopeński. Szuka jakiegoś notesu. Zgubił, czy gdzieś zostawił — sam nie wie. Mama powiedziała: Pan głowę łada dzień straci. Coście zrobili z Żydami?

— Ja o niczym nie wiedziałem — odrzekł Sztopeński. — Czego pani do mnie przyczepiła się? Stale pani do mnie czepia się. Akcję likwidacyjną getta przeprowadziły oddziały esesowców niemieckich, ukraińskich, białoruskich i lotewskich. Ja dobry człowiek, tyle samo wiem, co pani. Tesknę za swoją żoną.

— Tylko z Żydami wygracie wojnę — powiedziała mama. — Dobrze wiem, że Żydzi umieją przeklinać, jak nikt inny na całym świecie. Oni was przeklną. Przegrać wojnę. Poniesiecie klęskę. Przytomnie pan moje słowa.

— My już cierpim strasznie — powiedział Sztopeński. — Moich dużo kolegów w tej wojnie poginęło. Przedwczoraj z ręki Żyda zginął mój kolega.

— Mówi pan, że nie bierzecie udziału w likwidacji getta — zauważyła mama. — To skąd może być nagle śmierć pana kolegi?

— Pani łapie mnie za słówka — powiedział Sztopeński. Trzasnął drzwiami i wyszedł.

22 sierpnia 1943 roku, niedziela wieczorem

Żydowskie dobra zgrabiane są przez Niemców. Niektorzy Polacy też szabrują. Zabierają, co Żydzi zostawili.

Szabrować? Kogo? Tych, co poszli do pieca? Tego zupełnie nie rozumiem.

Dzisiaj byłem z rodzicami u babci. Babcia powiedziała, że po śmierci osoba, która odeszła, porusza się jeszcze nadal obok nas przez pewien czas, tylko my jej nie widzimy. Człowiek spalony w krematorium doskonała ma pamięć. Chociaż spalona została osoba, pamięć nie zatarła się. Kto wie, czy się nie zemści? Dlatego trzeba bardzo uważać na duchy. Ich własności nie można ruszać.

Babcia moja już wiele lat przeżyła i nieraz ocierała się o takie rzeczy. Mówi, że dużo ludzi o tym wie, tylko mało kto ma odwagę się do tego przynajmniej. Śmierć jest chwilą, kiedy ciało umiera, ale dusza pozostaje. Może Hitler o tym nie wie i jeszcze dożyje takiej chwili, w której miliony dusz zjawia się wokół niego i zameczą. A diabeł z czortem i szatanem będą rechotać w piekle. Taki koniec dla Hitlera babcia moja przewiduje...

23 sierpnia 1943 roku, poniedziałek rano

Czasem słyszę od Polaków imię i nazwisko Żyda, że poległ podczas powstania, ale nikogo już z nazwiska ani z imienia nie zapisuję, bo uważam, że to byłoby niesprawiedliwe. Wszyscy białostoccy Żydzi są bohaterami. Ci, co poszli w niemy spokój w ostatnią swą drogę i ta garstka, która jeszcze do dzisiejszego dnia walczy z okupantem.

Tego samego dnia, wieczorem

Okropności straszne. Słyszałam plotki, ale może być to i prawda. Dotyczy ewakuacji szpitala żydowskiego, położonego przy ulicy Fabrycznej. Marian zaklinał się na wszystkie świętości, że dowiedział się o tym od niemieckiego Ukraińca, pacholka kata Friedla. Że to nie jest strępienie języka po próżnicy. Ten pacholek kata Friedla brał udział w likwidacji szpitala żydowskiego przy ulicy Fabrycznej.

Podobno Niemcy nie ruszali szpitala przez pierwsze cztery dni trwania akcji likwidacji getta. Dopiero dwudziestego sierpnia Ukraińcy i Niemcy weszli do szpitala i powyciągali chorych z łóżek. Szpital został otoczony furmankami, na które zaczęli ładować chorych. Pewien Żyd, starzec, został uderzony kolbą przez likwidatora szpitala, bo nie miał siły iść. Na to w bohaterski sposób zareagował. Laską, którą podpierał się, ude-

rzył nieoczekiwanie kilka razy pacholka Hitlera w głowę. Przy tym krzyczała: „Jestem pewna jak swojej śmierci, że naród żydowski przetrwa”. W zemście oprawcy zaczęli wskakiwać na łóżka, przygniatając twarze ciężko chorych buciurami i zabijając ich z automatów. Pozostawili, w białiznie, wśród przekleństw i wrzasków zapędzili do furmanek. Niemowlecia jak szmateczki rzucali na furi. Śmiali się. Wszystkich powieźli na ulicę Zabiej. Tam już był przygotowany dół. I wszyscy chorzy Żydzi zostali rozstrzelani i zakopani w tym dole.

25 sierpnia 1943 roku, środa

Wszystko wskazuje na to, że jutro rozpoczniemy przeprowadzkę na ulicę Smolną. Mama na to nowe mieszkanię poniesie cudowną ikonę, którą dostała w dniu ślubu. Weźmiemy też ze sobą chleb i sól, a tatę przywiezie meble.

Moje szkolane serce żegna się z ulicą Chmielną. Teraz już nie ma strzelanin. Nie ma powstania. Wielki bój zakończył się. Zginął sztab powstania, z jego bohaterskimi przywódcami. Ci Żydzi popełnili samobójstwo dwudziestego sierpnia na ulicy Ciepłej. Ale jeszcze nie wycofane są wojska SS, bo trzymają się bardzo mocno schrony bojowców. Zwłaszcza przy ulicy Ciepłej i Nowogródzkiej. Niemcy nic nie mogą z nimi zrobić. Bojowcy chcą przedrzeć się z getta na wolność, ale na razie bez powodzenia.

Był u nas dzisiaj znajomy tatuś z pracy, będzie nam pomagał przeprowadzać się na ulicę Smolną. Mówił, że jego brat jest partyzantem i prowadzi podkop pod getto. Połączą się Żydzi z getta z partyzantami z lasu Pietrasze. Jest to pewne, bo o tym Niemcy nie wiedzą. Jest to wielka tajemnica.

Kończy się getto. Wokół sterczą zbiorowiska wypalonych ruin, poprzetykane cudem ocalałymi domami. Całkowicie zubożeni, mój dom rodzinny. Jak on ocalał? Cudem. Rodziców mam bardzo pobożnych i sędzę, że wyprosił Pana Boga, żeby pożar nie strawił domu.

Pamiętam, jak tylko powstało getto, mamusia z tatusem w niedzielę poszli do Supraśla, do cerkwi. Tam, przed cudowną ikoną Matki Boskiej Supraskiej, rodzice moi błagali o łaski dla naszego domu. Babcia mówiła, że jak mój tatuś miał dziesięć lat, to bardzo ciężko zachorował i wtedy ofiarowany został Matce Boskiej Supraskiej.

Czuje zbyt dotkliwie, zbyt mocno tragizm odeszłych ludzi, dlatego nie chce mi się wejść w ruiny i zgłiszczą getta. Jest mi bardzo smutno, wręcz strasznie. Nie dlatego, że teraz czeka mnie wąska uliczka Smolna — może do końca mojego życia. Dlatego, że nic nie ma...



POWROTY DO PIEKŁA

Krystyna Konecka

— Przeżyłam getto — mówi Miriam Jahaw z miasta Ber Shewa w Izraelu, która więcej niż pół wieku temu była Merką Shewach, mieszkającą w Białymstoku na rogu Sosnowej 2 i Siennej. — Przeżyłam piekło tutaj i różne lagry, aż zostałam wyswobodzona w Czechosłowacji. Napisałam o tym wszystkim w mojej książce i wierszach. I opowiadałam żydowskiej młodzieży, i wracam z nią do Polski, żeby każdy w Izraelu pamiętał. Pierwszy raz jestem z tymi młodymi tutaj, na cmentarzu, na ulicy Zabiej. Żyłam w tym getcie dwa lata. 16 sierpnia wywieźli nas do Treblinki. Straciłam całą rodzinę. Nie, tego nie można opowiedzieć. Ani zapomnieć.

Miriam Jahaw wozi po Polsce swoją książkę — swoje osobiste piekło, opisane po hebrajsku. Tekst w tym języku czyta się od prawej do lewej, a okładka książki jest — odwrotnie niż u nas — stroną ostatnią. Okładkę ilustrują urwane tory kolejowe i numer obozowy A-15755.

Jedyny cytowany w książce dokument w języku polskim informuje, iż „wieźniarka (nazwiska brak) oznaczona numerem A-15755 została przywieziona do obozu KL Auschwitz-Birkenau w dniu 31.7.1944 transportem RSHA z Bliżyna”.

Obozowy numer Miriam Jahaw, wciąż widoczny na przedramieniu, znajduje się pod każdym jej wierszem. Wiersze mówią o beznadziei i rozpacz. Rozmawiając z nastolatkami z Izraela, także z dziesiątką swoich wnuków, Miriam mówi o pamięci i nadziei. Jest jedyną białostocką Żydówką, która od lat buduje most zrozumienia pomiędzy ojczyzną swojego dzieciństwa i żydowską Ziemią Obiecanej, jeżdżąc niezmordowanie tam i z powrotem.

Młodzi ludzie, którzy rozsiedli się na trawniku dawnego cmentarza getta, mają po osiemnaście lat i karty powołania do izraelskiego wojska. Nie mieli pojęcia, że w pobliżu Tykocina, gdzie znajduje się synagoga znana wszystkim w Izraelu, jest Bia-

MATCE

Chciałam Ci matko przynieść kwiaty,
Ale nie mam ich gdzie złożyć.
Chciałam Ci przeczytać moje wiersze
Mimo, że są smutne i żłowieczne.
Chciałam Ci, mammo przynieść kwiaty
Obsypać Twą mogile wszystkimi barwami tęczy.
Chciałam do Ciebie przyjść
podzielić się myślami
Ale nie ma, nie ma grobów moich najbliższych...
Chciałam Ci mammo przynieść kwiaty
Świeże, piękne, pachnące
Ale nie ma miejsca na całym świecie
Gdzie mogę je złożyć...

MERKA SHEWACH
A-15755

łystok ze śladami obecności Żydów sprzed pół wieku i wcześniej. Podgolony po wojskowemu Tal Tzur z kibucu Tzora chce zobaczyć domy swojego dziadka, Zeev Małca przy ulicy Lipowej i Rynku Kościuszki. Ale domów nie ma. — Przed wojną Białystok wyglądał inaczej — mówi Miriam Jahaw.

24-letnia Orli Fabian skamieniała pod pamiątkową tablicą przy ul. Suraskiej, słuchając o spalaniu Wielkiej Synagogi z ludźmi w środku. — Prosimy was, żebyście zachowali to, co pozostało: dla nas i dla was — mówi wstrząśniętą historią białostockiego getta wychowawca 26-osobowej grupy młodzieży, Julian Resnick.

Inny opiekun grupy, generał Drory Zeev z kibucu Haterim, przyjechał wraz z synem, żeby pokazać mu miasto, z którego wywodzili się jego bliscy. — Ci, którzy opuścili Białystok i Tarnów przed wojną, zostali przy życiu — zwierza się. — Wszyscy pozostali zginęli.

Przybysze z Izraela patrzą jak na żywy eksponat — na jednego z nielicznych w Białymstoku Żydów, Szymona Bartnowskiego. Syn rodziny związanej z tym miastem znalazł się w jednym z pierwszych transportów wywiezionych do Auschwitz. Budował krematorium w Birkenau. Po zwolnieniu wrócił i zamieszkał przy cmentarzu na Zabiej. Był świadkiem stawiania tutaj obelisku i ekshumacji zwłok w 1947 roku. Do dzisiaj jest strażnikiem żydowskiej przeszłości. To on spowodował, że Miriam Jahaw kieruje swoje młodzieżowe grupy do Białegostoku.

W pobliżu cmentarza mieszka również Erszo Jalowski. Przeżył, przetrwał. Teraz idzie kupić owoce tej dzieciarni z izraelskich kibuców, która przyjechała na lekcję historii. Czarnowłose dziewczyny siedzą na trawniku dawnego getta. Szczupły, wrażliwy młody muzyk zaciska do białości palce na flecie. Tuż obok pomnika, o którym mówiła Miriam, białostockie chłopaki kopią piłkę. ■



FOT. SZYMON BARTNOWSKI

Ekshumacją ofiar holocaustu na białostockim cmentarzu getta przy ul. Zabiej w 1947 r. zajmowali się m.in. Żydzi, którzy wrócili tu po wojnie. Od lewej: Chaim, Rejzner, Chackiel Pędziuch, Tahn Sybirski i Wolf Paszko.

NIE ŻYJĄ

Skorzystaj!

PH „LUMAR” oferuje po bardzo atrakcyjnych CENACH PRODUCENTA!

- chemia gospodarcza • kosmetyki
- koce • ręczniki frotte

Najniższe ceny na:

- papier toaletowy
- środki piorące Benckisera!

Zapraszamy do naszych hurtowni:

Łomża, ul. Poznańska 156, tel. 59-57

Ełk, ul. Wileńska 25A, tel. 100-010

Ostrołęka, ul. Targowa 27A, tel. 22-28

Łg 30-1

różne

JA niżej podpisana Teresa ZUBIELIK c. Wincentego i Józefa z.d. Olehowik, zam. w Horodniance Nr 3, gm. Wasilków unieważniam następujące dokumenty: 1) Dowód Osobisty ser. i nr FW 6540834, 2) Tytuł Własności Ziemi — skradzionych z mojego domu — adres jak wyżej. T. Zubielik.

g 564-1

samochody

KUPIĘ przedpłatę. Suwałki 23-03.

Sg 110-1

SPRZEDAM ETZ 251, 188-672.

g 567-1

STAR 200 + przyczepa 6 ton — sprzedam, Grabówka, ul. Swierkowa 11.

g 551-1

SPRZEDAM Poloneza 1500 (1989), Grajewo, tel. 42-23.

Jg 9-1

FIAT 126p (1982) stan bardzo dobry — niedrogo — sprzedam — Wylutki 6 gm. Korycin.

g 558-1

VW GOLF 1600, (1991 r.), 5-drzwiowy, 75-10-15.

g 141-1

PRZEDPŁATĘ kupię, 280-73, 612-513.

g 539-1

SPRZEDAM żuka skrzyniowego (1986) Suwałki, 71-61, 75-77.

Sg 104-1

mieszkania

ZAMIENIĘ 2-pokojowe w centrum na większe. Łomża, 40-07.

Łg 716-0

KUPIĘ M-4 lub zamienię na dom. Łomża 54-07.

Łg 718/1327-1

lokale

SPRZEDAM dom, stan surowy, działkę budowlaną w Elku, tel. 10-06-62.

p 485-1

sklepy

ANTENY satelitarne, telewizory „THOMSON” — Raty ELSAT, Warszawska 54, 416-214.

g 555-0

sprzedam

DREWNO opałowe — stemple, 755-006.

g 543-1

SPRZEDAM działkę pracowniczą, tel. 75-33-48.

g 547-1

TARCICĘ suchą, 514-467.

g 553-1

BUDYNEK produkcyjno-handlowy (300 m) pełne uzbrojenie, możliwość zamieszkania w dobrym punkcie Białegostoku, tel. 755-829.

g 552-1

PILNIE pianino firmy „Calisia”, 753-888.

g 554-1

Oleje przekładniowe i silnikowe, smary, płyny hamulcowe w pełnym asortymencie, w cenie zbytu producenta poleca

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH

Augustów,
ul. Polna 8, tel. 51-66.

Sg 18-1

NIEMIECKIE kombajny ziemniaczane. Korycin, ul. Białostocka 18, tel. 121.

g 549-1

SPRZEDAM C-360, Elk, Lwowska 9.

p 484-1

URSUS C-330, C-385 + maszyny rolnicze, organy „Casio”, CT-680, tel. 191-741.

g 557-1

100 STEPLI budowlanych, 413-030.

g 559-1

PRZYCZEPĘ campingową przystosowaną do handlu. Suwałki, Gałajka 105.

Sg 109-1

PEUGEOT 205. (1991r.), tel. 15-23-12.

g 537-1

SPRZEDAM kiosk drewniany 20 m². Szczuczyn, 55-27.

Łg 715-1

WINDSURFING nowy, dl 3 m komplet 8 mln zł, Suwałki, Korczaka 4/38.

Sg 106-1

DOM — Osiedle „Maria” Łomża, tel. 168-380.

Łg 717-1

GNIOTOWNIK do ziarna z gwarancją, broną talarzową, U-306. SAWINO 38, tel. 192-235.

g 560-1

NADLEŚNICTWO Krynki z/s w Poczopku oferuje do sprzedaży drewno opałowe iglaste po niskich cenach, tel. 14-10 lub 14-46, Szudziałowo.

k 2137-1

SPRZEDAM chłodnię starą, sprawna technicznie, Olecko, 31-30.

Sg 108-1

wynajmę

POMIESZCZENIE magazynowe 170 m² do wynajęcia, tel. 510-936.

g 144-1

usługi

AUTOMATYCZNE pralki — naprawa, 522-740.

g 545-0

AUTOMATYCZNE pralki i zwykłe maszyny walizkowe — naprawa, 755-260. ZALESKO.

g 565-1

stancja

UCZENNICOM, 514-467.

g 553-1

DZIEWCZĘTOM, 434-344.

g 556-1

ZESPÓŁ MIESZKANIOWY • SKRAJ •

ZABUDOWA JEDNORODZINNA SZEREGOWA

LOKALIZACJA OS "NOWE"
u zbiegu ul. Ciołkowskiego i ul. Murarskiej (naprzeciwko kościoła)

TECHNOLOGIA TRADYCYJNA

POWIERZCHNIE DZIAŁEK 180-350 M²

POWIERZCHNIA CAŁKOWITA DOMU 168 M²

REANIZACJA 1993/94

CENA SEGMENTU Z DZIAŁKĄ I ZAGOSPODAROWANIEM TERENU PORÓWNYWALNA Z CENĄ MIESZKAŃ W BLOKU
płatności rozłożone w okresie realizacji

P.P.U. ZBIMAR
BIAŁYSTOK
UL. ŚWIECZOWA 13, POK. 908
TEL. 415-552
328-350 w. 230
INFORMACJA:
w godz. 9.00-16.00

Przedstawiciel
BGM "AMICUS"
Białystok, ul. Sienkiewicza 22
tel. 435-872, 436-208
informacja godz. 9.00-16.00

MOŻLIWOŚĆ ODLICZENIA W 1993 r. OD PODSTAWY OPODATKOWANIA:

• WARTOŚCI DOMU W KWOCIE 371 MLN ZŁ

• WARTOŚCI DZIAŁKI W CAŁOŚCI

POSIADACZE KSIĄŻECZEK MIESZKANIOWYCH PKO UZYSKAJĄ PREMIE GWARANCYJNĄ

K 2128-1

GLAZURA
MODENA ul. Włókiennicza 16
bezpośredni importer,
dystrybutor producentów polskich

g 563-1

biznes

POSIADAM lokal (powierzchnia 260 m²) — oczekuję propozycji działalności. Szczuczyn, tel. 55-58.

Łg 715-1

kupię

ŻUKA blaszaka, 610-403.

g 550-1

KUPIĘ M-4, Łomża, 54-07.

Łg 718-1

ZEGAR stary, 511-564.

g 566-0

praca

DUŻA, rozwijająca się firma **PRZYJMIĘ DO PRACY** osoby z wykształceniem wyższym lub średnim o przyjemnej aparycji i wysokiej kulturze osobistej, również studenci. Spotkanie informacyjne 18.08.1993, godz. 18. Węjska 45C, sala 449M.

g 145-1

„BIRKUD”, tel. 514-829 zleci wykonanie: — elewacji 1200 m² — docieplenie ścian systemem TERRANOWA lub DRYVIT — 2000 m². Termin wykonania — wrzesień 1993 r.

g 146-1

KIEROWCA z kat. II, hydraulik, spawacz szuka pracy. Waryńskiego 36 m 2.

g 562-1

GIEŁDA PRACY

- Posiadam IBM-a, poszukuję pracy (Corel, Ventural) oraz inne propozycje, tel. 612-484.
- Uczciwe panie poszukują pracy. Wykształcenie zawodowe, aktualne książeczki zdrowia. Białystok, ul. Młynowa 52/4 m. 1, tel. 206-64.
- Kierowcę-mechanika z uprawnieniami na ładunki niebezpieczne zatrudni Giga-Therm, tel. 252-87 (8-14).
- Operatora BMK 500, murarzy, betoniarzy i elektryka zatrudnimy, 614-645.
- Zatrudnimy blacharza, dekarza, ślusarza, spawacza, tel. 76-23-23.
- Zatrudnimy radcę prawnego ze znajomością obrotu gruntami i nieruchomościami, tel. 436-992.
- Zespół Szkół Mechanicznych w Łomży zatrudni inżyniera elektronika na etacie nauczyciela przedmiotów zawodowych, specjalność: elektronika. Zgłoszenia: w sekretariacie ZSM w godz. 8-15, tel. 39-58, 48-73. Istnieje możliwość prowadzenia dodatkowo działalności gospodarczej.
- Zatrudnię 5-ciu tynkarzy (dobra znajomość zawodu). Informacje, tel. 523-359.
- PTUH „TRANSROL”, ul. Zambrowska 18A zatrudni dwóch kierowców kat. ABCDE do lat 35, tel. 632-538, 632-693.
- Zatrudnimy masarzystę z doświadczeniem oraz technologa przetwórstwa mięsnego, tel. Rutki 69 lub Łomża 160-290, 160-363.
- Piekarnia w Wąsosz poszukuje dwóch dobrych piekarzy — zarobki dobre i do uzgodnienia.
- Zespół Szkół Rolniczych w Ostrożanach zatrudni nauczyciela jęz. angielskiego z uprawnieniami do nauczania jęz. rosyjskiego. Zapewniamy mieszkanie. Tel. Ostrożany 1 lub 186.

**POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK****13.08.93 (piątek)**

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.10, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 24.00.

5.00 — Wita Radio Białystok;
5.15 — Głos Ameryki dla Radia Białystok; 7.00 — Dziennik BBC;
8.35 — Tu Twoje Radio; 14.05 — Powroty; 15.40 — Uwaga! Wybory!; 16.00 — Regionalna Popołudniówka Radiowa; 16.15 — Kalendarz Dnia BBC; 18.15 — Z mikrofonem przez wieś; 18.30 — Pod znakiem Pogoni; 19.05 — Rozkosze łamania głowy; 22.00 — Światowy serwis BBC; 22.30 — Nocne Radio Sowa

14.08.93 (sobota)

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.10, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 24.00.

5.00 — Wita Radio Białystok;
5.15 — Głos Ameryki dla Radia Białystok; 7.00 — Dziennik BBC; 7.45 — Pod historycznym pretekstem; 8.35 — Tu Twoje Radio; 13.05 — Europejska Lista Przebojów; 15.40 — Uwaga! Wybory!; 16.00 — Regionalna Popołudniówka Radiowa; 16.15 — Muzyka i sport; 18.00 — Kalendarz Dnia BBC; 18.30 — Duchowe spotkania; 18.45 — Pod znakiem Pogoni; 19.05 — Jerzy Bałtyk zaprasza...; 21.05 — Dyskoteka pod gwiazdami; 22.00 — Światowy serwis BBC; 22.10 — Słowo i życie — audycja religijna; 22.30 — Dyskoteka pod gwiazdami; 2.00 — American Top 40

15.08.93 (niedziela)

5.00 — Wita Radio Białystok;
7.00 — Wiadomości; 7.15 — Litewski Magazyn Radiowy; 7.45 — Przed wyjściem do Cerkwi; 8.00 — Ukraińska Dumka; 8.30 — Pod znakiem Pogoni; 9.00 — Wiadomości; 9.10 — Poranek u Dziennikarzy; 11.00 — Ewangelia i życie — magazyn katolicki; 11.30 — Drzazgi; 12.00 i 13.00 — Wiadomości; 13.30 — Koncert życzeń; 14.00 — Wiadomości; 14.05 — Gwiazdy świecą w południe; 16.00 — Regionalna Popołudniówka Radiowa; 16.15 — Przegląd tygodnia; 16.30 — Koncert na letnie popołudnie; 16.45 — Ułani, ulani; 17.00 — Godzina Krystyny Prońko; 18.00 — American Top 40; 18.45 — Bajki-Zgadywajki; 19.00 — Wiadomości; 19.10 — Sportowy wieczór; 21.00 — Gwiazdy, rytmy, nastroje; 22.00 — Światowy serwis BBC; 23.00 — Dyskoteka pod gwiazdami



FARMBEST

EXPORT-IMPORT Spółka z o.o.
17-100 Bielsk Podlaski, ul. Piłsudskiego 41
tel/fax 24-36, tel. 24-93

Oferuje:

- Sól potasowa pylista 58% K₂O — 1.350.000 zł/t
- Saletra amonowa — 1.500.000 zł/t
- Grzejniki żeliwne — 45.000 zł/szt.
- Cegła klinkierowa w opakowaniu foliowym — 8.000 zł/szt.
- Eternit 8-falisty 113 x 175 — od 29.000 zł/szt.
- Jajko kurze import Ukraina
- Wszystkie ceny zawierają podatek VAT.

k 2133-0

GLAZURA TERAKOTA

mrozoodporna

Bezpośredni Importer - już od 98 tys./m²

Białystok, ☎ 416-239, 321-761
Łomża, ul. Krótka 2

g 138-1

OKAZJA!

Wykorzystaj tanie ceny
w lipcu i sierpniu.

Węgiel w dwóch gatunkach,
7 asortymentów
już od 830.000 zł.

Skład Opału
BARBÓRKA,

Łomża, Sikorskiego (plac PKP),
tel. 34-41 wew. 45,
tel. domowy 54-88 po 17.00.

tg 9-0

Zarząd Gminy Pozezdrze ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanej nieruchomości — dz. nr 140/4 o pow. 1129 m² położonej w Kutach wraz z budynkiem „skupu żywca”.

Cena wywoławcza 120 mln złotych.

Przetarg odbędzie się w dniu 31 sierpnia 1993 r. o godz. 11. Szczegółowych informacji udziela Urząd Gminy, tel. Pozezdrze 6 wew. 19.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

k 2114-1

Hurtownia „FLORIAN”

Łomża, Sikorskiego 166A
(stacja PKP) tel. 160-128

oferuje w ciągłej sprzedaży
po najniższych cenach!

węgiel:

- gruby • kostka
- orzech • groszek
- miał • koks

Istnieje możliwość dowozu do odbiorcy — do 100 km.

tg 21-0

OKAZJA!

Sprzedam działkę o pow. 7.500 m² wraz z zabudowaniami.

Dom, obora i magazyn murywane, stodoła drewniana kryta blachą. Ogród — 3.600 m².

Na planie przestrzennego zagospodarowania wyznaczono 2 działki rekreacyjne.

Działka położona jest nad rzeką, blisko Jeziora Dęstwo.

Wiadomość: Woźnawieś 56, gm. Rajgród.

Jg 7-1

WILGOTNE DOKŁADY
IZOLUJ SAM SWÓJ DOM ŚRODKIEM
IZOLIT — MAUERTROCKNER
prod. RFN

• IZOLIT usuwa wilgoć i grzyb z twojego mieszkania, piwnicy, tarasu i zapobiega odpadaniu tynków.

• Prosty w użyciu — tylko rozpuścić w wodzie, dwukrotnie nałożyć na ściany i gotowe.

• IZOLIT wsiąka głęboko w mur i gwarantuje optymalną izolację.

• Prospekt i cennik wysyłamy bezpłatnie.

IZOLIT
83-200 Starogard Gd.
Os. Kopernika 15/13, tel. 242-19
codziennie 9-15

k1696-0

BLACHY POLSKIE

PLASKIE, TRAPEZOWANE, FALOWANE

- OCYNKOWANE 1x2 m od 84 200 zł/ark
- ALUMINIOWE 1x2 m od 137 900 zł/ark
- CZARNE 1x2 m od 88 200 zł/ark

Ceny obejmują podatek VAT

MATERIAŁY BUDOWLANE

- papy • lepek • dysperbit • eternit falisty
- cement biały • ościeżnice stalowe FD1 „U”
- grzejniki żeliwne i aluminiowe • siatki ogrodzeniowe

HeBUD, Białystok, ul. Zwycięstwa 39
tel. 512-354 w. 14, godz. 7-16
w soboty 8-15

g 117-0

ZAWIADOMIENIE

Przedsiębiorstwo „PROVITUS” S.C. Zakład w Zambrowie

zawiadamia wszystkich zainteresowanych
o uruchomieniu zakładu przetwórstwa
owocowo-warzywnego w Zambrowie,
ul. Magazynowa 4 (dawna SOP).

Jednocześnie zaprasza rolników
zainteresowanych uprawami:

- pieczarek
- truskawek
- ogórków
- chrzanu
- innych płodów rolnych

a także osoby mające zdolności pozyskiwania grzybów leśnych i jagód na spotkanie informacyjne, które odbędzie się na terenie przetwórcy w dniu 20.08.1993 r. (piątek) o godz. 11. Informacje dodatkowe, tel. 45-56.

tg 29-0

CIĄGNIKI ROLNICZE

na szerokim
ogumieniu

AUTO-SALON „GLOBTEX”

Białystok, ul. I Armii Wojska Polskiego tel. 753-187

T25-A

Oficyna Prawnicza „IUSTITIA” Sp. z o.o.
15-664 Białystok 26 skr. poczt. 9
tel/fax 617-303

przyjmuje zapisy na:

KURS SYNDYKÓW MASY UPADŁOŚCI, LIKWIDATORÓW,
NADZORCÓW SĄDOWYCH I KURATORÓW.

Naszymi wykładawcami będą renomowani prawnicy,
sędziowie i ekonomiści.

Zajęcia rozpoczną się w październiku
i trwać będą 4 miesiące.

Koszt 3.000.000 zł

k 2111-0

HURTOWNIE — SKLEPY OKAZJA!

OBUWIE SZKOLNE:

tenisówki trampki kapcie

Bezpośredni importer

MAGO MGG

02-366 Warszawa ul. Bitwy Warszawskiej 1920 m 7
(d. Wery Kostrzewy) tel. 22-47-69, 22-16-21 wew. 59.

k 2107-0

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

GAZETA
Współczesna

KUPON OGŁOSZENIOWY
UPOWAŻNIA DO 10% ZNIŻKI

Treść: (pisać czytelnie drukowanymi literami)

Imię i nazwisko:

Adres:

Wypełniony kupon wraz z dowodem wpłaty należy przesłać pod adresem:

BIURO OGŁOSZEŃ „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ”

15-950 Białystok, ul. Suraska 1, tel. 251-16

KONTO: Powiatowy Bank Gospodarczy SA w Łodzi 0/Białystok 340409-808-136

Okazja!

SKŁAD OPAŁU S.C. „MARIMEX”

Łomża,
ul. Sikorskiego 166
tel. 160-137

oferuje węgiel

- gruby 1160 tys.
- kostka 1200 tys.
- orzech 1110 tys.
- groszek 810 tys.
- koks 1630 tys.

Zapewniamy transport!

Wszystkim odbiorcom
życzymy udanych zakupów
w „MARIMEX”-ie!

Jesteśmy płatnikami VAT-u

tg 2/2-0

J.B.

Zakład Instalacji
Sanitarnych
„INSBUD”
Białystok,

ul. Czerwonego Kapturka 61
oferuje usługi w zakresie:

wykonawstwa przejść
pod drogami, torami PKP

w zakresie średnic

od φ 50 do 630 mm

Wiadomość:

tel. 61-14-09, 76-20-36.

Ceny konkurencyjne.

g 111-0

PHPU „WÓDEX”

Miastkowo,

ul. Warszawska 6

tel. łomżyński: 17-78-95

oferuje

sprzedaż hurtową

DENATURATU

- niskie ceny! -

tg 25-0

CEGLĘ CERAMICZNĄ pełną i dziurawkę

oferuje producent

CEGIELNIA MATWICA
gm. Nowogród, tel. Łomża 17-65-21

Ceny konkurencyjne

tg 613-0

Termin druku:

.....
.....
.....

Rubryka:

- ☐ lokale
- ☐ usługi
- ☐ samochody
- ☐ różne

Cena za 1 słowo:

4.000 zł,
w wydaniu magazynowym: 8.000 zł

Przyjmowanie zleceń
— tydzień przed datą
druku ogłoszenia

HISZPAŃSKA GLAZURA TERAKOTA

Białystok ul. Rzemieślnicza 67

g 162-0

BIURO
REKLAM I OGŁOSZEŃ

☎ 251-16
Współczesna



POLSKIE TOWARZYSTWO SAMOCHODOWE
PBB INVEST – BANK S.A.

Proponują

w sierpniu promocyjne warunki zakupu samochodu

na kredyt.

Uno Tipo Tempra Croma

marki Fiat.

Korzystając z warunków promocyjnych Twój samochód będzie

tańszy o 8 milionów zł!

Szczegółowe informacje: w placówkach PBB Invest – Bank S.A. na terenie całego kraju i u dealerów Fiat Auto Poland.

PBB Invest – Bank S.A. Poznań ul. Zwierzyniecka 18, tel. 484-591, fax 668-322.

Oddziały i przedstawicielstwa Invest – Banku S.A.:

Białystok ul. Elektryczna 1, tel. 323-344, fax 329-141 • Bielsko-Biała ul. Warszawska 5, tel. 200-33, fax 250-37 • Bydgoszcz ul. Rumińskiego 6, tel. 286-192, fax 287-603 • Częstochowa ul. Kościuszki 9a, tel. 242-997, fax 242-997 • Gdańsk ul. 3 Maja 9a, tel. 321-261, fax 320-755 • Gorzów Wlkp. ul. Jagiełły 7, tel. 271-40, fax 271-40 • Jelenia Góra ul. Korczaka 1a, tel. 236-15, fax 236-15 • Kalisz ul. Konopnickiej 2/4, tel. 319-86, fax 312-62 • Katowice ul. Czerwińskiego 6, tel. 584-411, fax 596-939 • Kielce ul. Piotrkowska 12, tel. 429-74, fax 482-64 • Konin ul. 3 Maja 62a, tel. 429-404, fax 428-531 • Koszalin ul. Marszałka Piłsudskiego 56, tel. 454-462, fax 454-462 • Kraków ul. Wielopole 17, tel. 222-550, fax 222-550 • Leszno ul. Krasieńskiego 38, tel. 205-568, fax 205-568 • Lublin ul. Bernardyńska 3, tel. 249-33, fax 256-39 • Łódź ul. Zielona 15, tel. 323-082, fax 323-400 • Nowy Sącz ul. Pijarska 14, tel. 209-15, fax 209-15 • Olsztyn ul. 22 Lipca 5, tel. 273-787, fax 273-787 • Opole ul. Krawiecka 13, tel. 366-36, fax 366-37 • Ostrołęka ul. Kilińskiego 42, tel. 39-68, fax 39-68 • Ostrów Wlkp. ul. Gimnazjalna 14, tel. 361-084, fax 361-084 • Piła ul. Sikorskiego 9, tel. 124-731, fax 123-273 • Piotrków Tryb. ul. Młynarska 2, tel. 476-556, fax 476-556 • Pleszew ul. Kaliska 24, tel. 421-192, fax 421-192 • Poznań ul. Zwierzyniecka 18, tel. 484-591 w.504, fax 484-591 w.248 • Radom ul. Kilińskiego 15/17, tel. 246-32, fax 246-32 • Rybnik ul. Armii Krajowej 3, tel. 262-85, fax 262-85 • Rzeszów ul. Zygmuntońska 9, tel. 620-605, fax 620-605 • Słupsk ul. Pomorska 33, tel. 240-34, fax 277-27 • Sosnowiec ul. Sienkiewicza 25, tel. 663-875, fax 663-875 • Szczecin ul. Mariacka 6/8, tel. 330-130, fax 330-080 • Toruń ul. Szosa Chełmińska 28, tel. 277-37, fax 277-37 • Wałbrzych ul. Rynek 20/2, tel. 222-33, fax 222-33 • Warszawa I ul. Filarecka 3, tel. 399-171, fax 398-801 • Warszawa II ul. Bracka 25, tel. 276-857, fax 278-104 • Wrocław ul. Powstańców Śląskich 43, tel. 676-653, fax 676-653 • Zielona Góra ul. Boh. Westerplatte 23, tel. 667-34, fax 667-34

NAPAD STULECIA

Jan Molik

Kiedy gdzieś na świecie dokonany zostanie szczególnie zuchwały rabunek, podczas którego zniknie z banku czy pocztowego furgonu znaczna gotówka, biżuteria czy wiele sztab złota, wówczas dziennikarze natychmiast mówią i piszą o „napadzie stulecia”. W XX wieku takich napadów było mnóstwo, jednak do dzisiaj najsłynniejszym z nich jest niewątpliwie ten dokonany równo 30 lat temu, 8 sierpnia 1963 r., na pociąg pospieszny Glasgow-Londyn. Zginęło wówczas blisko 2,5 mln funtów szterlingów. Choć sprawcy zostali w końcu schwytani, nadal nie wiadomo, co się stało z wielkością zrabowanych pieniędzy!

Plan

Wszystko zaczęło się od tego, że Bruce Reynolds, trzydziestoparoletni antykwariusz londyński, podejrzewany od dawna przez Scotland Yard o przewożenie zuchwałemu gangowi włamywaczy, znalazł się w areszcie śledczym pod zarzutem paserstwa. W celi razem z nim umieszczono pewnego urzędnika z londyńskiego Banku Anglii, oskarżonego o malwersacje. Starszawy jegomość lubił mówić. Opowiadał m.in. o pracy w banku, sortowaniu zużytych funtów, ich drodze z prowincji do stolicy.

Reynolds słuchał tego wszystkiego i powoli zaczynał układać mu się w głowie zuchwały plan: plan „wielkiego skoku” na pociąg przewożący miliony marnie pilnowanych funtów szterlingów. Zdobyć takiej fortuny zapewniłoby mu dostatek na życie do końca dni.

Przygotowania

Reynolds wkrótce był już na wolności. Jego adwokat bez trudu obalił oskarżenie o paserstwo. Przedsiębiorczy antykwariusz zabrał się też od razu do pracy. Po kilku miesiącach intensywnych przygotowań plan był gotowy.

Na obiekt napadu gangster wybrał pociąg nocny, kursujący na trasie Glasgow-Londyn. Do niego doczepiano zawsze specjalny wagon pocztowy, przewożący zwykle sto kilkadziesiąt worków ze zniszczonymi banknotami. W planie uwzględniono wszystko: najlepsze miejsce i czas na dokonanie „skoku”, sposób zatrzymania pociągu, metodę opróżnienia wagonu z pieniędzy oraz ich transport w bezpieczne miejsce. Reynolds ustalił także precyzyjnie potrzebną liczbę wykonawców zaplanowanej „roboty”.

Dzięki znajomościom w londyńskim półświatku Reynolds nie miał kłopotów ze znalezieniem ludzi gotowych na duże ryzyko, oczywiście za odpowiednią zapłatą. Najpierw wybrał sobie dwóch głównych pomocników. Byli to jego bliscy kompani i rówieśnicy: Douglas Goody, właściciel kilku salonów fryzjerskich oraz Ronald Edwards, były bokser, prowadzący klub nocny. Pierwszy miał zająć się przygotowaniem strony technicznej napadu, drugi — werbunkiem pozostałych wykonawców.

Wkrótce cała 11-osobowa ekipa gangsterów była w komplecie. Weszli do niej m.in.: Charles Wilson, zajmujący się na co dzień bukmacherstwem i hurtem wa-

rzyw, 43-letni James White, ekskomandos, 28-letni Roy James, kierowca rajdowy i 34-letni Ronald Biggs, stolarz i drobny kombinator, który ze względu na swoją późniejszą ucieczkę z więzienia stał się najsłynniejszym uczestnikiem „napadu stulecia”.

Akcja

Po intensywnym szkoleniu banda Reynoldsów ulokowana została na niedużej farmie Leatherslade, leżącej niecałe 40 km od linii kolejowej Londyn-Glasgow. Wkrótce nadszedł oczekiwany przez wszystkich moment. Około północy z 7 na 8 sierpnia 1963 r. banda Reynoldsów, ubrana w specjalne kombinезony i maski, ruszyła do akcji.

Po przybyciu na miejsce, jeden z gangsterów odpowiednio spreparował światła na semaforach, a inny przeciął kabel telefoniczny biegnący wzdłuż torów. O godzinie 3 nad ranem maszynista pociągu pospiesznego Glasgow-Londyn zauważył sygnał „stop”. Włączył hamulec. Na to tylko czekali bandyci. Edwards, prawa ręka Reynoldsów, szybko i sprawnie znokautował maszynistę i jego pomocnika. Ktoś inny odczepił lokomotywę z dwoma pierwszymi wagonami, która zaraz odjechała w kierunku pobliskiego mostu.

Tu czekała następna grupa gangsterów pod kierunkiem samego szefa. Rozbiła ona drzwi do wagonu pocztowego, sterroryzowała strażników i, podając sobie z rąk do rąk worki z funtami, w ciągu kilku minut przerzuciła je na stojącą pod wiaduktem ciężarówkę. Niebawem siedzący za kierownicą samochodu rajdowiec Roy James gnał już w kierunku kryjówki w Leatherslade.

Pościg

Wiadomość o napadzie na pociąg dotarła do policji kryminalnej dopiero ok. godziny 5 rano. Na miejsce przestępstwa została wysłana niezwłocznie ekipa dochodzeniowa. Ponieważ sprawa wyglądała bardzo poważnie, lokalne władze hrabstwa Buckinghamshire poprosiły o pomoc Scotland Yard.

Z Londynu natychmiast wyruszyła specjalna ekipa, kierowana przez inspektora Geralda Mc Art-

hura, jednego z najbardziej doświadczonych oficerów śledczych. W ciągu 6 dni, krok po kroku, udało się policjantom ze Scotland Yardu odtworzyć prawdopodobny przebieg wypadków. Trafili oni również do farmy Leatherslade, głównej bazy rabusiów.

Tam oczywiście już nikogo nie było. Bandyci podzielili łup (Reynolds zabrał ponad połowę worków i odleciał przygotowanym wcześniej samolotem) i ostrożnie opuścili niebezpieczną okolicę. Zrobili jednak niewybaczalny błąd. Otóż w resztkach śmieci, jedzenia i butelek po piwie, zostawili także talie kart, a na nich odciski palców niemal wszystkich uczestników napadu. Ponieważ większość z nich miała wcześniej do czynienia z wymiarem sprawiedliwości, ich odciski znajdowały się w odpowiedniej kartotece. Dla policji były to po prostu wizytówki bandytów.

Przez pół roku trwał pościg Scotland Yardu za zuchwałymi rabusiami. Ostatecznie aresztowano ośmiu z nich. Tylko „mózg” całej operacji Bruce Reynolds, jego zastępca Ronald Edwards i były komandos James White pozostali nieuchwytni. W końcu jednak oni też trafili za kratki (J. White i R. Edwards w 1966 r., zaś B. Reynolds w 1968 r.).

Proces

Podczas procesu, który zakończył się w połowie kwietnia 1964 r. większość uczestników „napadu stulecia” otrzymała po 30 lat więzienia. Kilku dostało nieco niższe wyroki. Nie wszyscy jednak chcieli odsiedzieć je do końca. W sierpniu 1964 r. z więzienia w Birmingham zbiegł Charles Wilson, w rok później zaś z więzienia londyńskiego uciekł Ronald Biggs. W obu przypadkach policja podejrzewała, że to Bruce Reynolds pomaga swoim ludziom opuścić więzienne mury.

O ile Wilsona aresztowano w Kanadzie w 1968 r., to Biggs, jako jedyny uczestnik najgroźniejszego w naszym stuleciu napadu na pociąg, pozostaje nadal na wolności. Żyje sobie spokojnie w Brazylii i opowiada waszystkim chętnym, jak to przed laty rabował miliony funtów.



Ronald Biggs z konkubina i synem, dzięki którym może korzystać z azyłu w Brazylii.

■ Poczet „ojców chrzestnych”



Kiedy nastąpiła prohibicja, Costello zabrał się od razu za przemysł alkoholu na wielką skalę. Jego współnikiem został niejaki Bill O'Dwyer, późniejszy burmistrz Nowego Jorku.

PREMIER

Kolejnym gangsterem amerykańskim, którego portret należy niewątpliwie umieścić w galerii największych „ojców chrzestnych”, był Frank Costello. Choć przez cały swój długi żywot starał się pozostać w cieniu innych mafiosów, wszyscy dobrze wiedzieli, jaką naprawdę odgrywał rolę. Zawsze wybierano go do ścisłego kierownictwa mafii, „Co-sa Nostra” czy Syndykatu, jak by nie nazywać tej przestępczej organizacji. Przylgnał do niego nawet przydomek — „Premier”.

Frank Costello urodził się w 1891 r. w kalabrijskiej wiosce Lauropoli na południu Włoch. Nazywał się wówczas jeszcze Francisco Castiglia. Wkrótce jego ojciec wraz ze starszym potomstwem wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, osiadł w Nowym Jorku, gdzie otworzył uliczny stragan z warzywami. Matka z małym Francisco dołączyła do reszty rodziny po pięciu latach.

Podobnie jak wielu innych, późniejszych przywódców mafii, również Francisco Castiglia kształtowała nowojorska ulica. Mając kilkanaście lat czuł się on jednakowo pewnie w slumsach Harlemu, jak i w zakamarkach Brooklynu. Robił draki, grał w karty, podkrażał ze straganów owoce, wymuszał od słabszych od siebie pieniądze, jednym słowem uczył się gangsterskiego fachu. Wkrótce zaczęło go zauważać i szanować. Jako 20-letni młodzieniec stał się bywalcem klubu Tammany Hall, w którym poznał licznych młodych polityków. Te znajomości przysłużyły mu się w przyszłości.

W 1915 r. po raz pierwszy został aresztowany. Nazywa się już wtedy Frank Costello (zmienił wyraźnie włoskie nazwisko, żeby mniej rzucać się w oczy władzy). Powód zatrzymania przez policję — nielegalne posiadanie broni. Wyrok sądu brzmiał: 10 miesięcy więzienia. Frank odsiedział go w całości. Była to dla niego też nauka, żeby noszenie i używanie broni pozostać innym, a samemu skupić się tylko na organizowaniu „interesów”.

Kiedy nastąpiła prohibicja, Costello zabrał się od razu za przemysł alkoholu na wielką skalę. Jego współnikiem został niejaki Bill O'Dwyer, późniejszy burmistrz Nowego Jorku i ambasador USA w Meksyku. Gangsterzy zorganizowali flotyllę małych i szybkich statków, które przerzucały skrzynki z zakazaną whisky i ginem z francuskiej wyspki Saint-Pierre na wybrzeże amerykańskie. Ochroną całej operacji zajmowali się wynajęci chłopcy z żydowskiego gangu Meyera Lansky'ego. Swoją „dole” za przymykanie oczu dostawała od Costello także policja i inni urzędnicy stanow. Niebawem gangster stał się tak zamożny, że mógł założyć duże i legalne przedsiębiorstwo handlu nieruchomościami, będące znakomitą przykrywką dla uprawianego procederu.

Po zniesieniu prohibicji na początku lat trzydziestych wielu gangsterów nie potrafiło przestawić się na inne formy działania. Do więzienia poszedł za niezapłacone podatki Al Capone, w Nowym Jorku z kolei młodzi mafiosi wystrzelali swoich sycylijskich zwierzchników. W tym całym zamieszaniu jedynie Frank Costello wiedział co robić. Postawił na inną namiętność ludzi — hazard. Do spółki z gangsterem „Dandy Phil” Kastelem (Costello lu-

bil działał w rozmaitych spółkach. To zmniejszało ryzyko strat i pozwalało pozostawać mu w cieniu) zaczął produkować i wszędzie instalować automaty do gry. Wkrótce w nowojorskich barach, restauracjach i kinach stało ok. 15 tysięcy tych „jednoręcznych bandytów”. Szybko pojawiły się one i w innych miastach USA. Prócz tego Costello zaczął organizować tam kasyna gry i budować hotele z przyciągającymi atrakcjami.

Pieniądze uzyskiwane z hazardu gangster natychmiast lokował w tereny budowlane, domy i pola naftowe. Przez sentyment do swojego dawnego zajęcia — przemysłu alkoholu — kupił za kilkadziesiąt tysięcy dolarów dużą fabrykę whisky w Szkocji. W ten sposób mógł „prać” miliony zielonych rocznie.

Długie utrzymywanie się Franka Costello na szczytach władzy mafijnej wynikało m.in. z jego dyplomatycznych umiejętności i rozległych znajomości w kręgach polityków. Potrafił łagodzić konflikty wewnątrz organizacji, mógł załatwić też sprawy, które dla innych gangsterów były praktycznie nie do załatwienia. Wiedzano o tym i często proszono Franka o „drobną przysługę”. Ten zaś z reguły nie odmawiał. Zdobywał w ten sposób uznanie i poparcie pomniejszych mafiosów. Poza tym przez lata protektorem Costello był jego dawny kompan-przemysłnik William O'Dwyer, burmistrz Nowego Jorku.

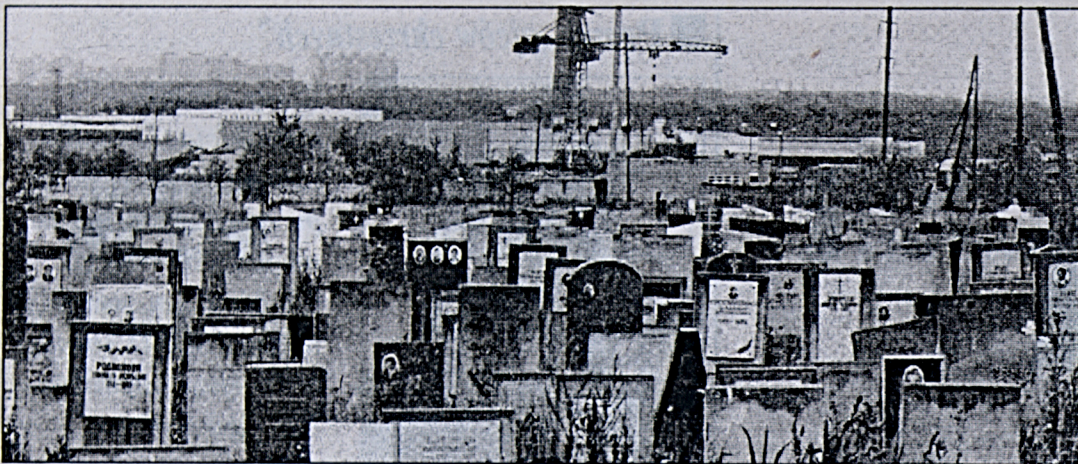
Dopiero na początku lat pięćdziesiątych władze sądowe dobrały się do potężnego gangstera. W tym czasie w Senacie Stanów Zjednoczonych pracowała specjalna komisja, zajmująca się oceną zagrożeń ze strony zorganizowanej przestępczości. Przesłuchiowano różnych znanych mafiosów. Wezwano też do stawienia się przed komisją otrzymał także Frank Costello. W wyniku tej konfrontacji wyciągnięto gangsterskiemu „Premierowi” rozmaite sprawy z przeszłości. Ostatecznie jednak potrafił on udowodnić mu tylko oszustwa podatkowe. Costello został skazany w 1954 r. na 5 lat więzienia.

Kiedy wyszedł po odsiedzeniu tylko połowy wyroku, zastał w Nowym Jorku widoczne zmiany. Na pierwsze miejsce w mafii zaczął wysuwać się Vito Genovese, bliski współpracownik przebywającego na zesłaniu we Włoszech „Lucky” Luciano. Wokół niego skupili się nowi gangsterzy, przybyli świeżo z Sycylii, zainteresowani przede wszystkim handlem narkotykami. Dawało to ogromne pieniądze i możliwość kontroli nad innymi „rodzinami” mafijnymi.

Frank Costello był dla zachłannej Genovese istotną przeszkodą w zostaniu samodzielnym „capo di tutti capi”. Ten postanowił usunąć go ze swojej drogi. W kwietniu 1957 r. miał miejsce zamach na „Premiera”. Niestety, najemny zabójca spudłował. Kilka miesięcy później Genovese udało się natomiast wyeliminować innego konkurenta — Alberta Anastasia, szefa grupy mafijnych morderców.

Widząc co się dzieje, Frank Costello postanowił udać się na przyspieszoną „emeryturę”. Miał dosyć zgromadzonych pieniędzy, żeby żyć spokojnie i wygodnie. Nadal też okazywano mu szacunek. Zmarł dopiero w 1973 roku, w wieku 82 lat.

JAN MOLIK



Moskiewski cmentarz w Chowanskim. Tu pracował fizyk na etacie grabarza.

FOT. „DER SPIEGEL”

TRUMNY WIELOKROTNEGO UŻYTKU

Zmarłą córeczkę przetransportowali
na cmentarz w dzieciennym wózku

Na największym moskiewskim cmentarzu, w Chowanskim, odbywa się jednocześnie siedem pogrzebów — w tym samym rzędzie mogił. Bok przy boku spoczywa tutaj 600 tys. zmarłych. Zwłoki pochowane na głębokości 1,5 metra w ciężkiej, gliniastej ziemi, przepłukiwane są przez wody podziemne. Miejsce wiecznego spoczynku otaczają gruz i hałdy śmieci...

Z powodu braku miejsca zarząd cmentarza zakazał stawiania jakichkolwiek ogrodzeń wokół grobów, sadzenia ozdobnych krzewów i drzew. Nowe pole do grzebania zwłok założono już za ogrodzeniem.

Według danych statystycznych, śmierć w dziewięćdziesięciu Moskwie dosięga codziennie 350 osób i stale rośnie. W 1992 roku urzędnicy stanu cywilnego wypisali więcej aktów zgonu niż aktów urodzenia — po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej. Dzieje się tak, ponieważ ubóstwo i gwałty przybierają na sile, a liczba popełnianych zbrodni i samobójstw wzrosła o ponad 1000 proc. Dla tych i tak już przez życie pokrzywdzonych Rosjan, podróż na tamtą stronę zamienia się w akt pozabawiony wszelkiej godności.

— **Komuniści po rewolucji z pogrzebowych uroczystości swoich poddanych uczynili wręcz przemyślową operację** — mówi Wacław Fiedotow, z wykształcenia fizyk, wydany z partii w 1980 roku. Przez ponad dziesięć lat pracował jako grabarz na cmentarzu w Chowanskim.

— **Przy masowym grzebaniu na cmentarzu następuje ostateczne upodlenie.**

Aż do swojej śmierci to wyblakłe sowieckie państwo nadużywało pryncypów „komunistycznej równości”. Wódz rewolucji Lenin został pochowany — zgodnie z uchwałą partii — w mauzoleum; jego następców, z wyjątkiem Nikity Chruszczowa, pochowano w muzeum kremlowskim, dółców wojskowych i słynnych artystów grzebano na ocenionym cmentarzu przy klasztorze Nowodziewiczym. Narodowi pozostawiono cmentarze w Domodedowie lub Chowanskim — daleko za miastem.

Dzisiaj wstęp do ateistycznego państwa zmarłych regulowany jest nie według rangi, a w zależności od grubości portfela. Moskiewski Kombinat Usług Rytualnych w starym stylu załatwia wszystkie problemy występujące po tej i po tamtej stronie.

Natalia Daniejko, z aktem zgonu matki ustawiła się w kolejce przy ul. Radiszczewskiej. Dyrektor Matwiejew ze swoimi współpracownikami, przez małe okienka rozdziela talony na artykuły pogrzebowe: wstęgi do kwiatów, nagrobki, orkiestry, autobusy do transportu żałobników, żółtych na zakup alkoholu na stygę itd. Z trumnami są kłopoty już od wielu miesięcy. Dlatego też

dyr. Matwiejew oferuje trumny już... wielokrotnie używane. Cennik wiszący na ścianie dawno się zdezaktualizował w wyniku wszechogarniającej inflacji. Standardowa trumna jeszcze przed końcem 1992 roku kosztowała 1400 rubli, dzisiaj trzeba za nią zapłacić pięciokrotnie więcej, co stanowi dwutygodniowy zarobek.

Nowo powstałe firmy, takie jak „Kryształ” lub „Anubis” ten niezbędny przedmiot oferują nawet za cenę dochodzącą do 200 tys. rubli.

Przy grobie rodziny Daniejko na Chowanskim najwięcej ma do powiedzenia Jurij, brygadzieta grabarza. Powstał problem — ogrodzenie powinno być przesunięte.

— **Dadzą mi za to z dziesięć lat kryminalu. To nie opłaca się nawet za 100 tys. na rękę** — protestuje pijany grabarz. Jego wątpliwości ulatują po wręczeniu znacznej sumy.

Wykopanie grobu kosztuje 45 tys. rubli i trzy litry wódki. Za 1350 rubli, które Jurij oficjalnie kwituje, nikt nawet nie tknąłby łopaty. Obsługę i transport zmarłej Klawdii Daniejko przygotowano w kantorze cmentarza za 25 tys. rubli. Na pokwitowaniu suma ta została zredukowana do jednej szóstej. Natalia stoi zawiędziona, patrząc na trumnę, w której leży jej matka.

— **Deski jak ze skrzynek w sklepie z jarzynami. Za co ja zapłaciłam te pół miliona? Przecież oficjalnie nie kosztowałyby więcej niż 50 tys. rubli...**

A co mają zrobić pozostali przy życiu krewni z cieniutkimi portfelami? Oni zmuszeni są do poszukiwania samopomocy, pozbawionej jakiegokolwiek szacunku dla zwłok. Taka sytuacja stała się udziałem jednego moskiewskiego małżeństwa. Zmarłą córeczkę przetransportowali na cmentarz w dzieciennym wózku — jadąc metrem!

Na cmentarzach St. Petersburga zatrudnieni i zamieszkali tam ludzie zorganizowali się przeciw rekieterom (bandytom wymuszającym pieniądze) i „skorumpowanemu zarządowi miasta”, którzy chcą im odebrać tę synekurę. Nocami kradną kwiaty złożone na grobach, rabują odzież ze zmarłych, nie zapominając o złotych zębach.

Krewni zmarłych, z powodu eskalacji kosztów pochówku, wzięli się na dość osobliwy sposób. Tylko z jednej hali przeznaczonej dla zmarłych w moskiewskim szpitalu nr 33, każdego miesiąca nie odbierają 80 do 90 zmarłych. W Moskwie przy ul. Parkowej pewien bezbożny rencista pozbył się zwłok swojej żony — zmarłej naturalną śmiercią — w wyjątkowo makabryczny sposób. Rozkawałkował jej ciało na małe części i w torbach na zakupy wywiózł na wyspiśko śmieci.

O porzucane zwłoki musi troszczyć się administracja. Nieczyje zwłoki kieruje się tam, gdzie w latach 30. trafiali bezimienni „wrogowie ludu” — do krematorium nr

1, obok klasztoru Dońskiego. Poza stałe po kremacji resztki wrzucają się do masowej grobu.

— **Zadnej wiary, żadnej kultury, żadnej moralności** — uskarża się Wacław Fiedotow, prominentny grabarz, na ten upadek obyczajów i ojczyzny. Na temat starych rosyjskich obyczajów pogrzebowych mało kto wie cokolwiek. Wprawdzie większość rodzin odwiedza groby swoich zmarłych aż siedem razy w roku, ale „przy grobie zbierają się tylko po to, żeby napić się wódki”.

Ratunek, co się już zdarzało w historii Rosji, może nadejść ze strony cerkwi prawosławnej. W świątyni Piotra i Pawła urządzono Centrum Pogrzebowe Prawosławia. Jednym z jego zadań jest uruchomienie części spośród istniejących kiedyś cmentarzy w Moskwie i okolicach. Wiele z nich zrównały z ziemią spychacze. Cmentarz przy klasztorze Andronnikow już od 1924 roku służy jako boisko piłkarskie, z kolei przy klasztorze Nowospasskim stał się przytułkiem dla więźniów politycznych. Na terenie cmentarza Rozdżestwiewskiego „Dynamo” montuje swoje silniki...

Burmistrz Moskwy przyrzekł prawosławnym 15 ha (na skraju miasta) na urządzenie — zgodnie z prawami kościelnymi — miejsca ostatniego spoczynku.

Centrum Pogrzebowe Prawosławia zarejestrowało się jako firma światowa. Na razie zajmuje pomieszczenia w rozwalającej się suterenie.

— **Mamy tanie, ale za to solidne trumny dla najbiedniejszych. Sprzedajemy je po kosztach własnych** — mówi wiceprezydent centrum, Walerij Chlebutin. — **To sosnowe drewno jest dobre, pochodzi ze skrzyń amunicyjnych.**

Były funkcjonariusz państwowy, Walerij Balakiriew, obecnie szef komitetu do spraw odbudowania wysadzonej w powietrze katedry Chrystusa Zbawiciela, oferuje serwis szczególnego rodzaju. Zwerbował do roboty połowę specjalistów z laboratorium Mauzoleum Lenina. Wysoko kwalifikowani patolodzy, badacze komórek i anatomicy nie widzą żadnej przyszłości w utrzymywaniu „państwowych zwłok” na Placu Czerwonym. Postawili na balsamowanie.

Zdarza się, że niektórym cudzoziemcom w Rosji wybije ostatnia godzina. Miesięcznie traci życie 40 osób. Ze względu na biurokratyczne porządki zwłoki cudzoziemców przez jakiś czas leżą w Moskwie.

Chlebutin ocenia swoje szanse rynkowe: — **W okresie wyczekiwania pomocne jest tylko balsamowanie. My oferujemy półroczną gwarancję.**

Ciekawe, zwłokom Lenina preparatory gwarantowali niegdyś WIECZNOŚĆ.

(„Der Spiegel” — tl. i opr. jag)

Les Burgess, Vassai, Brunt, McLean i inni szpiedzy
na służbie Kremla byli homoseksualistami

DUSICIEL Z LONDYNU

Głos w słuchawce telefonicznej spokojnie opisywał rzeź. Tak, w ciągu ostatnich trzech miesięcy zabił pięciu homoseksualistów. Tak, spotkał ich w porze lunchu w dwóch „specjalistycznych” pubach londyńskich, „Coleherne” i „London Apprentice”. Podczas seansu sadomasochistycznego w ich mieszkaniu związał ich, zgwałcił, po czym udusił. „Co tydzień będę zabijał jednego pederasta” — zapowiedział tajemniczy dusiciel w czasie ostatniej rozmowy telefonicznej, w której przyznał się do zabójstwa Emmanuela Spiteri z Malty.

Wspólnotę londyńskich gejów ogarnął strach. Nadinspektor Ken John, który kieruje ekipą 150 detektywów — największą od czasu pościgu za dusicielem z Yorkshire przed 10 laty — zwrócił się do homoseksualistów z prośbą, aby nie przyprowadzali do siebie nowych partnerów, nie powiadamiając o tym rodziny. Sprawa „gay killera” stała się głównym tematem rozmów i artykułów na czołówkach brytyjskich gazet.

Alan Watney, kronikarz „Gay Times” — miesięcznika pederastów, oburza się na obrzydliwe informacje publikowane w najbardziej nawet szanowanych dziennikach. „Prasa nie traktuje tych zamordowanych jak ludzi, tylko jak jakichś fetyszystów, którzy zginęli z powodu swych rzekomo perwersyjnych skłonności. Homoseksualizm przeraża dziennikarzy heteroseksualnych”. Zdaniem Watneya, cała ta wrzawa świadczy, że stosunki homoseksualne są nadal czymś podejrzanym, mimo że w 1967 roku przestały być uznawane za przestępstwo.

Według przeprowadzonego niedawno sondażu, co trzeci Brytyjczyk potępia „inny seks”. Jak wynika z badań Wspólnoty Europejskiej, Wielka Brytania posiada jedną z najbardziej represyjnych w Europie legis-

lacji w tej dziedzinie. Mimo pewnej liberalizacji, jaka nastąpiła po objęciu władzy przez Johna Majora w 1990 roku, w dyplomacji, armii i sądownictwie nadal usuwa się jawnych homoseksualistów z odpowiedzialnych stanowisk. Homoseksualizm wśród mężczyzn poniżej 21 lat uważany jest faktycznie za przestępstwo. Zakazane są specjalistyczne sauny i „backrooms” (specjalne gabinety). „Klauzula nr 28” ogłoszona w 1988 roku przez Margaret Thatcher, zakazuje praktycznie popierania homoseksualizmu w jakiegokolwiek formie. Kochanek homoseksualisty nie ma prawa dziedziczenia po nim.

A przecież homoseksualizm tradycyjnie koja-

rzy się obcokrajowcom z Wielkiej Brytanii. Wszakże sam wielki Sze-kspir przyznał się do biseksualizmu w swym słynnym sonecie: „Mam dwie dusze, dwie miłości, mój dobry anioł jest mężczyzną wielkiej urody”. Jak pogodzić po-błażanie wszelkim ekscentryczno-ściom z jawną wrogością wobec gejów? Oddzielne szkoły dla dziewcząt i chłopców, izolacja mężczyzn w różnego rodzaju klubach, piwiarniach i prywatnych college'ach, purytański lęk przed cielesną rozkoszą — wszystko to, twierdzą niektórzy seksuolodzy brytyjscy — w dużej mierze przyczyniło się do powstania tego świata mężczyzn, którzy kochają mężczyzn. „Homoseksualizm jest najlepszym materiałem do analizy frustracji tego purytańskiego, konserwatywnego kraju, gdzie wszystko jest tolerowane, a nie jest dozwolone” — mówi znany reżyser filmowy Stephen Frears.

Dla wielu ludzi homoseksualizm wiąże się ze wszystkim, co występne, złe. Les Burgess, Vassai, Brunt, McLean i inni szpiedzy na służbie Kremla byli homoseksualistami, co jeszcze bardziej pogrzyżyło ich w oczach opinii. Miary niechęci dopełniła epidemia AIDS: ocenia się, że 40 proc. homoseksualistów w Londynie jest seropozytywnych. Trzech spośród zamordowanych ostatnio pięciu mężczyzn również było zarażonych wirusem.

Zabójca zerwał kontakt z nadinspektorem Johnem, ale homoseksualiści brytyjscy nie chcą żyć w nieustannym strachu. 19 czerwca, w czasie festiwalu „Gay Pride”, ponad 100 tys. osób demonstrowało w Hyde Parku, skandując: „Jesteśmy tutaj, jesteśmy tacy, jacy jesteśmy i na zawsze”.

ADA JANKISZ



PO ROZUM DO GŁOWY

PSOTKA (1)

W każdej definicji należy zmienić jedną literę tak, aby powstało określenie odpowiadające wyrazu.

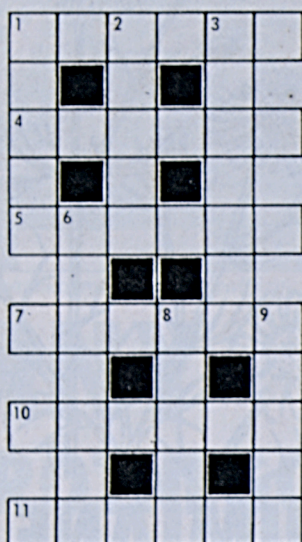
POZIOMO:

1. gumowy bat; 4. towarzyszy grupie; 5. słynny składnik krwi; 7. zapalenie koryta konia; 10. woniutki; 11. obciążenie tani.

PIONOWO:

1. pożywny nabój; 2. orzech; 3. drobno pocięta; 6. kolano; 8. mądrego wita!

„RAYEN”



Wśród czytelników, którzy nadesłali w terminie tygodniowym prawidłowe rozwiązanie co najmniej jednego zadania, rozlosujemy 3 bony PKO po 50 tys. zł, natomiast za bezbłędne rozwiązanie trzech zadań zostanie rozlosowana cenna nagroda rzeczowa oraz 3 bony PKO po 100 tys. zł.

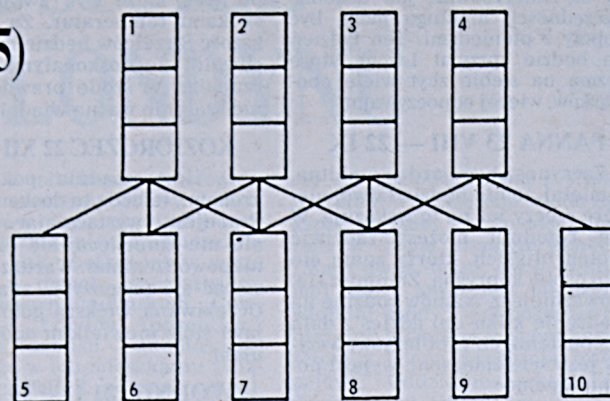
Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon, a na kopercie zaznaczyć: „1 zadanie (3 zadania) z numeru 98”.

Rozwiązania można także przynieść bezpośrednio do redakcji.

TRÓJNIAK (5)

1-5. bursztyn; 1-6. bułgarski prawy dopływ Dunaju; 1-7. szalchecki herb polski; 2-6. odzywka w brydżu; 2-7. rodzaj mięsa; 2-8. kres, meta; 3-7. garbnik w korze dębowej; 3-8. samba lub tango; 3-9. miasto i port w Maroku; 4-8. paśnięte na korzeniach innych roślin; 4-9. miasto w Kazachstanie; 4-10. wasal.

„RAYEN”



KRZYŻÓWKA (6)

POZIOMO:

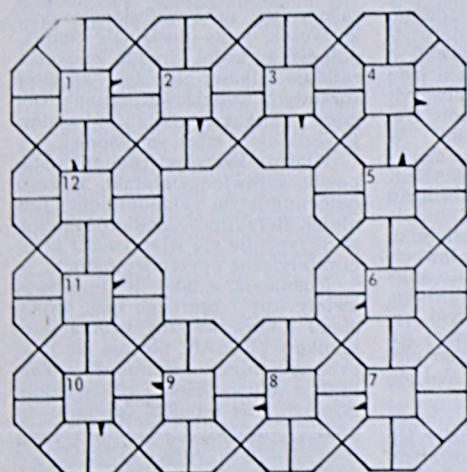
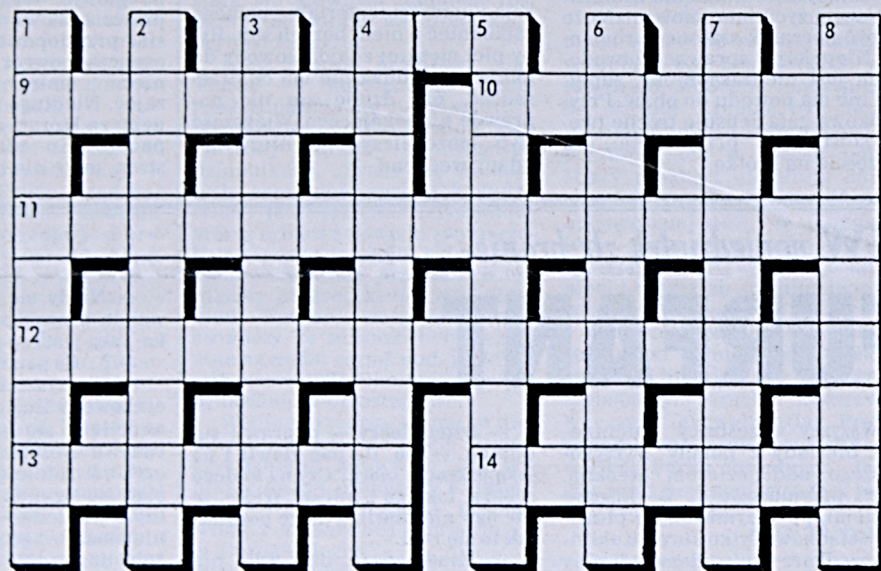
4. tłuszcz wołowy lub barani; 9. jeden z elementów muzycznych odnoszący się do tempa i ruchliwości przebiegu; 10. włoski ekonomista i polityk, prezydent w latach 1948-1955 („i nie uda”); 11. produkowanie w niewielkich ilościach; 12. cechuje ludzi zapamiętujących w gniewie; 13. jedyny współczesny przedstawiciel triasowych prajaszczurów; 14. narzędzie drwal-
skie zwane również kantakiem.

wych prajaszczurów; 14. narzędzie drwal-
skie zwane również kantakiem.

PIONOWO:

1. cienka tkanina na suknie, zasłony, firanki itp. (skojarz z arystokratą); 2. cennocyt, ale bardziej swojsko; 3. zecerski kątownik; 4. łobuz, galgan; 5. pisarz rosyjski, autor „Mławicy Andromedy”; 6. właściciel podrzędnej restauracji; 7. przyrząd do łączenia metali za pomocą innego metalu łatwiej topliwego niż metale łączone; 8. pół patyka.

LESZEK



WIROWKA (2)

Do diagramu należy wpisać 12 wyrazów 9-literowych. Pierwszą literę wpisujemy w polu z cyfrą, drugą zaś w polu z kreską.

1. mineralny nawóz azotowy; 2. wodospad w Tatrach Zach.; 3. dawniej należał do stanu szlacheckiego; 4. zbiera, skupuje stare ubrania, szmaty; 5. miejsce w lesie, gdzie wypręża się z nieużytków drzewnych smołę; 6. zasadowy lub kwasowy barwnik należący do barwników azynowych; 7. jedna z form pitekatropa ze środkowego plejstoenu; 8. palma sagowa; 9. ociosywanie drewna; 10. miasto w pd.-zach. Salwadorze; 11. ptak z rzędu długoskrzydłych; 12. lina podtrzymująca maszt z boku.

„GENTO”

KRZYŻÓWKA (3)

POZIOMO:

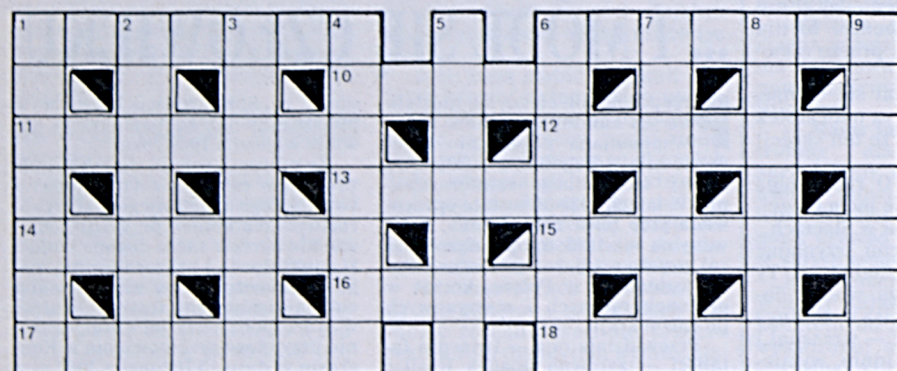
1. miłośnik moczenia kija w wodzie; 6. szalas na hali; 10. wiedźma, baba-jaga; 11. termin szachowy; 12. ozdoba z muszli; 13. rozróżba; 14. atrakcja turystyczna na granicy USA z Kanadą; 15. kontrola; 16. do-

datnia lub ujemna strona charakteru; 17. straganiarz; 18. samochód osobowy byle-go NRD.

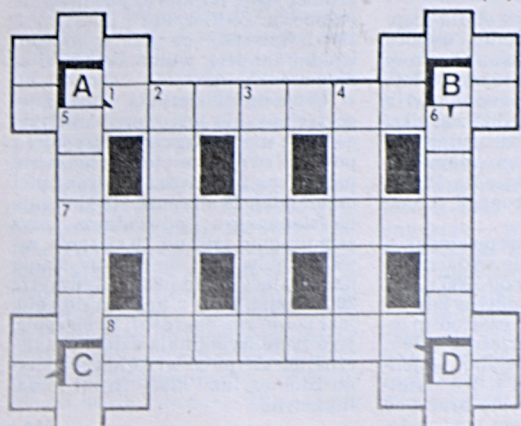
PIONOWO:

1. to, od czego coś jest uzależnione; 2. przywiezienie towaru do sklepu; 3. stan w USA; 4. ten kto zjada, pożera; 5. rene-gat; 6. gra w karty; 7. odbija się po przepiciu; 8. niezbędna do podróży; 9. odmiana czerwieni.

„GENTO”



WIRO-KRZYŻÓWKA (4)



WIROWO:

A. brzęk, trzask; B. ryba potoków górskich; C. jedno z miast wojewódzkich; D. polny lub piekielny.

POZIOMO:

1. rodzaj welwetu w drobne prążki; 7. rodzaj sukiennego płaszcza noszonego przez chłopów; 8. znany polski reprezentacyjny napastnik.

PIONOWO:

2. u Wańkowicza na kraterze; 3. mieszkaniec jednego z państw europejskich; 4. samica losia; 5. zapas; 6. zabrudzenie na ubra-niu.

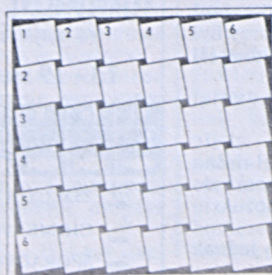
„GENTO”

KUPON „GW” Nr 98

KWADRAT MAGICZNY (7)

1. telefoniczny, oddechowy lub państwowy;
2. rodzaj szczypiec o sprężystych ramionach;
3. kandydat na prokuratora, sędziego albo notariusza;
4. dawniejsza nazwa Er-colano - miasta włoskiego u podnóża Wezuwiusza;
5. wyraz nieakcentowany;
6. koń maści białej w plamy.

„HELLES”



ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NUMERU 96

1) Takami, barak - „Apator”, Baroda - baronet, temat - uranina, atara - Law, takelunek - ata, skaza - tundra - Uri, Watt, bod - randka, regaty - gra, karakan - tabulatura, Anarak - aparatura, Tana - karawaning, zbitka - Aton, dracena - monitor, karo - Irena, Awa, upadawa - taks, kura - ekstrapocztka - Batala, tera, Eban - Aretuza, gadanina - Romana, Bako, atar - Adare, otawa - Kataka, dyna, kask.

2) POZIOMO: jaguar, szlara, kapral, koka, szus, napoleonka, lipa, papa, niecka, katoda, mangan. PIONOWO: jabłko, arka, szal, raptus, przylepiec, kanapa, szkapa, liszka, parkan, Nida, Kama.

3) Kampala, pętka, klejnot, stolica, czkawka, kwadrat, tatarka, króćca, cięciwa, wirowka, kwintal, zlatarka, latarka.

4) Bezrybie, brzydota, bostonka, Barabasz, babsztyl, bystrość, betokson, biblista, borowina, bagatela, barostat, bliźniak, Berenika, bajadera, bijatyka, brakorób.

5) FOZIOM0: efekt, rześl, Irena, twist, astma, Obra, mostek, ujma, Nankin, kant, karcz, Raksa, jezor, elana, kwant. PIONOWO: kretlo, Węgier, elita, elekt, trawa, sanka, miesiąc, bójka, anant, korzeń, nakład, kajak, różga, zwrot.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie czwartej części krzyżówki (D1) z „Magazynu” bony oszczędnościowe PKO po 100 tys. złotych otrzymują: Jan Lach z Białegostoku, Irena Anikiel z Goldapi, Zbigniew Jurek z Białegostoku. Bony oszczędnościowe po 50 tys. złotych wylosowali: Maria Krajewska z Białegostoku, Witold Wróblewski ze Szczuczyna, Maria Kawalko z Augustowa.

Nagrody prześlemy pocztą. Prosimy o sprawdzenie przesyłki w obecności listonosza.

(boz)

O DZIEWCZYNIE, CO NIE CHCIAŁA KSIĘCIA

Punktualnie o godzinie 6.18 rano, dnia 16 czerwca 1993 roku, 29-letnia panna Masako Owada pożegnała się z rodzicami, uściślała dwie swoje siostry bliźniaczki i poglaskała ukochanego yorkshire terriera, Chocolate. Ubrana była w modną sukienkę w groszki. Zawsze ubierała się modnie i zawsze nosiła się krótko, jej zdjęcia z plaży na Hawajach wywoływały zaś kilka lat temu prasowe komentarze w całej Japonii. Panna Masako miała bowiem na sobie niezwykle skąpy kostium plażowy. Była jednak jeszcze wtedy dobrze zapowiadającą się pracownicą japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wyemancypowaną absolwentką uniwersytetów Harvarda i Oxford, bardziej amerykańska niż którakolwiek z dobrze urodzonych japońskich panien. Masako jest bowiem córką powszechnie szanowanego japońskiego dyplomaty, najprawdopodobniej przyszłego ambasadora w USA lub przy ONZ i od wczesnej młodości przygotowywana była do kariery w dyplomacji. Po angielsku panna Masako mówi równie swobodnie jak po japońsku, prócz tego włada w mowie i piśmie czterema innymi językami zachodnimi: niemieckim, francuskim, hiszpańskim i włoskim.

Punktualnie o godz. 10.00 panna Masako pojawiła się w postaci,

w której nikt nie rozpoznałby dziewczyny w sukience w groszki. Miała umalowaną na białą twarz, karminowe usta, kunsztowną czarną perukę, ubrana zaś była w piękne, błękitnozłote kimono. Jej naręczony, 33-letni książę Naruhito, ubrany również ceremonialnie, w kimono pomarańczowe, uśmiechnął się na widok Masako.



Za parę godzin nareszcie spełni się to, o czym marzył od sześciu lat — Masako Owada zostanie jego żoną. Zważywszy zaś, że pan młody jest nie tylko przystojnym absolwentem Oxfordu i tylko nieco mniej sprawnie od narzeczonej

posługuje się językiem angielskim, ale przede wszystkim jest następcą japońskiego tronu cesarskiego, panna Masako miała już niebawem zostać Jej Wysokością, żoną następcy tronu.

Ceremonii ślubnej kibicowała cała Japonia. Mimo deszczu, dwustutysięczny tłum czekał na pojawienie się młodej pary. Dane mu to było dopiero po złożeniu przez nowo poślubionych wizyty w cesarskim pałacu, skąd otwartym rolls-royce'm (w międzyczasie się wypogodziło), przejechali do swego nowego domu, pałacu Togu. Oboje przebrali się w europejskie stroje. Pan młody występował w zakiecie, zaś panna Masako, pardon — Jej Wysokość Masako — w białej długiej sukni, zaprojektowanej specjalnie na tę okazję przez Hanae Mori. Podobno tkaninę: jedwab w delikatne złote chmurki, wybrała osobiście sama cesarzowa Michito.

Przyjęcia, spotkania, bale i recepcje weselne trwały kilka dni, zaś w podróż poślubną państwo młodzi udali się m.in. do Hiszpanii, gdzie w roku 1986 następcą tronu Naruhito poznał pannę Masako Owada, w której zakochał się od pierwszego wejrzenia, i na której „tak” musiał czekać aż sześć lat.

ANNA MAREK



SERENADY DO WYNAJĘCIA

Cóż może być bardziej romantycznego, niż dziewczyna, balkon, przystojny tenor i bukiet kwiatów? Śpiewak operowy David Pearl założył Serenading Service, czyli Usługi Serenadowe dla wszystkich zakochanych, stęsknionych i poszukujących miłości w Londynie. Okazało się, że jest wielu takich, którzy lubią słuchać serenad pod oknami. Ulubioną piosenką jest „O sole mio”, śpiewaną zwłaszcza na przyjęciach z okazji rocznic ślubu, urodzin i zaręczyn. Wśród wielu klientów był pewien amerykański milioner, który zatrudnił Davida, aby mieć odpowiednią atmosferę w chwili oświadczenia. Ktoś inny umieścił tego śpiewaka w ogromnym bukiecie kwiatów i w ten sposób powitał powracającą z podróży ukochaną.

Modelka Joanna Olsen zawsze marzyła o śpiewającym chłopaku. Któryś z przyjaciół dowiedział się o tym i zorganizował serenadę. W pewien letni wieczór, kiedy Joanna zrobiła przyjęcie, jej goście zmusili ją, aby wyszła na balkon. Tam ujrzała wysokiego, przystojnego Davida, śpiewającego neapolitańską pieśń miłosną. We wszystkich oknach ludzie klaskali i uśmiechali się do niego. Joanna z miejsca rozplakała się, potem zbiegła po schodach i pocałowała go. Od tego momentu są razem i już zaplanowali ślub na wiosnę.

A agencja „Amore” kwitnie i śpiewa. Oferuje usługi profesjonalnych śpiewaków i gitarzystów, piękne egzotyczne kwiaty oraz czekoladowe serca i piścionki. Chętnych nie brak. Taka serenada to wspomnienie na całe życie...

Ewa Goodman

DWUDZIESTKA NAJBOGATSZYCH

Austriacki tygodnik „News” opublikował listę stu najbogatszych ludzi na świecie. Oto pierwsza dwudziestka superbogaczy i ich fortuny:

1. Sultan Brunei, 46 lat, ropa i gaz ziemny, ok. 36 miliardów dol.



2. Helen Walton, USA, 73 lata, Wal-Mart supermarkety, 22,7 mld dolarów.

3. Forrest Mars, USA, 89 lat, przemysł czekoladowy, 13,5 mld dolarów.

4. Bracia Mori, Japonia, firmy budowlane i nieruchomości, 12,6 mld dolarów.

5. Bracia Newhouse, USA, media, 12,6 mld dolarów.

6. Król Fahd, 73 lata, Arabia Saudyjska, przed wojną w Zatoce Perskiej jego majątek wynosił 9,7 mld dolarów.

7. John W. Kluge, 78 lat, USA, media, 9,7 mld dolarów.

8. Bracia Rausing, Szwecja, właściciele Tetra-Pak, 8,5 mld dol.

9. Królowa Elżbieta II, 67 lat, Anglia, majątek się kurczy, ale jeszcze szacowany jest na 7,6 mld dolarów.

10. Toichi Tekenaka, 50 lat, Japonia, licząca 400 lat firma budowlana, buduje także dla cesarza, 6,9 mld dolarów.

11. Szejk Jaber Ahmed Al-Sabah, 67 lat, Kuwejt, zarabia teraz na odbudowie, 6,8 mld dolarów.

12. Bill Gates, 37 lat, USA, założyciel Microsoft, jako jedyny młodzienciek zarobił 6,5 mld dolarów.

13. Warren E. Bugget, lat 63, USA, geniusz inwestycyjny, 6,2 mld dolarów.

14. Ronald O. Perelman, 50 lat, USA, kosmetyki i produkty zdrowotne, 5,7 mld dolarów.

15. Siostry Cox, USA, media, Clinton płaci tym dwóm starym damom 5,6 mld dolarów.

16. Lika-Shing, 65 lat, Hongkong, nieruchomości, telekomunikacja, 5,6 mld dolarów.

17. Kenneth R. Thomson, 69 lat, Kanada, media, biura podróży, pojedyncze transakcje handlowe, 5,5 mld dolarów.

18. Lord Alain Sainsbury, 90 lat, Anglia, supermarkety, 5,1 mld dolarów.

19. Masatoshi Ito, 69 lat, Japonia, supermarkety, sprowadził hamburgery do Japonii, 4,9 mld dolarów.

20. Szejk Maktoum Al-Maktoum, 53 lata, Emiraty Arabskie, ropa, 4,9 mld dolarów.

opr. IRENA AXMANN

Krótki słownik amantów i amantek filmowych

JEAN GABIN (1904-1976), wł. Jean Alexis Monargé. Rozpoczął jako statysta w Folies Bergère i piosenkarz w Moulin Rouge, by stać się w końcu najsłynniejszym aktorem francuskim wszechczasów. Jeszcze po wojnie (a więc w sytuacji większej konkurencji) w plebiscycie na najpopularniejszego aktora zajął 1 miejsce, wyprzedzając Delona i Belmondo.

Stworzył określony typ amanta, człowieka nieszcześliwego, przegranego w życiu. Być może to przysporzyło mu tak wiele sympatii, wszak kobiety lubią wyobrażać siebie w roli pocieszycielki i aniołów zbawienia. W „Pépé-le-Moko” był francuskim gangsterem w Algierze, szukającym w miłości szansy na powrót do normalnego życia. W „Brzasku” popelniał samobójstwo z miłości, która nie miała szans na spełnienie. W „Murach Malapagi” był „niepotrzebnym” człowiekiem, fatalistą z wyboru, który wyrzeka się miłości i szansy uniemożliwienia. W „Ludzkiej bestii” grał kolejarza, który z miłości zabija żonę naczelnika stacji. W ostatnich latach życia grywał facetów starych, ale namiętnych, uwikłanych w konflikt między uczuciem a moralnością („Werdykt”, „Kot”).

Trzy razy żonaty. Jego pierwszą małżonką była tancerka Marie-Louise Basset. Ostatnią — modelka Dominique Fournier, poznana w 1949 roku, z którą miał dwoje dzieci. Jego najsłynniejszym romansem był związek



z Michele Morgan, którą poznał na planie filmowym w 1938 roku. Podczas pobytu w Hollywood w czasie wojny, żył z Marleną Dietrich. Po latach chwalił tylko kuchnię wielkiej aktorki, z przekąsem wyrażając się o jej intelektualnych ambicjach. Gabin — dla odmiany — nie lubił czytać książek ani chodzić do opery.

Powodzenie Gabina to swoisty fenomen w dziejach kina. Nie odznaczał się wszak urodą. Był małomówny i szorstki. Jego powodzenie wynikało więc z aktorskiego talentu. Gabin miał rzadką umiejętność nasyconia każdej roli przejmującym autentyzmem.

„VIDEO-FAN” — opr. M.P.

Personalia



MIROSLAW CYBULKO, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego im. J. Śniadeckiego w Białymstoku, lat 61, żonaty (Danuta, lekarz pe-

diatr); urodził się w Augustowie, ale wychował w Kryninie; jest absolwentem białostockiej Akademii Medycznej; po jej ukończeniu kilkanaście lat pracował na oddziale ortopedyczno-urazowym szpitala wojewódzkiego; później zdecydował się poświęcić organizacji ochrony zdrowia i po trzech latach zbierania doświadczeń administracyjnych w Wydziale Zdrowia, w 1981 r. przyjął proponowaną mu przez doc. Dowgirda funkcję dyrektora Szpitala Wojewódzkiego; w latach 1985-87 był ministrem zdrowia; w 1988 r. powrócił do Białegostoku, do „Śniadeckiego” i kieruje nią do dziś.

— Ministrowanie to w moim życiu epizod. Nigdy nie chciałem przenosić się na stałe do Warszawy. Moje miejsce jest w tym szpitalu, z nim związałem całe życie zawodowe. To wielka machina, 1250 łóżek, chyba największy szpital wojewódzki w kraju. I znakomity zespół ludzi. Byłem zaskoczony, gdy doc. Dowgird właśnie mnie zaproponował kontynuowanie tego, co stworzył.

Nie wiem, czy jestem dobrym dyrektorem, ale szpital znam doskonale. Wiem, co jest w piwnicy, co na strychu. Wiem, na co stać ludzi. Staram się wydobyc z nich to, co najlepsze — i chyba się udaje. Jestem zupełnie innym typem psychicznym niż mój wielki poprzednik — spokojny, niektórzy mówią, że niedostępny, choć wydaje mi się, że to tylko brak wylewności. Pomagam swoim pracownikom, choć jako dyrektor muszę podejmować także decyzje niepopularne. Staram się być konsekwentny, uważam to za swoją najważniejszą cechę. Wielką pasją mojego życia jest sport. Przez kilkanaście lat grałem w siatkówkę, moja drużyna weszła do I ligi. Interesuję się też historią, zwłaszcza II wojny światowej. Mam wypróbowane grono przyjaciół, z którymi mogę rozmawiać o sprawach trudnych i bolesnych, jakich mi w życiu nie brakowało. Dom zawsze był dla mnie bardzo ważny. Mam wspaniałą żonę — urodziwą i troskliwą. We wszystkim co osiągnąłem, jest także jej udział.



BIAŁOSTOCKIE FABRYKI MEBLI S.A.

ul. Szosa Północno-Obwodowa 5

15-124 Białystok

tel. 75-15-05, tlx 852394, fax 75-16-17

Ceny producenta:

- ☆ meble biurowe
- ☆ meble młodzieżowe
- ☆ meble do przedpokoju
- ☆ regały, szafy
- ☆ sypialnie, sofy, fotele
- ☆ komody, sekretarzyki
- ☆ formatki sprężynowe BONNELL

Szeroki asortyment mebli młodzieżowych.

Zapraszamy do sklepu firmowego przy Szosie Północno-Obwodowej 5
w godz. od 8 do 16.

k 2131-1

Rejon Energetyczny Białystok przeprasza odbiorców energii elektrycznej za przerwy w dostawie, które wystąpią:

w dniach 17-21.08.93 r. w godz. 8-18 Dojlidy Górne ul.: Białostocka, Górna, Mała, Krótka, Zdrojowa, Zaulek, Przelotowa, Browarowa, Szkolna, Polna, Sadowa, Krzywa, Nowa, Solnicka, Sosnowa, Szeroka, Żwirowa, Zagumienna, wieś Stanisławowo.

W związku z planowanymi wyłączeniami energii elektrycznej podany mi wyżej nastąpią kilkuminutowe zaniki napięcia dla części osiedli, do których te ulice należą. Wyłączenie dotyczy również zakładów usługowych i warsztatów rzemieślniczych znajdujących się przy tych ulicach.

Blizszych informacji udziela Pogotowie Energetyczne, tel. 991.

k 2136-1

KOLEGIUM NAUCZYCIELSKIE

16-400 Suwałki, ul. Kościuszki 6, tel. 20-07

- ☆ istnieje od 1.X.1991 r.
- ☆ kształci w cyklu trzyletnim — z możliwością ukończenia stacjonarnych lub zaocznych studiów magisterskich;
- ☆ działa pod opieką naukową Uniwersytetu Gdańskiego (program autorski);
- ☆ przygotowuje nauczycieli języka polskiego do klas IV-VIII szkół podstawowych;
- ☆ studia odbywają się systemem dziennym i są bezpłatne;
- ☆ osobom zamiejscowym zapewnia się zamieszkanie w Bursie Szkolnej w Suwałkach.

EGZAMIN WSTĘPNY obejmuje:

I. CZĘŚĆ PISEMNA — z języka polskiego (analiza porównawcza dwóch wierszy, test gramatyczny, zestaw pytań z historii literatury;

— z języka obcego — do wyboru (test);

II. CZĘŚĆ USTNA — z języka polskiego (trzy pytania, w tym jedno z gramatyki)

— z historii.

Egzaminy rozpoczną się 6 września 1993 r.

Termin składania dokumentów — kwestionariusz na studia (wydają szkoły średnie)

— świadectwo dojrzałości

— zaświadczenie lekarskie o przydatności do zawodu nauczyciela

— 4 fotografie

upływa 20 sierpnia br.

Sg 107-1

nieruchomości



SPRZEDAM gospodarstwo rolne z budynkami. Dom (telefon, doprowadzona woda, wspaniałe warunki na hodowlę, duży staw, łąki, las, pole — razem 14 ha) — kolonia przy trasie Bielsk Podlaski-Siemiatycze. Wiadomość: Bielsk Podlaski, 25-95 (po 17).

k 2132-1

DZIAŁKĘ tanio — sprzedam, 611-014.

OKAZJA! Sprzedam lub wydzierżawię działkę zabudowaną — możliwość prowadzenia działalności. Łomża, ul. Nowogrodzka 238A, tel. 33-68 po godzinie 15.00.

tg 719-1

DZIAŁKĘ ogrodniczą 15.000 m kw. uzbrojoną, pozwolenie budowy (Produkcyjna) — tanio sprzedam, 613-684.

g 561-1

DOM nowy do wynajęcia. Raczk, tel. 442.

Sg 105-1

DZIAŁKĘ budowlaną w Morikach — kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń „534”.

g 534-1

prime Biuro Podróży

tel/fax 435-525 435-352

Białystok ul. Sienkiewicza 3

ŁOMŻA: tel. 29-65 EŁK: 10-38-43

SUWAŁKI: 54-95 ZAMBÓW: 525

Wycieczki D-ilość dni

C-cena w mln. zł

☆ WŁOCHY: Rzym D:9, C:3,7

19-27.08, 26.08-3.09, 9-17.09

23.09-1.10, 14-22.10, 28.10-5.11

Dookoła Włoch D:12, C:5,05

17-29.10

Wypoczynek nad Adriatykiem

D:10, C:3,5 4-13.09, 18-27.09

☆ FRANCJA: Paryż D:8, C:3,6

21-28.09, 16-23.10

Lazurowe Wybrzeże D:14, C:6,2

17-30.08, 24.08-6.09, 14-27.09

Przejazdy

* BRUKSELA * ROTTERDAM

* PARYŻ * AMSTERDAM

* MONACHIUM * RZYM

* FRANKFURT * NIEMCY

* SALONIKI * ATENY

Rezerwacja hoteli,

apartamentów i kempingów

w całej Europie

Organizacja wycieczek

i pielgrzymek na zamówienie

k 2134-0

SZCZEGÓŁY
W SIECI
WEST
BANKPOLSKI FUNDUSZ EMERYTALNY
KAPITAŁ RODZINNY

spółdzielnia

GODNA JESIEŃ ŻYCIA...

DOŻYWOTNIE ŚWIADCZENIA SOCJALNE NIEZALEŻNE OD ISTNIEJĄCEGO SYSTEMU EMERYTALNEGO

- MINIMALNA MIESIĘCZNA WPLATA TO RÓWNOWARTOŚĆ 5 DOLARÓW
- JUŻ PO PIĘCIU LATACH NABYWAJĄC PRAWO DO ŚWIADCZEŃ EMERYTALNYCH
- ŚWIADCZENIA EMERYTALNE PRZYSŁUGUJĄ KOBIECIOM PO OSIĄGNIĘCIU 60 ROKU ŻYCIA, MĘŻCZYZNOM PO OSIĄGNIĘCIU 65 LAT
- WYSOKOŚĆ EMERYTURY ZALEŻY OD WYSOKOŚCI WPLACANYCH PRZEZ PAŃSTWA KWOT ORAZ OD DŁUGOŚCI WYBRANEGO OKRESU OSZCZĘDZANIA

WYSOKOŚĆ WYPŁATY MIESIĘCZNEJ NA EMERYTALNOŚĆ W ZALEŻNOŚCI OD OKRESU OSZCZĘDZANIA

OKRES OSZCZĘDZANIA W LATACH	WŁOCHY	FRANCJA
5	1,0	1,0
6	1,2	1,1
7	1,5	1,2
8	1,9	1,3
9	2,3	1,5
10	2,7	1,8
11	3,2	2,2
12	3,7	2,6
13	4,2	3,0
14	4,7	3,5
15	5,4	4,0
16	6,2	4,5
17	7,1	5,0
18	8,0	5,5
19	9,0	6,0
20	10,0	6,5
21	11,0	7,2
22	12,0	7,9
23	13,0	8,6
24	14,0	9,3
25	15,0	10,0
26	16,0	10,7
27	17,0	11,4
28	18,0	12,1
29	19,0	12,8
30	20,0	13,5
31	21,0	14,2
32	22,0	14,9
33	23,0	15,6
34	24,0	16,3
35	25,0	17,0
36	26,0	17,7
37	27,0	18,4
38	28,0	19,1
39	29,0	19,8
40	30,0	20,5

* Wyniki obliczeń oparte na danych z lat 1980-1990 i przy założeniu 5% rocznie

IM WYŻSZA BĘDZIE KWOTA COMIESIĘCZNYCH WPLAT ORAZ IM DŁUŻSZY BĘDZIE OKRES OSZCZĘDZANIA, TYM WYŻSZA BĘDZIE KWOTA DOŻYWOTNIEJ, COMIESIĘCZNEJ EMERYTURY.

WYSOKOŚĆ MIESIĘCZNEJ EMERYTURY OBLICZA SIĘ MNOŻĄC KWOTĘ COMIESIĘCZNEJ WPLATY W OKRESIE OSZCZĘDZANIA PRZEZ WSKAŹNIK PODANY W TABELI

WYSOKOŚĆ EMERYTURY OD OKRESU OSZCZĘDZANIA ORAZ WYSOKOŚĆ WPLACANYCH KWOT (WARTOŚCI PODANE W USD)

PLĘC	W	K	M	K	M	K	M	K
5 USD	5	5	10	10	15	15	20	20
10 USD	10	10	27	19	54	40	100	65
20 USD	20	20	54	36	108	80	200	130
50 USD	50	50	135	90	270	200	500	325
100 USD	100	100	270	180	540	400	1000	650

"KAPITAŁ RODZINNY" - EMERYTURY BEZ ŁASKI

- PRZERWY W DOKONYWANIU WPLAT WYDŁUŻAJĄ OKRES GROMADZENIA WYPŁATU O PRZERWY,
- A EWENTUALNE NADPŁATY POWYŻE WYSOKOŚCI MINIMALNYCH WPLAT SĄ ZAŁICZANE NA POCZET PRZERWY
- WPLATY SĄ DOKONYWANE W ZŁOTÓWKACH I PRZELICZANE W/G AKTUALNEGO ŚREDNIEGO KURSU USD WOBEC ZŁ, CO CHRONI PAŃSTWA PRZED INFLACJĄ
- PO ZGROMADZENIU RÓWNOWARTOŚCI 1000 DOLARÓW OTRZYMAJĄC PAŃSTWO ŚWIADCZENIE UDZIAŁOWE UPRAWNIAJĄCE DO UDZIAŁU W LOSOWANIU CENNYCH NAGROD M.M. SAMOCHODÓW I MIESZKAN



ul. Bracka 25, 00-028 Warszawa



k 2027-0

Uprzedzamy PT. Klientów, że jeżeli w zamówieniu na druk ogłoszenia nie będzie podany NIP, wystawimy rachunek uproszczony.

Reklamacje z tego tytułu nie będą uwzględniane.

„Ruch” S.A. Oddział Mazowsze Zespół w Białymstoku

15-424 Białystok, ul. Lipowa 32a

Poszukuje wykonawców niżej wymienionych robót budowlanych:

- Wykonanie pomieszczenia magazynowego oraz utwardzenie tworzywem ok. 300 m. kw.
- Demontaż ok. 100 m² ścian
- Zrobienie podsufitu na wysokości 3 m
- Naprawa dachu

Oferty na wykonanie w/w robót powinny zawierać:

- propozycję rozwiązań poszczególnych zagadnień,
- kosztorysy na poszczególne rodzaje robót,
- projekt umowy przygotowanej do podpisu, zawierającej między innymi całościowy kształt przewidywanych do wykonania robót oraz termin ich zakończenia.

Oferty należy składać do sekretariatu w terminie do dnia 17.08.1993 r.

Wybór oferenta nastąpi w dniu następnym (bez podania przyczyny).

Informacji udziela Dział Organizacyjno-Techniczny, tel. 523-225 wew. 16 lub 21.

k 2138-1

FOTKI - PLOTKI

Z cyklu: Edukacja ekonomiczna



FOT. J. NIECHWIEDOWICZ

Zanim rozkręcisz interes, najpierw się dobrze zastanów

Trybuna Wyborcza

Rodacy!

Dzisiaj ciąg dalszy negatywników (przymiotników negatywnych), jakie wolno i należy stosować w trakcie zebrań przedwyborczych, mówiąc o naszych przeciwnikach z wrogich nam partii. Zwróćmy, proszę, uwagę, że nie ma wśród nich negatywników niekulturalnych. Warto je zapamiętać albo spisać na kartce, do której możemy dyskretnie zaglądać w trakcie przedwyborczego zebrania.

Tak więc, nasi przeciwnicy są:

Nienadzwyczajni, nienależyci, nienasyćni (chcni!), nienaturalni, nienawistni, nienawykli, nieobiecujący (bez widoków!), nienazarci, nieobliczalni, nieobyczajni, nieobywatele, nieodporni, nieodpowiedzialni, nieokresani, nieopanowani, nieostrożni, nieoszczędni, nieparlamentarni, niepełnowartościowi, niepewni, niepiśmienni, nieplodni, niepociągający, niepoczcwi, niepoczytani, niepolityczni, nieponętni, niepoprawni, niepopularni, nieporadni,

niepostępowi, niepotrzebni, niepościągaliwi, niepożądani, nieprzychylni, nieprzyjacielscy, nieprzyjemni, nieprzytomni, nieprzyzwoici, nierealni, nieroztropni, nierozumni, nierozważni, nieruchawi, nierzetelni, nieskromni, niespołeczni, niesprawdzalni, niestali, niestrawni, niesubordynowani, niesympatyczni, nieszczery, nietolerancyjni, nieuczynni, nieudolni, niewydarzeni i niewyraziści.

(WAJ)



MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE

Janusz Korwin-Mikke — prezes Unii Polityki Realnej przebywał w Łomży. W hotelu „Polonez” miało odbyć się spotkanie z miejscowymi przedsiębiorcami na temat: „Niskie i stabilne podatki to klucz prawicowej strategii rozwoju kraju”. Na spotkanie przybyło tylko trzech przedsiębiorców.

Reszta siedzi?

Wszystko wskazuje na to, że Bielsk Podlaski miał być jednym z centrów produkcji amfetaminy, szmuglowanej głównie na Zachód. Próbie uruchomienia laboratorium przeszkodziła policja, arestując inżyniera chemika, który całą aparaturę przywiózł ze Śląska i montował ją w jednym z bielskich mieszkań.

Pewnikiem „zakablowała” go konkurencja, która też wyrabia środki odurzające, ale głównie z cukru i drożdży.

W Jedwabnem naczelniczka poczty zabroniła listonoszom wypłacania rent i emerytur osobom, które nie chcą jednocześnie kupić gazet. Oporni muszą osobiście facygować się na pocztę po pieniądze. Dzięki takiej polityce czytelnictwo w gminie utrzymuje się na wysokim poziomie.

A mówią, że już nikt teraz nie dba o wiejską kulturę.

Gmina Plaska, znajdująca się w środku Puszczy Augustowskiej, otrzymała w prezencie opancerzony „Hydromir 2”, czyli polewaczkę używaną przez ZOMO do rozpadania tłumów.

Będą rozpadzać turystów?

Straż Graniczna odnotowuje coraz to nowe sposoby kontrabandy. Ostatnio zatrzymano po polskiej stronie granicy z Litwą dwie dziewczyny, wyposażone w nożyce do cięcia drutu. „Turystki” nie posiadały dokumentów, a jedynie torebki wypchane studolarówkami.

Widać uznają, że taka torebka to najlepszy dokument.

Siostry Zakonne ze Zgromadzenia Misjonarek Św. Rodziny w Białymstoku zorganizowały w Mławie kolonie dla dzieci z rozbitych małżeństw, rodzin zagrożonych patologiami społecznymi itp. Wydawało się, że wszyscy będą wdzięczni do grobowej deski. Aliści jedna z matek wyraziła oburzenie, że jej dziecko za mało jadło, spało w wieloosobowym pokoju, a stolówka pracowała na dwie zmiany.

Następnym razem radzimy umieścić dziecko w „Mariotcie”.

Fryzjer Władysław K. z Łap jest zdania, że stolicą powiatu powin-

no zostać jego miasto, a nie Wysokie Mazowieckie. Jeżeli nic z tego nie wyjdzie, stolicą powiatu mogą być Sokoly, leżące w środku drogi między Łapami a Wysokiem Mazowieckim — sugeruje pan Władysław.

Ostatecznie w rezerwie są jeszcze Baranki, gdzie mieszka sławny podsoltys Eustachy Gęsiewski.

Po zaciętej debacie radni w Suwałkach postanowili do stu, tj. trzykrotnie, zwiększyć liczbę miejsc sprzedaży alkoholu w mieście. W Białymstoku po nie mniej burzliwej dyskusji ustalono trzydzieści punktów sprzedaży alkoholu.

Duży może więcej.

Suwałski areszt okupowany jest przez „kolegiantów”, czyli takich, którzy odsiadują grzywny nie mogąc ich spłacić. Miesięczne utrzymanie skazanego kosztuje państwo ponad 4 mln złotych.

No cóż, sprawiedliwość nie liczy się z kosztami.

„Krajobrazy” podały, że duże ilości fałszywych banknotów wykryto ostatnio w Elku, Augustowie i Suwałkach.

Czego to ludzie nie robią, by sprostać wymaganiom urzędów skarbowych.

Było...

NOWA MIOTŁA

Kiedy tylko na początku 1919 r. Białystok odzyskał niepodległość, natychmiast powstała w nim polska policja. Były jej dwa rodzaje: miejska — na czele z b. pułkownikiem armii carskiej Songajllą oraz kryminalna, podlegała wyznaczonemu jeszcze przez Niemców w czasie I wojny światowej Karolowi Hepnerowi. Zwykły posterunkowy, ów widoczny symbol nowej władzy, nie prezentował się jednak nazbyt okazale. Kudy mu tam było do bruchatego, wiecznie nadętego swoją ważnością rosyjskiego stójkowego, który z takim upodobaniem rekwirował kury babinom ze wsi. W maju 1919 r. reporter wychodzący już „Dziennika Białostockiego” tak oto pisał:

„Każdego, kto po raz pierwszy wjeżdża do Białegostoku uderza widok nadzwyczajny: widok człowieka źle odzianego, w ubraniu zazwyczaj podartym, z karabinem na ramieniu. Orzełek biały na czapce (...), to zapewne przedstawiciel jakiejś władzy polskiej. Człowiek ten lichy odziany i obuty stoi po kilka godzin wśród zawieruchy, to znowu wśród deszczu i podzwrotnikowego upału i czuwa nad spokojem publicznym, broni spokoju, mienia i życia mieszkańców”.

Bardzo niskie, wręcz głodowe pobory (250 marek), wypłacane do tego

nieregularnie, nie zachęcały szeregowych białostockich policjantów do wypełniania należycie swoich obowiązków. Lepiej nieco powodziło się agentom służby kryminalnej. Mogli oni przynajmniej „zarekwirować” od czasu do czasu coś z towaru należącego do rozplenionych w mieście spekulantów i przemytników.

Wkrótce świeżo powstała policja białostocka przeżyła serię czystek kierowanych z warszawskiej centrali. Najpierw zwolniono posterunkowych źle mówiących po polsku oraz bez żadnych kwalifikacji. Następnie zabrano się za „górze”. Dotychczasowy naczelnik policji miejskiej trafił do magazynu z sortami mundurowymi, zaś szef komendy powiatowej Hepner, wyleciał z hukami na bruk. Okazało się bowiem, że w czasie wojny współpracował on z niemiecką Geheimpolizei, zaś wcześniej był szpiclem carskiej Ochrany.

Pod koniec 1919 r. za utrzymanie porządku i bezpieczeństwa w Białymstoku zabrali się zupełnie nowi komendanci policji. Zabrali się bardzo gorliwie, co Benio Krzyk, odeski bandzior z opowiadań Izaaka Babla, podsumowałby stwierdzeniem: „nowa miotła dobrze zamiata” — ale jak długo?

JAN MOLIK

Jest...

I DZIŚ...

Kiedy na początku czerwca 1989 r. kraj, a wraz z nim Białystok wyzwolono spod sowieckiej dominacji, niemal natychmiast powstała polska policja.

Są jej dwa rodzaje — miejska — na czele z dawnym pracownikiem Ochotniczych Hufców Pracy, Kazimierzem Półtorakiem oraz państwowa z komendantem Józefem Dyszkiewiczem. Zwykły policjant, mozołnie przemierzając ulice, nie prezentuje się jednak okazale. Wielu śmieje się, że wzorem dawnych trójek murarskich, także policja sięgnęła do sprawdzonych wzorów. Idzie oczywiście nie o budowanie domów, ale porządku publicznego. A „trójce” wzięły się stąd, że dwóch to by zwyczajnie było za mało — dowcipkuja „śledziki”, pokazując na „herosów”, zwykle długich niczym młode drzewka i tak samo wiotkich. Wspominają przy tym czasy, kiedy to „krawężnik” mieć musiał co najmniej 180 cm wzrostu i tyleż odpowiedniej wagi, żeby samą — najlżej jak najbardziej chamską miną i posturą odstraszać ewentualnych przestępców.

Każdego, kto pierwszy raz wjeżdża do Białegostoku — opowiadał jeden z poznańskich gości, zaprzyjaźniony z redakcją — uderza widok nadzwyczajny: setki ruskojęzycznych obywateli i obywaterek, koczujących na dworcu PKP, wśród których z rzadka przemkną niebieski policyjny mundur. Wysłuchony, da się nawet zauważyć, pieczołowicie prasowany, świadczy jednak, że ten mundur do najnowszych nie należy. Widać osz-

czędzają na sortach lub nie mają na czym oszczędzać...

Bardzo niskie, może nie głodowe, ale jednak mikre pensje (3-4 mln miesięcznie), nie zachęcają szeregowych policjantów do wypełniania należycie obowiązków. Pewnie dlatego wśród tubylców narodziło się powiedzenie, że policjant jest wszędzie, tylko rzadko tam, gdzie rzeczywiście potrzebują.

Lepiej nieco powodzi się policjantom z województw ościennych, szczególnie z tych położonych obok granic wschodnich. Mogą przynajmniej od czasu do czasu zatrzymać ruskich „turystów” i pobrać haracz w przez siebie wyznaczonej wysokości. Czasami jednak przesadzą i Ruski rzecz całą zgłasza innym policjantom, a ci — niechętnie, ale jednak — arestują pechowych kolegów.

Póki co, białostocka — ale i suwalska policja — żadnych spektakularnych czystek nie przeżywa. Z małym jednak wyjątkiem. Policjanta z Tykocina, który przestępstwa wykrywał, ale ich nie zgłaszał — w trosce, twierdził, o dobrą statystykę policyjną — wydalonę ze służby.

Jakiś rok temu, może ciut więcej, za utrzymanie porządku zabrali się zupełnie nowi komendanci policji — wojewódzkiej Tadeusz Serwatko i miejskiej Józef Dyszkiewicz. Zabrali się bardzo gorliwie. Przynajmniej werbalnie. Co Benio Krzyk, wnuk odeskiego bandziora z opowiadań Izaaka Babla, podsumowałby stwierdzeniem: „nowa miotła zawsze chce się popisać” — ale jak długo?

MAREK GRZESKIEWICZ

WAYDYKAMENTY

Rewolucje kończą się wtedy, gdy sankjulości wkładają fraki.

Wytarzani w śmieszności wypisują sobie zlecenia na majestat.

Dylemat epoki ekologicznych zagrożeń: kwiaty składane u stóp pomnika, czy pomnik kwiatom?

Za przestoje lokomotywy narodowego przyspieszenia osiowe pobiera historia.

I piąte koło u wozu wtoczy się nieraz na wielką magistralę dziejów.

Daj buziaką własnej nieśmiertelności! Stawiasz się mniej oficjalny.

ZBIGNIEW WAYDYK



Piotr Sobolewski, prezes klubu studenckiego FUV „Bez Lokalu”

■ Złote usta, srebrne pióra

Głoszenia drobne

„Kurier Podlaski”: Sprzedam kozła. — Ofiarne go?

„Kurier Poranny”: Żaluzje poziome, pionowe, antynalimanowe. — Kraty?

Mówią politycy

I ja, i Stefan Kisielewski, i Mirosław Dzielski — nie mieliśmy ani krztyny zaufania do „Solidarności”. Uwazaliśmy, że to nędzne popluczywy po PZPR — Janusz Korwin-Mikke, lider UPR.

Rozumiem ludzi, którzy mnie wygwizdali. Ja bym gwizdał jeszcze bardziej — Lech Wałęsa, prezydent RP.

Ze strony Kościoła oczekujemy takich wskazań moralnych, które pozwolą społeczeństwu dokonać wyboru — Marek Jurek, były poseł, kandydat do parlamentu z ramienia Komitetu Wyborczego „Ojczyzna”.

Dzięki temu, że szczyry opuścili już związki, „Solidarność” się oczyściła i zgłasza na nią więcej ludzi niż poprzednio — Maciej Jankowski, szef Regionu Mazowsze „S”.

Rząd lga, że będzie walczył z bezrobociem i naprawiał to, co już zepsuł. Lewandowski to Judasz, a prywatyzacja to jedno wielkie złodziejstwo. Odpowiada za to rząd i Belweder. Jak trzeba będzie skrzyknemy ludzi i wywieziemy ich na taczakach — Andrzej Lepper, lider „Samoobrony”.

W gazetach piszą

Mieszkańcy Sarajewa od dawna już domagali się tej wizyty, bo nie mogą spać z niecierpliwości, by przed śmiercią zobaczyć na własne oczy ministra Jacka Kuronia (...). Dlatego też telewizja nie powinna zapomnieć o przekazaniu nam ob-

razów wzruszających scen: a to jak minister Kuron osobiście nalewa żupę wychudzonej kobiecie z dzieckiem przy piersiach — „Najwyższy Czas”, tygodnik Unii Polityki Realnej.

Z fotografii dowiedzieliśmy się, że jest on (A. Kozakiewicz, współzałożyciel BBWR) nie tylko mężczyzną dużym, zdrowym i zadowolonym, ale także nie mającym zamiaru niczego przed nami ukrywać (...). Wyłożysz zgrabnie nogi na stół, zapoznaj nas mianowicie z wszelkimi szczegółami stanu podeszew i obcasów swoich butów — Piotr Moszyński, „Wprost”.

Z półprywatnych rozmówek

— Wiesz, Mietek, wisi mi to kalfiorem — Karol W. Małcużyński do Mieczysława Wachowskiego podczas spotkania w Belwederze.

Za granicą opinia

Polityczny geniusz Polaków polega na umiejętności obalenia władzy państwowej, a nie na umocnieniu jej funkcjonowania — Josef Riedlmiller, „Süddeutsche Zeitung”.

Cały proces tak zwanego zbliżenia z Brukselą mógł rozpocząć się tylko pod tym warunkiem, że strona polska zagwarantuje stały, kroczący wzrost cen nośników energii (...). Gdy już dopłyniecie do tej swojej wymarzonej Brukseli, wasze wyroby będą całkowicie niekonkurencyjne. Będziecie załatwieni. A na razie, na rozkaz brukselskich biurokratów dusicie się własnymi rękami — sir Karl Popper, brytyjski filozof i metodolog.

Artyści kontestują

Dlaczego będę głosował na lewicę? Bo zostałem wyrzucony z podręczników — Jerzy Harasymowicz, poeta. (WAJ)

■ Poli-pstryk

O wyższości długopisu nad piórem

Nie wiem czy jeszcze ktoś pamięta wielki długopis Prezydenta? Było to w Gdańsku, dosyć dawno, trzeba mieć tu więc pamięć sprawną i odpowiedni wiek, żeby to se przypomnieć! Dziś właśnie takim długopisem jest ponoć gość bez życiorysu, wieczny cień szefa, mister Wu, co się naraził ludziom stu. Tym małym i tym ze świecznika, lecz z tego wcale nie wynika, że nasz Prezydent, po raz któryś, zacznie znów pisać... kaczym piórem!

S. WOJAK

POLAK POTRAFI

W czas wakacji lubię poczytać sobie lekturę wagonową — jakieś Ludluma, Forsajty. No to czytam. Cztery mocarstwa, służby tajne i nadzwyczajne tłuką się o jakieś minerały, bodaj w Afryce, warte 200 milionów dolarów. Trup pada gęsto, bezpruderyjne agentki ostro pracują ciałem, aby te kokosy dostało to, a nie inne mocarstwo... Czytam, czytam i odkładam znudzony... Bo piszą tam, że dobrego agenta szkoli się siedem lat, a potem przez dziesięć musi on — ciągle ryzykując życiem — nabierać doświadczenia. Ze akcją szykują komputerowe centra, zatrudniające tysiące naukowców — gdzieś w tajnej bazie w Nowadzie... I tak dalej. A przecież wystarczy sięgnąć po polską gazetę i widzimy, że to czysty wyglup, że można prościej, bez przygotowań centrów, komputerów i agentów... Oto jeden biznesmen zwiał — niedaleko, do Danii — z 200 miliardami złotych (po ówczesnej cenie około 150 milionów dolarów) i nic.

Inny przewalił państwo na 400 miliardów i też nic.

Bąsik rąbnął nas na blisko 600 milionów dolarów i nawet się z nim negocjuje, aby chociaż ze sto milionów oddał... Nawet jest chętny — równy gość.

A u Ludluma — imperia, wywiady, agentki, komputery, trupy, akcje... Uśmieć się można, jacy oni głupi, ci na Zachodzie. To Polak potrafi! Ani agent C-8 czy inny Bond. Bez nerwów, bez — przepraszam — lania w mordę, dawania, z przeproszeniem, służbowego ciała — ot, prosto, łatwo i ludzie się nawet nie dźwiał. Jak czytamy, że ktoś tam ukradł 10 miliardów, 7, no 5 — to nawet nie jesteśmy ciekawi, czy go złapali, tandeciarza, co idzie na drobnicę... Polskie społeczeństwo jest dużo lepiej psychicznie do kapitalizmu przygotowane niż te zachodnie, dla których polityk-lapownik to sensacja. A milion dolarów to — hi, hi! pieniądze! I po co my się do nich ciemniaków, do tej Europy pchamy?

ТОМ

■ Chora sprawa

DWIE RENCY

Rozmowa z Czesławem Tarasiewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku.

— Co tam słyhać, panie Czesiu?
— Palacu my sie wreszcie dożyli.
— My, to znaczy kto?
— Ameryty i rencisty. Postawili jego zarez przy mnie, na Młynowej ulicy. Długo stawiali, no coś takiego ja jeszcze nie widział. Podobnie w góralskim jest stylu, co do Białostoku pasuje nadzwyczaj. W nazwie miasta mamy górę, było nie było, i temu dach u jego z jednej strony złamano spadzisty.

— Nie podoba się panu budynek?
— A czy ja co złego o im mówię? Bardzo sie on podoba dla mnie, nadzwyczaj. A już najwiecej, prawde mówione, we środku. Wchodzisz — o jeci twoju drynda! Zaodraz z miejsca po lbie dostajesz marmurem. Podłoga, ściany, sufity, broń Boże nie lastryko! Wszystko sie błyszczy jak za przepraszeniem u psa...

— Ojii!
— U psa nos, nie tylek, ja jest człowiek z kulturo. No ale patrzeć nie mógł długo, bo młodzik, co za kontuarem stojal, sie zapytał: — Pan szanowny wzglendem czego do nas przybywa?
— Tak grzecznie?

— Straszliwie. Widać po im, że gwałtownie chciałby pomóc dla takiego jak ja, staryka. No ja akurat pomocy nie potrzebywał. — Rozglondnoń sie przeszed — mówię do jego. — Chciał popatrzyć, na co mój podatek od amerytury idzie. I czemu tak mało do staje. No teraz już widze. ZUS urzedniki pobudowali dla siebie, nie dla amerytów.

— Chciałby pan tłoczyć się w zaduchu, jak kiedyś?

— Pewnie, że by nie chciał, tylko na cholere zarez luksuzy? Czy człowieka, co przez dwa tygodnie cale rente na slabe życie wyda, nie wkurzy take coś nadzwyczaj? Apartementa sobie, kurcza ich noga, porobili, a naród głodny chodzi po ulicy. Weźnie i zapyta pierwszego z brzegu ameryta, co on by wolał, marmury oglondać, czy dodatkowe kilo kiełbasy kupić? Co to sie takiego dzieje u nas, że im wienksza w kolo bida, tym wystawniej niektóre żyjo.

— To prawda, ale zawsze przyjemniej tam, gdzie przestronnie i czysto.

— I dzie nie ma na czym usionść. Dziadek jaki przylezie, po schodach ledwie do środka dotup-

ta, odsapnoń chciałby chwilkę, no to na posadzkę musi chyba tylkokiem lupnoń. Ani jednego krzesła nie ma, nawet lawki zwykłej. Ale ja to rozumiem. Stare dziady nie najlepsze dajo z siebie widok, niech załatwio co majo do załatwienia i wynocha na ulice. Na co w ładnym biurze brzydkie zapachi majo rozsiewać do woniania dla urzedników?

— Oj, panie Czesławie!

— I jest tam jeszcze jedna rzecz tajemnicza. Rzeźba społeczna stoi pod ścianą, przy rencznym kiliście. Sie tśni ona, bo musi metaliczna, a przedstawia... właśnie, o to ja sie z Lilko nawet poprzytykał. Ona dwie rency proszalne widzi, wyciongnięte po Zusu pionond, a ja znowuś, prosto mówione, dwie renczne figi. I że chociaż było napisane kto to wyrzeźbił take figure, to by poszed do jego i o myśl sie zapytał. A tak, że z babo sie nie klócić, bo szkoda życia, krakoskim targiem my sie zgodzili, że jedna renka prosi, a druga daje figę. Jak skoro artysta take coś miał na zglendzie, to człowiek z jego mondry nadzwyczaj. Ciekawe tylko, ile grosza za te mondrość od Zusu otrzymał?

© Z automatu

ROMANS NA GÓRZE

Okazuje się, że dzisiaj niemal każde słowo, wypowiedziane w odpowiednich warunkach, przez odpowiednią osobę, do odpowiedzialnego gremium może być przez to gremium odczytane jako element kampanii wyborczej. Wyścię do parlamentu jest goniwka wielce osobliwa.

Oto ruszyła w Polskę pelzająca informacja, że Pan Prezydent konferuje tajemnie z byłym premierem Olszewskim, który obiecuje Głowie, że jeśli BBWR stanie na wysokości zadania, czyli wygra wybory, to organizacja byłego premiera przyłączy się jako koalicjant. Jednak musi być coś za coś.

Pan Prezydent usiłuje konsekwentnie odcinać prezesa PC od wpływów i sojuszy. Były premier Olszewski miał podobno otrzymać propozycję od Pana Prezydenta, której treścią jest rezygnacja z koalicji z PC. W zamian telewizja ma zaprzestać czy też w ogóle nie podejmować ataków na byłego premiera.

Pozornie niby wszystko w porządku. Kampania wyborcza to fałs obiecanki, dziwnych przyjaźni. Są przecież ludzie, którzy dla kawałka władzy zapomną o swoich ideałach, odetną się od przyjaciół, wejdą w sojusz z dotychczasowymi wrogami lub z ludźmi, o których

wiedzą, że są godni pogardy, którzy w nieco zmienionej sytuacji gotowi są do każdego świństwa.

Kampania wyborcza to intrygi i manipulacje nie zawsze w czystych rękawiczkach.

Zastanawia mnie jednak, co tak naprawdę oznacza obietnica Pana Prezydenta, że telewizja nie będzie atakować partii Olszewskiego. Otóż wydaje się, że skoro Głowa może złożyć taką obietnicę, to z pewnością nie jest ona bez pokrycia. Tak więc mniej lub więcej jasno Belweder przyznał się do tego, że jego wpływy w telewizji są

znaczne, żeby nie powiedzieć ogromne.

Manipulowanie informacją nie jest niczym nowym dla ludzi zasiedlających gabinety przy Woronicza. Może więc się zdarzyć, że partia byłego premiera okaże się nagle pupilkim, a Pan Prezydent w zamian za utopienie w wyborach Jarosława Kaczyńskiego gotów jest zapomnieć Olszewskiemu aferę z Bolkiem, teczka i lustracja. Może nawet dojść do tego, że obaj panowie przeproszą się, strzelą sobie „niedźwiedzia” i ostro wezmą się za rozpracowanie PC.

To prawda, że głowa pod koroną bardzo często traci rozum, że

władza oddana w nieodpowiednie ręce może swoim podwładnym zgotować piekło, to prawda, że w chwili szczerości Pan Prezydent zataśknął do pieśni „Wyklęty powstań ludu ziemi”. Ale naga prawda przybiera często formy dramatyczne. Rewolucje zawsze miały to do siebie, że przychodził ich kres. Wówczas manipulowani obracają się przeciwko manipulującym. Ich los jest przesadzony. To tylko kwestia czasu, bo władza oprócz siły ma w sobie również potencjał niszczący. Błąd popełniony na początku drogi musi zemścić się na jej końcu. Koniec zaś wyznacza wielkość tego błędu.

Informacji o wzajemnych umizgach Pana Prezydenta i byłego premiera nie potwierdził rzecznik Drzycimski. I to ów romans uwarogodnia.

NICZYPOROWICZ

Obyśmy naukę języków obcych zaczęli od języka wzajemnego zrozumienia.

Kazimierz Stomiński